

03

Marzec 2014
nr 190, rok XVI
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



penitencjarne Forum

P i s m o S ł u ż b y W i ę z i e n n e j

6 „Niebezpiecznych”
coraz mniej

14 Zanim coś
się stanie

20 Jasne cele

26 Aksamitna
reorganizacja

No comment,



czyli bez komentarza

Wzasadzie miałem zacząć od czegoś innego. Zaczę jednak od anonimu. Czegoś wstrętnego, co pozwala ludziom myśleć, że... Właściwie nie wiem, co oni myślą. A bodźcem, żeby od tego zacząć, była informacja o jednym z dyrektorów okręgowych (nie będę podawał nazwiska Olkowicz i nie będę pisał, że z Koszalina), wobec którego wszczęto (tutaj znowu nie wiem co: śledztwo, dochodzenie, postępowanie) za to, że zbłądził i okazał się człowiekiem. I nie to mną wstrząsnęło, że wszczęto. Nawet nie to, że okazał się człowiekiem. Ale to, że wszczęto na podstawie anonimu. Anonimu, czyli pisma bez podpisu. Pisma ludzi, którzy się czegoś boją. Strach – rozumiem. Ale to byli ludzie, którzy podpisali się nie jako ci „bojący” lecz „zaniepokojeni”. Tylko nie wiem czym? Chyba tym, że rzeczony dyrektor rozdaje swoje pieniądze. A to już nie jest normalne. Dla niektórych nawet chore, więc rozumiem niepokój, strach. Bo jak tu pracować z takim człowiekiem?

I tutaj przechodzę do niepokoju. Co ja mówię: niepokoju. Do strachu. A strach jest. Ludzie się boją. Myślę, że to nawet jest histeria granicząca z paniką. Bo najbardziej medialny więzień naszego kraju wyszedł na wolność. I przez

ćwierć wieku nic mu się (niestety) w więzieniu nie stało – słyszałem takie głosy. Nikt go nie zmienił, nie przeszczepił mózgu lub przynajmniej nie obciął tego i owego – tych głosów już było więcej. O resocjalizacji nie wspomnę. Tą już wytarto sobie twarz i inne rzeczy. Już wszyscy wiedzą, że to jakieś sztuczki, magia. Wiedzą, że tego po prostu nie ma. Wie o tym każdy obywatel, bo każdy jest już przecież ekspertem od więziennictwa. Od czasu histo (e) rycznej „czarnej Wołgi” czegoś takiego nasz kraj nie widział. Wzięliśmy udział w tym spektaklu jako jedni z głównych aktorów. A sztuka zrobiła klapę. Nie mnie jednak o tym sądzić. Spektakl reżyserowali głównie tacy reżyserzy medialni, że gdzie nam do nich. To specjaliści wysokiej klasy. W kreowaniu tzw. rzeczywistości. A już nawoływanie do „ścinania głów” od ministra do oddziałowego to był majstersztyk (zapomniano chyba o bramowym). Wyższa szkoła jazdy. Co tu więcej mówić. Do pracy. Bo dalej pewnie będziemy postrzegani jako tępi, dyspozycyjni dozorczy z pałą.

Krzysztof Kowaluk
rys. Dariusz Waśko

03

marzec 2014
nr 190, rok XIII
ISSN 1505-2184
cena 5,50 zł
www.sw.gov.pl

Forum

Pismo (od) ważnych tematów

Marzec 2014 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

NIEBEZPIECZNI – temat miesiąca

- 6 „Niebezpiecznych” coraz mniej
- 7 (Nie) do poprawki?

BE... Z PUDŁA

- 4 Srebrny Śląsk
- 4 Otwarte Okręgowe Mistrzostwa SW w Półmaratonie – zaproszenie
- 4 Turniej im. Jana Matkowskiego w Słońsku
- 4 Zaproszenie na Rysia
- 5 „Zemsta” skazanych
- 5 Skromny bohater
- 5 Pomorsko-stołeczna współpraca kryminologiczna
- 5 Chcą biec do ludzi

ZE ŚWIATA

- 11 Terapeuci w Norwegii
- 29 Apartamenty i hotele zamiast więzień
- 32 Oddziały specjalne więziennictwa w USA

Z KRAJU

- 14 Zanim coś się stanie
- 17 Kobieta w izolacji więziennej
- 18 Z Pedagogium o istocie oddziaływań
- 19 Dlaczego mediacja
- 24 Służba Więzienna przed Grobem Nieznanego Żołnierza – fotoreportaż
- 29 Prawo karne wykonawcze i polityka penitencyjna – recenzja
- 38 Związki Podkarpacia

ZANIM ZAPYTASZ

- 26 Aksamitna reorganizacja

A U NAS TO... psycholog – reportaż

- 20 Jasne cele

AKTUALNOŚCI

- 34 Centralne uroczystości 95-lecia Służby Więziennej
- 34 Kaliskie szable
- 35 Więzienie to nie sanatorium
- 35 Nauczyć się uczyć w COSSW w Kaliszu

NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 31 „Chorobowe” z niższym uposażeniem

HISTORIA

- 36 Żony naczelników



s.6 „Niebezpiecznych” coraz mniej

fot. Piotr Kochański



s.20 Jasne cele

fot. Agata Piłarska-Jakubczak



s.24 Święto Służby Więziennej

fot. Piotr Kochański



s.26 Aksamitna reorganizacja

fot. Piotr Kochański



Srebrny Śląsk



fol. archiwum

Aktualni mistrzowie Służby Więziennej w piłce nożnej halowej, reprezentacja OISW w Katowicach, i tym razem nie zawiedli. W V Międzynarodowym Turnieju Służb Mundurowych w Piłce Nożnej im. podkom. Andrzeja Struja o Puchar Komendanta Głównego Policji nasz zespół okazał się najlepszy spośród 41 drużyn, wygrywając siedem kolejnych meczy, by w finale ulec jedynie reprezentacji IPA (Międzynarodowe Stowarzyszenie Policji) z Republiki Mołdawii. Trzecie miejsce zajęła reprezentacja Komendy Głównej Policji.

Tegoroczny turniej rozgrywany był pod honorowym patronatem prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Dwudniowym rozgrywkom 12-13 lutego w Warszawie towarzyszyła atmosfera zdrowej rywalizacji i ducha fair play, obecnego nie tylko na boisku, ale również, co warto podkreślić, w życiu zawodowym i prywatnym. Służbę Więzienną reprezentowały poza srebrnymi medalistami drużyny z Rzeszowa, Warszawy i Bydgoszczy.

Justyna Bednarek



Koszulki z logo naszego biegu będą odróżniały funkcjonariuszy i emerytów, którzy 6 kwietnia już po raz trzeci staną do rywalizacji na dystansie 21 km 95 m w Kępinie k. Wejherowa w ramach III Bortexsport. pl Półmaraton. Dodatkowym atutem III Otwartych Okręgowych Mistrzostw Służby Więziennej w Półmaratonie będzie urok trasy, wiodącej przez leśny kompleks tej części Kaszub. Dla funkcjonariuszy SW bieg zakończy się na terenie Aresztu Śledczego w Wejherowie. Osoby zainteresowane udziałem mogą do 14 marca zgłaszać się u organizatora:

– <http://www.elektronicznepisy.pl/events/1100/starts/new>

– u osoby odpowiedzialnej za organizację współzawodnictwa w kategorii Służba Więzienna, st. szer. Agnieszka Kowalewska z Aresztu Śledczego w Wejherowie, tel. (58) 778 79 37, fax (58) 778 79 04, agnieszka.kowalewska3@sw.gov.pl.

Zgodnie z regulaminem (dostępnym na stronie organizatora) obowiązują opłata wpisowa w wysokości 40 zł.

Robert Witkowski

Turniej im. Jana Matkowskiego w Słońsku

W sali gimnastycznej Zespołu Szkół w Słońsku odbył się XIII Turniej Siatkarzy im. st. kpr. Jana Matkowskiego. Pomysł zorganizowania imprezy zrodził się wśród funkcjonariuszy OZet-u w Słońsku Zakładu Karnego w Gorzowie Wlkp. dwa lata po śmierci naszego wspańiałego kolegi, pracownika i sportowca. Pierwszy turniej rozegrano w lutym 2001 r. W tym roku 25 stycznia po uroczystym otwarciu rozgrywek delegacja funkcjonariuszy złożyła hołd zmarłemu na cmentarzu w Słońsku.

W finałowej rozgrywce spotkały się drużyna Aresztu Śledczego w Międzyrzeczu i reprezentująca gospodarzy Temida, z której zwycięsko wyszli zawodnicy z nadobry. Trzecie miejsce zajęła drużyna SKF Hubertus ze Słońska, która pokonała zawodników z Zakładu Karnego w Goleniowie, piątą lokatę zdobył zespół Marago ze Słońska, szóstą Agrafka Chartów ze Słońska, a siódmą repre-



zentacja Aresztu Śledczego w Szczecinie. Za miejsca zdobyte w turnieju drużyny otrzymały puchary, dyplomy i piłki. Wszystkim zawodnikom stojącym na podium wręczono medale. Statuetkę dla najlepszego zawodnika zdobył Mariusz Szulikowski z AS w Międzyrzeczu. Przyznano również żartobliwą nagrodę dla „Największego Marudy”, która powędrowała do Piotra Lecha z Temidy. Impreza zgromadziła wiernych siatkówkę słońskich kibiców.

tekst i zdjęcie
Ireneusz Swoboda

Zaproszenie na Rysia

Zarząd terenowy NSZZFiPW i funkcjonariusze Zakładu Karnego nr 2 we Wrocławiu, Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Kątach Wrocławskich i członkowie Stowarzyszenia Semper Parati Wratislavia zapraszają wszystkich, którzy mają chęć pokonać własne słabości a także sprawdzić granice swojej wytrzymałości na drugą edycję „Rysia” – Nocnego Maratonu z Przygodami dla Służb Mundurowych i ich Sympatyków. Patronatem Honorowym imprezę objęli płk Ryszard Godyła, dyrektor okręgowy Służby Więziennej we Wrocławiu i Antoni Kopec, burmistrz miasta i gminy Kąty Wrocławskie.

Na trasie długości biegu maratońskiego (którą można pokonać marszem lub biegiem) uczestnicy będą musieli wykazać się rozlicznymi talentami i umiejętnościami, poddany próbie na ukrytych punktach kontrolnych. Szczególnie przydatna będzie biegłość w posługiwaniu się kompasem i mapą, ponieważ każda drużyna samodzielnie wyznacza sobie trasę między punktami. Zwycięzcy zostaną wszyscy, którzy odważą się wziąć udział w biegu. Dodatkowo każdy uczestnik, który wystartuje w „biegu po łapie rysia” i zali-

czy przynajmniej dwa punkty kontrolne, weźmie udział w losowaniu nagród. Maraton odbędzie się w godzinach nocnych (start o godz. 19) z 5 na 6 kwietnia w okolicach Kątów Wrocławskich (dokładne miejsce zostanie podane w mailu zwrotnym). Do udziału można zgłaszać (drogą mailową: patryk@ztfiolki.pl) wyłącznie zespoły 3-, 4-osobowe, z wpisowym (25 zł od osoby) do 22 marca. Przelew na konto: 89 1090 2473 0000 0001 2200 5944, nazwa odbiorcy: Nocny Maraton „Rys”, adres: 53-239 Wrocław, ul. Fiołkowa 38, tytuł przelewu: „Rys” wiosna 2014 (nazwa drużyny).

Szczegółowe informacje:

Piotr – tel. 607 483 725,

Patryk – tel. 607 161 214,

Paweł – tel. 605 033 683.

Regulamin Maratonu dostępny na stronie www.rys.ztfiolki.pl, a jego ostateczna wersja zostanie opublikowana 1 kwietnia br.

K2



„Zemsta” skazanych

W sali głównej Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgieerki w Białymstoku zorganizowano obchody święta Służby Więziennej okręgu białostockiego. Teatralna sceneria sprzyjała ich niekonwencjonalnemu przebiegowi. Zaproszeni goście obejrżeli spektakl „Zemsta” Aleksandra Fredry wyreżyserowany przez Dariusza Szada-Borzyszkowskiego w wykonaniu skazanych z Zakładu



Karnego w Białymstoku. W ramach programu „Zrozumieć innych, poznać siebie” ponad dwudziestu osadzonych rezydentów przez osiem miesięcy przygotowywało się do swoich ról przy wsparciu dwóch studentek białostockiej akademii teatralnej. Już samo nauczenie się pisanego wierszem tekstu stanowiło karkołomne wyzwanie. Opanowanie podstaw gry aktorskiej, dykcji, ruchu scenicznego, wyrażania emocji dodatkowo utrudniało zadanie. Po raz pierwszy skazani występowali



przed widownią liczącą kilkaset osób. Po spektaklu owacje na stojąco otrzymali osadzeni, reżyser, jak również podlaska Służba Więzienna – za realizację nietypowych projektów mających na celu readaptację społeczną skazanych.

tekst i zdjęcia **Michał Zagłoba**



Skromny bohater

Szer. Krzysztof Kapuściński, funkcjonariusz Zakładu Karnego w Barczewie, spacerując z rodziną 9 lutego popołudniu w Olsztynie usłyszał głośny krzyk kobiety. Odwracając się zauważył, że kobieta została przewrócona przez mężczyznę, który wyrwał jej torebkę i zaczął uciekać. Funkcjonariusz zareagował natychmiast, udając się w pościg za napastnikiem. Niedługo po tym zatrzymał go, następnie z dwoma innymi mężczyznami, którzy dołą-

czyli z pomocą, przytrzymał i przekazał w ręce policji.

Krzysztof Kapuściński służy w jednostce w Barczewie pełni od dwóch lat. Nie pierwszy raz zaprezentował bohaterką postawę. W 2011 r. od prezydenta Olsztyna otrzymał nagrodę „Lider Bezpieczeństwa” za uratowanie życia w bezpośredniej akcji reanimacyjnej obywatelowi Niemiec, który zasnął na parkingu przed supermarketem w mieście. Funkcjonariusz sam o sobie mówi, że nie jest żadnym bohaterem”. Uważa, że jeżeli ludzie od razu reagovaliby na podobne zdarzenia, nie trzeba by było mówić o bohaterstwie.

tekst i zdjęcie
Andrzej Tankielun

Pomorsko-stołeczna współpraca kryminologiczna

Mjr Robert Witkowski, rzecznik prasowy OISW w Gdańsku i ppłk Leszek Urbanowicz, zastępca dyrektora Aresztu Śledczego w Gdańsku, 17 lutego 2014 r. zostali zaproszeni do udziału we wspólnym seminarium Koła Naukowego Kryminologii przy Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego i Kryminologicznego Koła Naukowego przy Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego.

Za pomocą prezentacji multimedialnej studenci zapoznani się z ustawowymi zadaniami Służby Więziennej, podstawami prawnymi funkcjonowania jednostek penitencjarnych oraz metodami prowadzenia oddziaływań terapeutycznych, socjalizujących i resocjalizujących wobec osób pozbawionych wolności. Akademy i ich opiekunowie mieli oka-



zję zadawania pytań więźniakom. Gdańska Służba Więzienna od lat współpracuje z wieloma uczelniami wyższymi, m.in. przez udział funkcjonariuszy w wykładach, seminariach czy konferencjach naukowych.

tekst i zdjęcie **Robert Witkowski**

Chcą biec do ludzi

Zakład Karny w Lublińcu otrzymał z rąk dyrektora Zespołu Szkół Ekonomicznych w Opolu statuetkę o wymownym tytule „Chcę biec do ludzi”. W ramach dwustronnej współpracy młodzież z zespołu szkół ma możliwość zapoznania się z pracą wychowawczą, organizacją zajęć kulturalno-oświatowych, realizacją i rodzajami programów resocjalizacyjnych oraz innymi zagadnieniami związanymi z przygotowaniem skazanych kobiet do życia po opuszczeniu zakładu karnego. Uczniowie pod opieką Lidi Stottko, pedagoga szkolnego, uczestniczyli w organizowanej na terenie jednostki konferencji „Oblicza wolontariatu więźniów – dobre praktyki”, występowali również z przedstawieniem dla osadzonych kobiet z okazji Międzynarodowego Dnia Wolontariatu.

Paweł Szczepańczyk
zdjęcie archiwum jednostki



„Niebezpiecznych” coraz mniej



O więźniach tzw. niebezpiecznych z ppłk Romanem Kłocem, dyrektorem Biura Ochrony i Spraw Obronnych Centralnego Zarządu Służby Więziennej rozmawia Elżbieta Szlęzak-Kawa

Mówiąc o N-kach czyli o oddziałach dla tzw. niebezpiecznych mamy na myśli...

Oddziały dla skazanych stwarzających poważne zagrożenie społeczne lub poważne zagrożenie dla jednostki penitencjarnej.

A nie możemy mówić wprost, używając określenia więźniowie niebezpieczni, bo...

Takiej nazwy formalnie nie ma, żeby tych więźniów nie stygmatyzować.

Do niedawna w polskich więzieniach funkcjonowało 16 takich oddziałów specjalnie dla nich przeznaczonych, dzisiaj jest ich 12. Dlaczego?

Cztery są w tej chwili zawieszono w użytkowaniu ze względu na to, że nie mamy tak dużego jak wcześniej stanu liczbowego osadzonych zakwalifikowanych do tej kategorii więźniów.

Co powoduje, że tzw. niebezpiecznych jest mniej?

Rzeczywiście od dwóch, trzech lat ich liczba systematycznie spada. Nie gwałtownie, ale sukcesywnie. Jest to wynikiem kontroli nad zagadnieniem i innym podejściem do kwalifikacji osadzonych. Przy kwalifikacji do tzw. niebezpiecznych bierze się pod uwagę warunki osobiste osadzonego i rodzaj popełnionego przez niego przestępstwa. Każdy przypadek jest oceniany indywidualnie. I np. nie za każdą napaść na funkcjonariusza osadzony od razu jest kierowany do N-ki. Coraz większej wagi nabiera humanitaryzm wykonywania kary pozbawienia wolności czy tymczasowego aresztowania. Jest również nadzór instytucji zewnętrznych, jak np. rzecznika praw obywatelskich, który nie tylko nadzoruje sposób wykonywania kary, ale też kwalifikacji do N-ek.

Czyli okazuje się, że „niebezpiecznych” może być mniej.

Tak. W tej chwili ich liczbę stanowią więźniowie, wobec których procedura osadzenia jako tzw. niebezpiecznych jest rzeczywiście niezbędna. Obecnie także szybciej „zdejmuje się” kategorię „N” z osadzonych.

Kiedyś więzień mógł być „niebezpiecznym” latami, teraz średnio jest w tej kategorii ok. roku.

Tak, ale nikt nigdy nie będzie miał tu złotego środka. Kwalifikacja czy weryfikacja osadzonego tzw. niebezpiecznego odbywa się przed komisją składającą się m.in. z dyrektora jednostki penitencjarnej, kierowników działów ochrony, penitencjarnego, ewidencji. Wszyscy patrzą na osadzonego z praktycznego punktu widzenia i jeśli są wyraźne przesłanki, że trzeba go zatrzymać w tej kategorii, to niestety należy to zrobić. Teraz weryfikacja następuje nie później niż w trzecim miesiącu pobytu osadzonego w N-ce. Wcześniej było to do 6 miesięcy, a pamiętam czasy, kiedy taka weryfikacja następowała do 12 miesięcy. W tej chwili według wymogów kkw ten czas został skrócony do trzech miesięcy.

Ilu tzw. niebezpiecznych mamy w polskich więzieniach?

Ok. 200. Pamiętam, że w połowie lat 2000 było ich blisko 800. Widać więc, że obecnie jest ich dużo mniej. W tej chwili nie ma żadnej osadzonej kobiety zakwalifikowanej do „N”. Zdecydowaną większość mężczyzn tzw. niebezpiecznych stanowią osadzeni skazani (156). Tymczasowo aresztowanych jest 37 na 193 wszystkich zakwalifikowanych do tej kategorii (stan z lutego 2014). Miejsc dla nich w 12 funkcjonujących N-kach jest 332. Gdyby doliczyć te w czterech zawieszonych oddziałach, byłoby ich razem ok. 440. Trzeba jednak pamiętać, że oprócz 12 oddziałów dla tzw. niebezpiecznych mamy dla tych osadzonych cele pojedyncze w ogólnych oddziałach mieszkalnych. Jest ich 34. Dodatkowo są jeszcze dla nich cele na oddziałach terapeutycznych (17) i w szpitalach (16).

Dlaczego „niebezpieczni” siedzą na oddziałach ogólnych, skoro jest miejsce w specjalnie przystosowanych dla nich N-kach?

Odchodzimy od tego żeby „niebezpieczni” przebywali w celach, które znajdują się w oddziałach ogólnych jednostek penitencjarnych, czyli poza oddziałami przeznaczonymi dla tej kategorii. Postępowanie z nimi poza N-kami rodzi pewne trudności dla ochrony. Z osadzonym „N” powinno występować co najmniej dwóch, trzech funkcjonariuszy, każde otwarcie celi stwarza dodatkowe niebezpieczeństwo dla oddziałowych, konieczne jest też dodatkowe do-

posażenie ich w środki ochrony osobistej i w środki przymusu bezpośredniego. Jest to niefunkcjonalne z punktu widzenia podejmowanych działań. Stałe, specjalnie przeszkolone załogi oddziałów dla „N” są bardziej praktyczne, „niebezpieczni” są pod ciągłym nadzorem, monitoringiem, bo ktoś ich nieustannie obserwuje. Poza tym do N-ek nie każdy funkcjonariusz może wejść, te oddziały są zorganizowane w szczególny sposób. Akcja przenoszenia „N” ze zwykłych oddziałów do tych typowych dla „niebezpiecznych” cały czas trwa.

Kiedy się zaczęła?

Wiosną ub. roku. Wówczas przy 16 funkcjonujących oddziałach dla „N” mieliśmy w nich 440 miejsc. Natomiast poza N-kami, w oddziałach ogólnych było dodatkowo 420 miejsc dla tzw. niebezpiecznych. Dzisiaj te ostatnie udało nam się zredukować do 123. Działania te zostały podjęte ze względu na zachowanie staranności wobec tej kategorii osadzonych. Organizacja ochrony „niebezpiecznych” jest związana nie tylko z samym przygotowaniem dla nich celi, ale też z szeregiem innych przedsięwzięć – spaceru, łaźnia, widzenia, posterunek uzbrojony. Jest np. taki wymóg, żeby osadzony „N” przebywając poza celą był pod obserwacją posterunku uzbrojonego na wieżyczce ochronnej lub inaczej zorganizowanego, może to być posterunek na pasie ochronnym. A jak wiadomo, od kilku lat Służba Więzienna wprowadza inną strategię ochrony, w związku z czym staramy się likwidować posterunki uzbrojone. I to też wiąże się z likwidacją cel dla „niebezpiecznych” w oddziałach ogólnych w tych jednostkach, gdzie usuwa się wieżyczki.

Za jakie czyny osadzonych najczęściej kwalifikuje się do niebezpiecznych?

Za czyny przeciwko życiu i zdrowiu, przeciwko życiu i zdrowiu współosadzonych, za próby ucieczki z konwoju, z jednostek lub jest to związane z charakterem wcześniej popełnione-

go przez nich przestępstwa.

Zdziwiłam się słysząc, że niektórzy więźniowie chcą zostać w N-kach, mimo że te oddziały są raczej przeklinane za rygor, bezustanną obserwację i dojmującą samotność.

Nie ma się co dziwić tym, którym się jednak tam podoba, bo N-ki to stosunkowo nowe oddziały, powstałe pod koniec lat 90. i na początku lat 2000., są w naprawdę dobrym stanie technicznym, a warunki pobytu są tam o wiele lepsze niż na zwykłych oddziałach mieszkalnych. Osadzeni „niebezpieczni” przebywają zwykle w celach pojedynczo lub po dwóch, powierzchnia celi też jest większa, podobnie jak cisza i spokój. „N” mają oddzielne widzenia, zajmują się nimi specjalnie dobrana i przygotowana kadra. Ale przebywanie w N-kach wiąże się przede wszystkim z du-

żymi uciążliwościami. I chodzi tu nie tylko o czerwone mundurki, w których muszą się poruszać „niebezpieczni”. Ich cela jest kontrolowana dwa razy w ciągu dnia pod względem zabezpieczeń techniczno-ochronnych, do tego dochodzi kontrola osobista osadzonego przy każdym wyjściu z celi. Poza nią „N” ma zakładany pas zabezpieczający albo kajdanki, w trakcie przeprowadzania i doprowadzania dozoruje go każdorazowo dwóch lub trzech funkcjonariuszy. Wszystkie jego rzeczy podlegają rygorystycznemu sprawdzaniu, ścisłej kontroli, a każdy wyjazd poza teren jednostki zwykle organizuje dla „N” Grupa Interwencyjna Służby Więziennej.

Czyli nie ma czego zazdrościć. A czy niebezpieczni sprawują się dobrze?

Osadzeni „niebezpieczni” są bezpieczni. To nie oni dokonują samouszkodzeń, buntów, ucieczek. Są w dość dobry sposób nadzorowani i pilnowani, więc praktycznie nie inicjują takich zdarzeń jak napaści czy próby albo przygotowania do ucieczki. Służba dba, żeby „niebezpieczni” nie stawali niebezpieczeństwem.

zdjęcia Piotr Kochański

(Nie) do poprawki?

W N-ce lubelskiego aresztu śledczego, czyli w oddziale dla osadzonych stwarzających poważne zagrożenie społeczne lub poważne zagrożenie dla jednostki penitencjarnej nie wolno mi się zbliżyć do monitorów. Widać na nich wszystkie cele, w których siedzą tzw. niebezpieczni. Siedzą, stoją, myją się, załatwiają potrzeby fizjologiczne. Pod okiem kamer. Nie patrzę. Zresztą jeden z oddziałowych ostro tego pilnuje. Ma tutaj podgląd na dziesięciu więźniów z kategorią „N”. W całej Polsce jest ich ok. 200.

Chcieli zostać w N-ce?!



Kpt. Marek Rubaszko jest wychowawcą w tu-tejszej N-ce, czyli w oddziale 13. Młody, uśmiechnięty. Pracuje tu od dwóch lat. Za co jego dzisiejsi podopieczni trafili na N-kę, gdzie noszą czerwone uniformy?

– Pięciu za czynną napaść na funkcjonariusza, czterech za znęcanie się nad współwięźniem w celi i jeden za uciezkę z konwoju policyjnego – wylicza. – Dwóch z nich mamy w naszym oddziale po raz drugi. W zeszłym roku komisja zweryfikowała ponad 10 „niebezpiecznych” i zdjęto im kategorię „N”. – Czy to znaczy, że stali się bezpieczni, zmienili się, zresocjalizowali? – pytam. – Kiedy osadzony w N-ce dobrze się zachowuje, tzn. nie stwarza problemów, to już jest podstawa, że-

by go odwieść z „N” i zabrać z oddziału. Ale to wcale nie znaczy, że poddał się resocjalizacji, czy też realizował nasze programy. – Czy więzień „niebezpieczny” stanowi zatem swego rodzaju test skuteczności systemu penitencjarnego? – Nie wiem kto to uknuł, bo staramy się pracować z „niebezpiecznymi” tak, jak z innymi osadzonymi. Tylko względy ochronne są w stosunku do nich bardziej rygorystyczne. – Komu w ub. roku udało się wyskoczyć z czerwonego mundurka? – Mie-liśmy np. dwóch skazanych na dożywocie, którzy zostali pozytywnie zweryfikowani, odwieszono im „N” i wrócili na zwykły oddział. Co ciekawe obaj nie chcieli weryfikacji, zamierzali zostać w N-ce. Tłumaczyli to tym, że dostają tu spokój, pojedyncze cele, oddzielne widzenia i nie mają ochoty tego zmieniać. Ale komisja nie przychyliła się do ich życzenia. Zostać na oddziale 13 chce jednak zdecydowana mniejszość. Nie ma się co dziwić. Pod względem ochronnym ten oddział to jakby więzienie w więzieniu. ▶



► Nie do pozazdrosczenia

Osadzeni z kategorią „N” to tacy, którzy stanowią zagrożenie dla ludzi na wolności, jak i dla personelu więziennego oraz samych współwięźniów, w związku z czym stosuje się wobec nich szczególnie procedury związane z bezpieczeństwem. Przebywają w wyznaczonym oddziale lub celi, w ściśle określonych warunkach. Cele mieszkalne oraz pomieszczenia do pracy, spacerów, widzeń, praktyk religijnych, zajęć kulturalno-oświatowych i sportowych muszą być wyposażone w odpowiednie zabezpieczenia techniczno-ochronne. Same cele pozostają zamknięte całą dobę i kontrolowane częściej niż te w oddziałach ogólnych. Pensjonariusz N-ki wychodzi poza swój oddział tylko pod wzmocnionym dozorem i jedynie wtedy, gdy jest to niezbędne. Osadzonych „niebezpiecznych” poddaje się kontroli osobistej przy każdorazowym wyjściu i powrocie do celi. Również spacer, widzenia i kontakty z przedstawicielami instytucji zewnętrznych odbywają się pod wzmocnionym dozorem funkcjonariuszy. Podczas widzeń od odwiedzających oddziela ich kratka. Nie wolno im również kontaktować się z więźniami spoza swojego oddziału. Nie mogą korzystać z własnej odzieży i obuwia. Noszą zwykle czerwone uniformy. Każda cela w N-ce jest dodatkowo monitorowana i wyposażona w kamery telewizyjne. Funkcjonariusze, którzy są w bezpośrednim kontakcie z osadzonym „N” (w oddziale, dozoru, konwojujący) pełnią służbę w kamizelkach ochronnych, mają osobiste sygnalizatory alarmowe. Plac spacerowy dla „N” też jest szczególnie zabezpieczony i zazwyczaj przykryty siatką, prętami lub drutem.

Skarga z „gotowca”

Wielu „niebezpiecznych” już za samą kwalifikację do tej kategorii osadzonych skarży się Europejskiemu Trybunałowi Praw Człowieka w Strasburgu, że taka kara jest niehumanitarna. – Mają zwykle „gotowiec”, w który wpisują tylko swoje dane i skarga idzie w świat – mówi wychowawca. – Jest u nas jeden pensjonariusz – dodaje ppł Marek Sternik, zastępca dyrektora lubelskiego aresztu – który powtarza: „Dobrze mi tu samemu w celi, ale piszę skargę, bo skoro jestem w N-ce, to może mi zasądzą jakieś odszkodowanie”. – Ostatnio osadzeni dostali postanowienie sądu penitencjarnego w Lublinie, że w tym względzie nie widzi naruszenia ich godności czy niehumanitarnego traktowania – dorzuca wychowawca – I że jest to instytucja legalna dopuszczona przez przepisy, oddala zatem ich skargi na zakwalifikowanie do kategorii „N”. Mimo tego piszą dalej. Do Strasburga.

Próbujemy codziennie

Dzień służby Marka Rubaszko wygląda tak, że z rana, ok. godz. 8 wizytuje cele N-ki. – Stoję z oddziałowymi za kratą i osadzony zgłasza mi, że np. chciałby porozmawiać w cztery oczy. Wówczas idziemy do tzw. pokoju czynności i rozmawiamy. Potem oddziałowi mają określony porządek dnia, bo naszych podopiecznych czekają m.in. spacer, fryzjer, odwiedziny. – Wszystkie działania, jakie się przy nich dokonuje,

są bardzo czasochłonne, choć przecież „niebezpiecznych” jest tylko 10 – mówi. – Są tacy, zwłaszcza ci z dłuższym stażem jako „N”, którzy nie mają żadnych uwag, najwyżej jakąś prośbę, zgodną z naszym porządkiem wewnętrznym, a my w miarę możliwości możemy ją spełnić. Jest też kilku osadzonych, którzy nie chcą brać udziału w żadnym programie resocjalizacyjnym, nie chcą też przystąpić do systemu programowanego oddziaływania. – I co wtedy? – Powiedzmy, że jest dobrze, kiedy z osadzonym mamy logiczny kontakt – wyjaśnia dyrektor Sternik. – Czasami jednak można mu poświęcić pół dnia, a z całej rozmowy uzupełnić nic nie wyniknie – mówi otwarcie. – Słyszymy od nich rzewne albo przykre historie, które poruszyłyby niejednego człowieka, ale wiemy, że mogą być po prostu wymyślone. I często, kiedy je weryfikujemy, fakty okazują się zgoła inne niż potoczyste opowieści. Niektórzy osadzeni w N-ce mają zaburzenia niepsychotyczne, kwalifikują się na terapię. I chociaż nie poddają się żadnym oddziaływaniom, to codziennie próbujemy. W resocjalizację należy wierzyć, choć tak naprawdę nie mamy danych, jakie wymierne efekty daje nasza praca.

Wypełniacie czasu

Wychowawca podkreśla, że na pensjonariusz jego oddziału próbuje oddziaływać w różny sposób. – Wprawdzie zgodnie z prawem mogą oni pracować, ale praktycznie nie ma u nas takiej możliwości. Bo nie wolno ich zatrudnić poza oddziałem, a w N-ce pracy dla nich nie ma. Mogą się też uczyć, ale dotąd nie zgłaszali szczerzej chęci kontynuowania szkoły albo też z uwagi na czynności procesowe nie było możliwości zakwalifikowania ich do nauczania. Prowadzimy dla nich zajęcia k. o. mamy w N-ce dobrze wyposażoną świetlicę, jest playstation, rowerek treningowy, telewizor, są materace, drabinki, stół pingpongowy. Osadzeni mogą wypożyczać książki z biblioteki. Sam rozdaje im różne gazety, motoryzacyjne, komputerowe, żeby czytali, coś robili. Wypełniamy im czas, żeby nie sprawiali kłopotu sobie i nam. – Czyli chętniej się godzą na to wypełnianie czasu, niż na pracę resocjalizacyjną? – Tak.

Do oddziału 13 kierowani są osadzeni bez względu na wyrok, czyli i tacy z krótkimi wyrokami i z dożywociem. Cała gama typów i zachowań więźniów. Ważna jest podstawa prawna ich kwalifikacji do N-ki. – Jeśli coś im nie w smak, bo np. zwrócimy na coś uwagę, reagują agresywnie – mówi wychowawca. – Przeklinają, ale bywa, że wyrwą kran, wyleją zupe, rzucając jakimś przedmiotem... – No i jak złapać z nimi dobry kontakt? – Na początku było mi trudno, teraz już wiem co odpowiedzieć, kiedy milczeć, jak załatwić zgodną z porządkiem wewnętrznym prośbę. Z reguły jednak „niebezpieczni” są spokojni. – W tym oddziale mamy takie zabezpieczenia, tak dobrze opracowany system, że nie mieliśmy jakichś szczególnych trudnych sytuacji z naszymi podopiecznymi „N” – przyznaje dyrektor Sternik. – Powiem więcej, nie odczuwam tego, żeby osadzeni z N-ki byli ja-

koś szczególnie inni od pozostałych więźniów, którzy przebywają w naszej jednostce. Ci zwykli stwarzają nam nawet więcej problemów i są bardziej męczący niż „niebezpieczni”.

Najtrudniejsi z trudnych



Mjr Ewa Pietrykowska jest st. psychologiem i codziennie ma do czynienia z osadzonymi w oddziale 13. – Bardzo przydaje się tutaj moje doświadczenie jako psychologa klinicznego, terapeuty, psychote-

rapeuty i diagnosty a także filozofa etyka. Bo praca jest bardzo obciążająca. Mamy przecież w N-ce osadzonych najtrudniejszych z trudnych. Z dysocjalnymi zachowaniami, z utrwalałymi nawykami, uzależnionych, nieuporządkowanych, często też z głębokimi zaburzeniami osobowości, psychopatów.

Pani psycholog podkreśla, że pierwszą kwestią w pracy z „N” jest nawiązanie z nim dobrego kontaktu. – Trzeba dołożyć starań, żeby rzeczywiście do niego dotrzeć, żeby chciał rozmawiać, żeby się nie wycofał. Niestety, dodatkowym utrudnieniem w prowadzeniu terapii jest to, że osadzonych „niebezpiecznych” nie można włączyć do żadnej grupy terapeutycznej. Nie da się tego technicznie rozwiązać. „N” chodzą przecież poza celami w kajdankach, w bezpośrednich kontaktach są zwykle oddzieleni od rozmówcy kratami. Nie można więc prowadzić oddziaływań grupowych, a grupa daje ogromne wsparcie, jest w niej potencjał, z którego każdy uczestnik może skorzystać. Nie można z nimi prowadzić skutecznej terapii opierającej ją wyłącznie na sesjach indywidualnych.

Praca pani Ewy polega też na kształtowaniu w „niebezpiecznych” motywacji do terapii i do tego, żeby w ogóle chcieli zacząć coś w sobie zmieniać. – Niektórzy wcale nie widzą takiej potrzeby. Staram się więc pokazywać im perspektywę dalszego życia w późniejszych warunkach wolnościowych albo tych więziennych w zwykłym oddziale. I to jest taka żmudna praca nad celami, nad sensem ich egzystencji. Są w N-ce osadzeni wrogo nastawieni do funkcjonariuszy naszej służby. Muszę przełamywać te ich uprzedzenia, wzbudzić zaufanie do siebie. I często mi się to udaje. Pani psycholog dodaje, że stara się jednocześnie traktować „niebezpiecznych” jak zwykłych pensjonariuszy aresztu. Nie dać im odczuć, że się ich boi, ani też, że ze względu na kategorię „N” są w więzieniu kimś szczególnym.

Jak w przechowalni

Najczęściej pani Ewa udaje się jednak nawiązać dobry kontakt z osadzonymi w oddziale 13 i wtedy praca terapeutyczna przebiega lepiej. – Jakies efekty są – mówi. – Przecież wielu osadzonych opuszcza N-kę. Ale porażki też się zdarzają. Bywa, że niektórzy do tego oddziału trafiają ponownie. Czasem bez ja-

kiejkolwiek zmiany w sobie wychodzą na wolność, a ja myślę o tym z lękiem. Był kiedyś u nas pewien „niebezpieczny”, który niesamowicie manipulował otoczeniem. Psychopata. To straszne co powiem, ale dla niego nie ma resocjalizacji. Jego zachowań nic nie zmienia. Ma zmiany w centralnym układzie nerwowym, zmiany organiczne mózgu. I rzeczywiście jest nie do poprawki. A jemu podobnych nie brakuje. W tej chwili w N-ce przynajmniej połowa osadzonych ma osobowość dyssocjalną. I oni będą wymagać nasilonych oddziaływań wychowawczych i psychologicznych. – Jakich, skoro się nie zmie-

nią ani tu, ani tym bardziej na wolności? – Terapia stosowana wobec nich przypomina bardziej tresurę: nagroda za dobre sprawowanie, kara za złe. Taka metoda kija i marchewki.

Momentami można zwątpić w skuteczność terapii. Mimo to, pani psycholog stara się nie popaść w rutynę i używa różnych sposobów, żeby do tych ludzi dotrzeć. Jak mówi, zdarzają się i tacy „niebezpieczni”, którzy są bardzo inteligentni i wykształceni, a co ważne sami chcą rozmawiać, dowiedzieć się co wyzwoliło w nich to, że weszli na drogę przestępstwa. – Czasem widzę, że jednak coś się w niektórych zmienia

na lepsze. Bardziej lub mniej trwale.

Dla pani Ewy N-ki to taka trochę przechowalnia. – Osadzeni czują się tam izolowani. My ich zamykamy, bo zagrażają innym, jak również samym sobie, a nie mamy okazji ani sposobności czy metod do tego, żeby ich nauczyć żyć w grupie. Właśnie dlatego, że są w pełni izolowani, a przecież jednocześnie izolowani być muszą. To taki paradoks. Czyli pozostaje nam praca etapami poprzez oduczanie złego i uczenie ich czegoś nowego.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia Elżbieta Szlęzak-Kawa
Piotr Kochański



Kim jest „niebezpieczny”

Zgodnie z zapisami w kodeksie karnym wykonawczym do tzw. N-ek, czyli oddziałów dla „niebezpiecznych” trafia skazany, którego właściwości, warunki osobiste, motywacje, sposób zachowania się przy popełnieniu przestępstwa, rodzaj i rozmiar ujemnych następstw przestępstwa, sposób zachowania się w trakcie pobytu w zakładzie karnym lub stopień demoralizacji stwarzają poważne zagrożenie społeczne albo poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładu, i który, popełnił przestępstwo, w szczególności:

- zamachu na: niepodległość lub integralność Rzeczypospolitej Polskiej, konstytucyjny ustrój państwa lub konstytucyjne organy Rzeczypospolitej Polskiej, życie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, jednostkę Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej,
- ze szczególnym okrucieństwem,
- więzienia lub przetrzymania zakładnika albo w związku z wzięciem zakładnika,
- uprowadzenia statku wodnego lub powietrznego,
- z użyciem broni palnej, materiałów wybuchowych albo łatwopalnych,



- podczas uprzedniego lub obecnego pozbawienia wolności stwarzał zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładu karnego lub aresztu śledczego w ten sposób, że:
- był organizatorem lub aktywnym uczestnikiem zbiorowego wystąpienia w zakładzie karnym lub areszcie śledczym,
- dopuścił się czynnej napaści na funkcjonariusza publicznego lub inną osobę zatrudnioną w zakładzie karnym lub areszcie śledczym,
- był sprawcą zgwałcenia albo znęcał się nad skazanym, ukaranym lub tymczasowo aresztowanym,
- uwolnił się lub usiłował uwolnić się z zakładu karnego typu zamkniętego lub aresztu śledczego albo podczas konwojowania poza terenem takiego zakładu lub aresztu.

Według powyższego kategorię „N” może otrzymać nie tylko osadzony skazany, ale również tymczasowo aresztowany. W obu przypadkach do tzw. niebezpiecznych kwalifikuje komisja penitencjarna w zakładzie czy areszcie, w którym przebywał osadzony i decyzję weryfikuje nie rzadziej niż co trzy miesiące.

ESK



TYDZIEŃ POMOCY OSO BOM POKRZYWDZONYM PRZEST ĘPSTWEM

24.02 – 01.03.2014 r.

Szczegółowa informacja dotycząca
dyżurów będzie umieszczona
na stronach internetowych:

MS.gov.pl
pokrzywdzeni.gov.pl



Jeśli jesteś osobą pokrzywdzoną przestępstwem, skorzystaj:

- z bezpłatnej informacji prawnej
 - z bezpłatnych konsultacji psychologicznych
- w Ośrodkach Pomocy dla Osób Pokrzywdzonych Przestępstwem

Akcja organizowana przy współpracy:



Wolters Kluwer

**SIEĆ
POMOCY
OFIAROM
PRZESTĘPSTW**

DYŻURY SPECJALISTÓW:
Poniedziałek – Piątek 10.00 – 18.00
Sobota 10.00 – 13.00

OPPP Warszawa - Al. J. Piłsudskiego 12, 01-483 Warszawa
www.oppp.gov.pl
e-mail: oppp@oppp.gov.pl

OPPP Warszawa - Al. J. Piłsudskiego 12, 01-483 Warszawa
www.oppp.gov.pl
e-mail: oppp@oppp.gov.pl

OPPP Łódź - ul. Piotrkowska 10, 91-131 Łódź
www.oppp.gov.pl
e-mail: oppp@oppp.gov.pl

OPPP Łódź - ul. Piotrkowska 10, 91-131 Łódź
www.oppp.gov.pl
e-mail: oppp@oppp.gov.pl

OPPP Wrocław - ul. Świdnicka 1, 50-120 Wrocław
www.oppp.gov.pl
e-mail: oppp@oppp.gov.pl

OPPP Wrocław - ul. Świdnicka 1, 50-120 Wrocław
www.oppp.gov.pl
e-mail: oppp@oppp.gov.pl

OPPP Wrocław - ul. Świdnicka 1, 50-120 Wrocław
www.oppp.gov.pl
e-mail: oppp@oppp.gov.pl

OPPP Poznań - ul. Świdnicka 1, 61-120 Poznań
www.oppp.gov.pl
e-mail: oppp@oppp.gov.pl

OPPP Poznań - ul. Świdnicka 1, 61-120 Poznań
www.oppp.gov.pl
e-mail: oppp@oppp.gov.pl

OPPP Poznań - ul. Świdnicka 1, 61-120 Poznań
www.oppp.gov.pl
e-mail: oppp@oppp.gov.pl

OPPP Katowice - ul. Świdnicka 1, 40-120 Katowice
www.oppp.gov.pl
e-mail: oppp@oppp.gov.pl

OPPP Katowice - ul. Świdnicka 1, 40-120 Katowice
www.oppp.gov.pl
e-mail: oppp@oppp.gov.pl

OPPP Katowice - ul. Świdnicka 1, 40-120 Katowice
www.oppp.gov.pl
e-mail: oppp@oppp.gov.pl

OPPP Lublin - ul. Świdnicka 1, 20-120 Lublin
www.oppp.gov.pl
e-mail: oppp@oppp.gov.pl

OPPP Lublin - ul. Świdnicka 1, 20-120 Lublin
www.oppp.gov.pl
e-mail: oppp@oppp.gov.pl

OPPP Lublin - ul. Świdnicka 1, 20-120 Lublin
www.oppp.gov.pl
e-mail: oppp@oppp.gov.pl

Terapeuci w Norwegii

Norwegia ma bardzo postępowe podejście do wykonywania kary pozbawienia wolności. Priorytetem jest naprawa jako podstawowa strategia zmniejszenia przyszłych zachowań przestępczych. Trudno się nie pochylić nad norweskim stosunkiem do więźniów oraz pomysłem na pracę z nimi, skoro od wielu lat odnotowuje się tu najniższy procent recydywy.



WNorwegii jest 55 jednostek penitencjarnych o łącznej pojemności 3838 miejsc. Obecnie przebywa w nich 3622 osadzonych, w tym 950 tymczasowo aresztowanych. Pod względem liczby więźniów kraj ten zajmuje 167. miejsce na świecie. Liczba zatrudnionych w więzieniach pracowników, 3700 osób, jest zbliżona do liczby skazanych.

W więzieniu w Ila

Pierwszy dzień naszej wizyty rozpoczął się od więzienia w Ila. Jednostka położona jest w pobliżu stolicy państwa i ma swoją bogatą historię. Jej budowę ukończono w 1940 r., podczas II wojny światowej stanowiła obóz koncentracyjny, po wojnie zaś przebywały w niej osoby, które wcześniej współpracowały z Niemcami. Placówka kilkakrotnie zmieniała nazwę, po raz ostatni w 2002 r. Jest to zakład karny typu zamkniętego, gdzie przebywają osadzeni za najcięższe przestępstwa. Więzienie oferuje dostęp do nauki, od etapu szkoły podstawowej poprzez kursy na poziomie uniwersyteckim, jak również możliwość korzystania z biblioteki, sali gimnastycznej, itp. Skazani mogą pracować w sklepie, pralni, szklarni, stolarni, warsztacie samochodowym, itp.

W więzieniu tym, podobnie jak w innych norweskich jednostkach, obowiązuje kanon programów resocjalizacyj-

nych, które nastawione są na zmianę skazanego: wyeliminowanie zachowań agresywnych, oddziaływanie terapeutyczne wobec uzależnionych (dotyczy uzależnień od różnego rodzaju substancji), kształtowanie postaw prospołecznych, naukę tworzenia prawidłowych relacji rodzinnych i inne oddziaływania readaptacyjne. Już na etapie wyroku skazany jest motywowany do aktywnego udziału we własnej resocjalizacji. W przypadku niewielkich wymiarów kary, osadzony ustala z wymiarem sprawiedliwości dogodny dla niego czas i sposób realizacji kary. Od pierwszego dnia izolacji więziennej jest obserwowany, w procesie tym uczestniczą wszyscy funkcjonariusze. Zebrane w ten sposób informacje są sporządzane „na chłodno”, mają raczej charakter „lustra” niż zbioru ocen i interpretacji, bez naznaczających diagnoz i opinii. Stanowią jeden z ważniejszych wskaźników dalszej pracy z osadzonym. W tym okresie jest on motywowany do udziału w programach resocjalizacyjnych, co umożliwiłoby szybszą i bardziej efektywną realizację kary. Na podstawie widocznych osiągnięć, zauważonych zmian w funkcjonowaniu skazanego, komisja orzeka o stopniu jego przygotowania do powrotu na wolność. Sygnałem progresu nie jest liczba zrealizowanych programów, lecz konkretne elementy zachowań i umiejętności niezbędnych do życia

w społeczeństwie, które osadzony potrafi stosować w codziennym życiu. Jest to oddziaływanie przypominające nasz system programowanego oddziaływania. Podobieństwo dotyczy jednak tylko nazwy, różnice tkwią w jego merytorycznej zawartości i organizacji sposobu realizacji indywidualnego programu przez skazanego. Projekty realizowane w Ila są proste, jest to swoiste „abc” pomocy. Poszczególne ich elementy może realizować każda z osób pracujących w zakładzie karnym jako obserwator zachowań, moderator, konsultant.

Zasadę takiego holistycznego podejścia do skazanych dobrze obarazuje fakt, że oddziaływy w norweskim więzieniu nie jest „strażnikiem”, ale „więziennikiem”, mającym udział w resocjalizacji skazanego na równi z instruktorami terapii, nauczycielami zawodu, psychologami i innymi specjalistami od resocjalizacji. Duża w stosunku do populacji skazanych liczba pracowników więzień daje możliwość komfortu pracy jednego więziennika z trzema osadzonymi. Procesowi zmiany służyć ma także system orzekania kary, który pozwala sądowi umieścić skazanego uznanego za stwarzającego szczególne zagrożenie społeczne w specjalnym systemie odbywania kary tzw. preventive detention. W systemie tym kara pozbawienia wolności może zostać przedłużona o następny okres pozbawienia wolności, jeżeli sąd uzna, że skazany nie jest jeszcze gotowy do powrotu do otwartego społeczeństwa.

Na wyspie Bastøy

Wyspa leży kilka kilometrów od wybrzeża w fiordzie Oslo. Docieramy tam promem, trochę więcej, ale widok norweskiego wybrzeża jest pięknym zadośćuczynieniem. Nie byliśmy pewni, czego się spodziewać, chociaż każdy z nas już wcześniej słyszał o pomysłowym więzieniu na wyspie. Bastøy cieszy się zainteresowaniem mediów. Dziennikarze piszą o niej w kategoriach: luksusowa, wygodna, porównują ją do wakacyjnego obozu. Tym bardziej byliśmy zainteresowani tym, jak wygląda ten norweski eksperyment.

Na wyspie przebywa 115 więźniów w różnym wieku, skazanych za różne przestępstwa. Mieszkają w drewnianych kolorowych domkach, otoczonych roślinnością. Weszliśmy do jednego z nich. Przywitał nas gospodarz, oprowadził po pokojach, pokazał salon, kuchnię. W domu panował idealny ład, wszystko pozostawione na swoim miejscu. Reszta mieszkańców pracowała lub była w tym czasie na zajęciach. Pracownik socjalny, osoba pełniąca obowiązki wychowawcy w polskim więziennictwie, który oprowadzał nas po wyspie podkreślał, że osadzeni otrzymują tutaj sporą dawkę zaufania i odpowiedzialności zarazem. Skazani są traktowani jak do- rośli. Mają swobodę i – jednocześnie ▶

– czują jej ciężar. Życie w więzieniu ma maksymalnie przypominać to na wolności. Dlatego osadzeni zarabiają, dokonują zakupów w miejscowym sklepie, układają plan dnia. Pobyt na wyspie trochę przypomina funkcjonowanie w małej społeczności. Każdy musi pracować, mieszkańcy mają część wspólnego budżetu i wspólnie mogą decydować o wydatkach. Więźniowie hodują owce, krowy i kury lub uprawiają owoce i warzywa. Inne oferty pracy są dostępne w pralni, w stajni przy koniach, dorożkach, które są środkiem transportu na wyspie. W chwilach wolnych można łowić ryby lub w lecie pływać przy plaży. W sytuacjach problemowych można prosić o pomoc. Personel więzienia jest do dyspozycji osadzonych.

Pracownicy socjalni przypominają skazanym, że są tu tylko tymczasowo, a więzienie nie jest ich domem. Muszą zatem przygotowywać się do wolności, zdobywając coraz bardziej użyteczne umiejętności, jak np. posługiwanie się kartami bankomatowymi, korzystanie z internetu, staranie się o pracę. Więźniowie mogą ubiegać się o przeniesienie do Bastoyi najwcześniej pięć lat przed końcem kary. Wygląda na to, że każdy tutaj „jest kowalem swojego losu”. W czasie wizyty poznaliśmy też doradcę zawodowego, który opowiedział nam o swojej pracy, umożliwił obejrzenie materiałów, jakimi się posługuje. Często spotkania z doradcą są zaczątkiem dalszej indywidualnej pracy z terapeutą. Wszyscy wiele słyszeliśmy o liberalnej postawie Norwegii. Obraz, jaki zobaczyliśmy na wyspie Bastoyi, w stu procentach oddawał tę ideę. W małym więzieniu w znacznym stopniu ograniczono rozprzestrzenianie się przestępczej podkultury, negatywnych zachowań i wzorców, które dominują w tradycyjnie zaprojektowanych jednostkach. W pewnym sensie czuliśmy się tak, jakbyśmy widzieli wizję przyszłości zakładu karnego – przeznaczanego do leczenia i zmiany, do generowania nadziei zamiast rozpacz.



Znowu w Ila

Ostatni dzień naszej wizyty miajął pod znakiem programów readaptacyjnych, o których dowiadaliśmy się od realizujących je instruktorów. Tematyka programów jest następująca:

- Radzenie sobie ze stresem.
- Radzenie sobie ze złością.
- Nadużywanie substancji psychoaktywnych – program NSAP, który powstał w Kanadzie i został zaadaptowany na warunki norweskie.
- Zapobieganie recydywie – BROTTSBRYTET – program adresowany do osób kilkakrotnie skazanych, o wysokich wskaźnikach czynników kryminalnych.
- Przystępstwa na tle seksualnym – ROS – program wywodzący się z nurtu poznawczego, adresowany do przestępców seksualnych, którzy poza sesjami grupowymi uczestniczą także w terapii indywidualnej.
- ADHD – program AXEPT, który powstał w Ila we współpracy ze Stowarzyszeniem ADHD, grupę docelową stanowią skazani z diagnozą ADHD, które często jest czynnikiem wysokiego ryzyka przestępczości.

- Stosowanie przemocy – program Ctrl, Alt, Delete – obecnie realizowany jako pilotażowy.
- Podtrzymywanie efektów wcześniejszego udziału w powyższych programach i rozwijanie nowych umiejętności – program MOTIVATOR.
- Grupy konwersacyjne – ATV – dla skazanych za to samo przestępstwo, obecnie w Ila są cztery takie grupy: dla nadużywających narkotyków, używających przemocy, skazanych za gwałt, skazanych za pedofilię.

Zmiana się zaczęła

Wyjazd do Norwegii był dla nas wszystkim ważnym doświadczeniem zawodowym i osobistym, bezcenną okazją zapoznania się z nowoczesnym systemem penitencjarnym. Zdobyliśmy świeże spojrzenie na polskie dokonania, utwierdzając się, że zmiany, jakie nastąpiły w naszym systemie penitencjarnym w ciągu ostatnich 20 lat, miały dobry kierunek. Wartością dodaną wizyty jest nasze głębokie przekonanie, że trud i praca polskich więźnienników podyktowane duchem humanizmu mają sens. Mimo tak krótkiego pobytu, rzetelnie przyjrzelśmy się efektom pracy norweskich specjalistów. Wskazaliśmy na wiele idei, które z powodzeniem możemy wykorzystać na gruncie rodzimego systemu penitencjarnego. Model pracy ze skazanym wypracowany w polskich oddziałach terapeutycznych na niektórych płaszczyznach przypominał ten z norweskiego więzienia. Wydaje się, że wyselekcjonowane elementy tej metodyki pracy z powodzeniem można implementować w naszych oddziałach terapeutycznych i penitencjarnych. Wymaga to dalszego poznawania tamtejszej specyfiki pracy i osobistego uczestnictwa, by jak najlepiej obserwować norweską filozofię zmiany przekazując ją najwierniej, jak jest to możliwe.

Z pewnością wizyta w Norwegii uwarżliwiła nas na wiele kwestii, pokazała, co można robić inaczej, lepiej. Z drugiej strony, dostrzegliśmy nasz potencjał, którym można się dzielić i pochwalić. Wyjeżdżaliśmy na pewno bogatsi w doświadczenia, inni, może wrażliwsi, z przekonaniem, że zmiana się zaczęła, już jest w naszych przekonaniach, postawach, jesteśmy w stanie wspólnie ją urzeczywistnić.

Małgorzata Kruba



Dobre praktyki norweskiego systemu penitencjarnego

1. Podmiotowe traktowanie człowieka odbywającego karę pozbawienia wolności.

- Jest to zarazem niezwykle pragmatyczne podejście. „Skazany, z którym masz do czynienia będzie kiedyś twoim sąsiadem. Jakiego więc chciałbyś mieć sąsiada?”. W tym założeniu „normalność” przyszłego obywatela zależy od normalności warunków jego resocjalizacji, normalności posuniętej tak daleko, na ile to tylko możliwe w sytuacji odbywania kary pozbawienia wolności.

- Normalność tę można zauważyć na każdym kroku, choćby w komunikacji interpersonalnej pomiędzy załogą zakładu a skazanymi. Personel traktuje skazanego jak równego sobie, wszyscy zwracają się do siebie po imieniu.

2. Kara pozbawienia wolności ma polegać na izolacji skazanego, poza tym jego życie ma być jak najbardziej zbliżone do tego na wolności.

- W regulaminie odbywania kary znajdującej się możliwość dokonywania zakupów tak jak w sklepie, posiadania kluczy, które pozwalają skazanemu zamknąć swoją celę, gdy ją opuszcza, obowiązek pracy, jednoosobowe cele, mniej instytucjonalny niż w Polsce wystrój cel i oddziaływość świetlic czy kuchni, etc.

3. Proces upowszechniania wiedzy na temat realizowanych programów resocjalizacyjnych wśród osób pracujących w jednostce penitencjarnej.

- Każdy z personelu więziennego, niezależnie od zajmowanego stanowiska, może aktywnie uczestniczyć w realizacji programu. Zdobywa wiedzę na temat programów już na początku procesu szkolenia personelu więziennego. Realizacja programów ma charakter ujednolicony, oparty na szczegółowych scenariuszach i okresowej superwizji pracy.

4. Norweski proces resocjalizacji skazanych opiera się na praktycznych założeniach, zbudowanych na realnych problemach skazanego. Jest to często nauka elementarnych, życiowych umiejętności.

- Norwegowie podają, że ok. 80 proc. osadzonych w zakładach penitencjarnych nigdy wcześniej nie podejmowało pracy zarobkowej, ok. 70-80 proc. nie skończyło szkoły, która pozwalałaby im na dalszą naukę na wyższym szczeblu lub podjęcie zawodowej pracy zarobkowej. Ok. 80-90 proc. ma problem z nadużywaniem alkoho-

lu lub narkotyków, 10 proc. przebywało kiedyś w szpitalach psychiatrycznych.

- Podstawą nauki przystosowania do życia jest podjęcie pracy, szkoły, nauka umiejętności dbania o higienę, rozporządzania swoimi finansami, budowania właściwych relacji interpersonalnych, a przede wszystkim budowania wewnętrznej motywacji do działania w różnych sferach życiowych.

5. Skazany wyraża faktyczną chęć udziału w programie; jest „odpowiedzialny za siebie”.

- Skazani muszą swoim zachowaniem udowodnić, że dzięki uczestnictwu w proponowanych im oddziaływaniach dokonali zmian i mogą opuścić jednostkę (szczególnie w przypadku preventive detention, ale także chcąc korzystać z przepustek). Przykładowo w sytuacji, kiedy pomimo udziału w programie przeciw agresji skazany nadal ją prezentuje, proponuje mu się inny lub zbliżony program, by kontynuował na pracę nad własną zmianą.

6. Istnieją ściśle określone zasady kwalifikowania skazanych do programów resocjalizacyjnych.

- Teoretyczną podstawę wszystkich programów stanowi psychologia behawioralno-poznawcza i model zmiany wg. Prochaska, Norcross i Diclemente, a także zasady wywiadu motywującego.

- Do udziału w programach kwalifikowani są skazani, którzy znajdują się co najmniej w fazie kontemplacji.

- Do programu kieruje się tych, których ocenia się na przeciętny lub wysoki poziom ryzyka. Uważa się bowiem, że kierowanie do programów osób o niskim zagrożeniu recydywą może przynieść więcej szkód niż korzyści.

- Liczba czynników ryzyka takich jak: możliwość znalezienia pracy, poziom wykształcenia, używanie środków psychoaktywnych, przekonania i postawy, umiejętności rozwiązywania problemów, zdolności poznawcze, relacje z innymi. Program readaptacyjny powinien odnosić się do 4-6 lub więcej czynników ryzyka. Okazało się, że programy uwzględniające trzy lub mniej czynników były mniej skuteczne.

- Dbą się o to, aby program dostosowany był do możliwości grupy, tzn. uwzględniał ich poziom intelektualny, zasób słownictwa i inne zdolności poznawcze mające wpływ na rozumienie i wyciąganie wniosków.

7. Zarządzanie sferą finansową.

- Wszystkie produkty z warsztatów metaloplastyki, obróbki drewna, kulinarnego, uprawy roślin, wytworów artystycznych są sprzedawane za pomocą portali internetowych lub na terenie jednostki. Dochód pozostaje w budżecie jednostki. Jest wykorzystywany m.in. na unowocześnienie parku maszynowego.

- Osadzeni w norweskich zakładach penitencjarnych otrzymują dobra, które pozwalają im na prowadzenie życia na podstawowym poziomie. Mają własną celę z wyposażeniem, cztery posiłki dziennie oraz niewielką sumę pieniędzy w miesiącu, którą mogą wydać na własne potrzeby w sklepie znajdującym się na terenie zakładu.

- Kwota, jaką otrzymują, jest niewystarczająca na zakup często ważnych dla skazanego artykułów spożywczych (np. papierosów), aby zapewnić sobie lepsze warunki odbywania kary starają się o pracę.

- Każdy osadzony posiada kartę płatniczą z własnym zdjęciem, wydawaną przez zakład penitencjarny. Kartę tę ma przy sobie strażnik więzienny, który aktualnie doprowadza skazanych do sklepu. Każdy z osadzonych samodzielnie może zrealizować swoje zakupy w taki sposób, jakby to robił w przeciętnym supermarkecie.

8. Stosowanie ewaluacji programów, sprawdzanie skuteczności powziętych działań, ciągłość oddziaływań.

- Realizuje się programy zatwierdzone przez komisję złożoną ze specjalistów w tym zakresie.

- W czasie stosowania programów realizuje się również jego ewaluację.

- Programy resocjalizacyjne mają formę szczegółowych scenariuszy. Zatem każda z osób wyszkolonych może je realizować i zastąpić innego prowadzącego w sytuacji takiej konieczności. Istnieje też możliwość kontynuacji programu nawet wówczas, kiedy skazany opuści lub zmieni zakład karny.

9. Ścisła współpraca pomiędzy poszczególnymi pionami służby, dbanie o dobrą atmosferę w środowisku pracy.

- Pracownicy zmierzają do realizowania wspólnego celu, każdy ma poczucie wpływu i odpowiedzialności, co ma przełożenie na wyjątkowo serdeczną atmosferę pracy, jaką mogliśmy zaobserwować w IIa.

Zanim coś się stanie

Lepiej zapobiegać niewłaściwym zjawiskom niż ponosić ich skutki. To oczywiste, ale w praktyce nie zawsze się udaje. Zwłaszcza gdy pewne sprawy są wstydliwie skrywane. A tak jest z przemocą. I to niezależnie od tego, gdzie się ona pojawia i kogo dotyka. Dlatego po wydaniu przez Radę ds. Kobiet SW poradnika o przemoc domowej, autorki przystąpiły do przygotowania drugiej części, poświęconej niewłaściwym zachowaniom w miejscu pracy.

O zjawisku przemocy i pracy nad publikacją rozmawiamy z prawnikiem ppk SW w stanie spoczynku Urszulą Dudek i psychologiem mjr Magdaleną Chojnącką, wykładowcą w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej

Grzegorz Korwin-Szymanowski: Na III Ogólnopolskiej Konferencji Kobiet Służby Więziennej jedna z pań delegatek powiedziała, że dziękuje innym kobietom, że chcą zmieniać rzeczywistość. Czy znaczy to, że ta rzeczywistość jest zła?



Magdalena Chojnacka (MC): Zła może nie, ale trzeba zmieniać świat by był jeszcze lepszy. Jak widzę, że coś jest nie tak, to staram się to naprawić.

Czy w Służbie Więziennej, instytucji, która jest wykonawcą polityki karnej państwa, mamy do czynienia z przemocą w miejscu pracy?



Urszula Dudek (UD): Niestety tak, ten problem występuje wszędzie. Kiedy byłam wykładowcą w Centralnym Ośrodku Szkolenia SW wielu słuchaczy zgłaszało mi takie problemy.

Na skargi dotyczące przemocy natknęłam się również podczas 8-letniej pracy w Zarządzie Głównym NSZZFiPW. Czasem dowody są mocne, ale zdarzały się również oskarżenia bez pokrycia, działania rzekomo mobbingujące leżały w zakresie uprawnień pracodawcy. To funkcjonariusz był nie w porządku i to, co było słusznym wobec niego działaniem traktował jako przemoc. Nie można wierzyć wszystkim opowieściom. Pewne fakty trudno jest jednoznacznie zakwalifikować, trzeba być rozważnym.

MC: Z perspektywy psychologicznej muszę stwierdzić, że przemocy wszędzie jest dużo. Nie zwracamy na nią uwagi. A na pewno wielokrotnie byliśmy jej świadkami, ofiarami czy nawet sprawcami.

Mówi się o mobbingu, innym razem o przemocy. Co jest pierwszym, a co drugim? Czy można to ująć w ramy i zdefiniować?

UD: Definicja mobbingu, którą postępujemy się w służbie, umieszczona jest w kodeksie pracy: Mobbing oznacza

działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko pracownikowi, polegające na uporczywym i długotrwałym nękanii lub zastraszaniu pracownika, wywołujące u niego zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodujące lub mające na celu poniżenie lub ośmieszenie pracownika, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników (art. 94.3 par. 2). Ale dane zachowanie może nie spełniać wszystkich przesłanek czynów niedozwolonych i nie będąc wtedy mobbingiem, nadal jest przemocą.

MC: Przemocą jest każde działanie, kiedy człowiek wykorzystuje swoją przewagę nad innym, by tę osobę poniżyć, pozbawić godności, na przykład przez dokuczanie czy ośmieszanie. Przemoc i mobbing są procesami i muszą być intencjonalne. To nie są przeważnie jednorazowe przypadki czy zdarzenia. To nie chwilowe stany zdenerwowania szefa na pracownika albo nieprzyjemna odpowiedź koleżdze, gdy coś nie wychodzi. W pracy przewagę może dawać stanowisko, stopień służbowy, większe doświadczenie.

UD: Sprawca działa często w taki sposób, aby nie było dowodów i świadków. Ale czasem izoluje daną osobę przed koleżeństwem, sugerując np. że dodatkowe zadania nałożone na zespół pracowników są skutkiem słabych starań jednego z nich. Wtedy w sytuacji przemocy wciągnięta jest nie tylko ofiara i sprawca, ale też środowisko. Strasznie pracowników zwolnieniem z pracy w sytuacji bezrobocia panującego na rynku (jak to się czasem słyszy: „pod bramą czeka dziesięciu na wasze miejsce”) też jest rodzajem przemocy. Takie działania powodują dla każdej ze stron poważne straty.

Mało o tym wiemy, można prosić kilka przykładów?

UD: Mobbing czy inna forma przemocy w pracy redukuje zadowolenie z życia, utrudnia możliwości zarobienia na życie, rujnuje zdrowie, narusza poczucie własnej wartości, może doprowadzić do samobójstwa. Konsekwencje mają charakter zdrowotny, ekonomiczny i społeczny. Co istotne, skutków przemocy mogą doświadczać zarówno przełożeni, jak i podwładni.

Jaki rodzaj problemów związanych z przemocą najczęściej występuje w służbie?

UD: Z moich obserwacji wynika, że najwięcej jest naruszeń zasad współży-

cia społecznego, a rozumiem przez to stwarzanie klimatu dla niewłaściwych relacji, zaburzenie spokoju i harmonii, czego skutkiem jest nieodpowiednie odnoszenie się do siebie, brak szacunku. Drugim najczęściej spotykanym problemem jest molestowanie – nakłanianie do pewnych działań. Zdarzają się przypadki molestowania seksualnego: komentowanie i wyśmiewanie budowy fizycznej i inne nawiązania do sfery seksualnej.

MC: Dodałbym do tego złe pojmowaną rolę przełożonego. Ale też ośmieszanie, poniżanie, dysproporcje w obciążeniu obowiązkami. Czasem mamy do czynienia z kwestionowaniem jakości wykształcenia, a nawet deprecjonowaniem wartości tytułów naukowych.

A czy osobiście były panie świadkami tego typu zdarzeń w służbie?

MC: Tak, zarówno wobec osadzonych jak i między funkcjonariuszami. Część nie spełniała kryterium mobbingu w ujęciu kodeksu pracy. Przemocy wokół nas jest tak dużo, że już jej nie zauważamy. A brak świadków jest często spowodowany tym, że ludzie boją się zeznawać, bo zależy im na pracy. Nawet jeśli coś widzą, nie powiedzą.

Ale chyba nie wszystko jest takie groźne. Wiszące na ścianach biurowych pokoi kalendarze z pięknymi aktami nie są chyba molestowaniem, jak niektórzy próbują przekonywać? Komplementowanie kobiet jest w Polsce tradycją. Czy to coś złego?

UD: Jeśli chodzi o kalendarze, jak się wydaje, to może być kwestia uświadomienia. Jeżeli takie dzieło nikomu nie przeszkadza, nie ma problemu. „Przyjazne” komentowanie wyglądu pań również nie musi być naganne. Ale gdy dana osoba takich stwierdzeń na swój temat sobie nie życzy, nie zmuszamy jej do ich wysłuchiwania. Powiem jako prawnik. Jeśli adresatka/adresat komplementów wyraźnie wypowie, że prosi o powstrzymanie się od takich komentarzy, każdy następny staje się molestowaniem. Taka jest doktryna prawa.

Co może być czynnikiem sprzyjającym istnieniu zachowań przemocowych w naszej firmie?

UD: Mundur, hierarchiczne podporządkowanie, paramilitarność, wysoka dyspozycyjność, duży stres związany z warunkami służby. Może to generować więcej trudnych sytuacji niż w innych środowiskach zawodowych i prowadzić do eskalacji przemocy. Służba lub praca w tak specyficznym środowisku, jakim jest zakład karny czy areszt śledczy, jest wysoce stresogenna. Chodzi nie tylko o oczywiste czynniki ryzyka w miejscu pracy, ale niezadowolające relacje międzyludzkie, niski poziom solidarności i wzajemnego wsparcia, przeciążenie służbą.

MC: Dodałabym jeszcze niedocenia- nie roli więziennika, kwestię wypalenia zawodowego, źle pojmowaną rolę przełożonego, np. niektórzy sądzą, że będąc przełożonymi mają prawo do pewnych zachowań. Musimy jednak pamiętać, że przemoc zadaje konkretny człowiek, a nie instytucja jako taka.

W takim razie może coś z naszą kadrą jest nie tak? Może szwankuje nabór do służby, szkolenie?

MC: Moim zdaniem to nie sprawa szkolenia. Ale być może podczas rekrutacji do służby bardziej powinno się zwracać uwagę na kompetencje społeczne kandydatów.

Czy mają panie wrażenie, że w SW zmiata się ten problem pod dywan?

UD: Formalnie nie. W każdej jednostce organizacyjnej SW ma powstać komisja ds. relacji w środowisku służby i pracy powołana zarządzeniem Dyrektora Generalnego SW nr 32/2013 z 18 listopada 2013 r. w sprawie zapobiegania i przeciwdziałania zjawiskom mobbingu, dyskryminacji i molestowania w SW. Do członków komisji można zgłaszać wszelkie przypadki niewłaściwych zachowań nacechowanych przemocą. Dodatkowo we wspomnianym zarządzeniu każdy funkcjonariusz i pracownik służby został zobowiązany do czynnego przeciwstawiania się zaważanym w miejscu wykonywania obowiązków służbowych praktykom dyskryminującym oraz innym zjawiskom, takim jak mobbing czy molestowanie. Tyle stanowi prawo. Jednak w praktyce wszystko zależy od poziomu kultury w danej jednostce, postawy funkcjonariuszy. Pamiętajmy, że w wielu przypadkach SW jest jedynym poważnym pracodawcą w okolicy. I czasem efektem ujawnienia takich zachowań są tylko pełne gorczy wpisy w internetowe związkowej księdze gości.

A może w służbie mundurowej musi zostać trochę przemoc, szorstkości, drylu. Czy zachowania przemocowe da się zupełnie wykluczyć?

MC: Zupełnie się nie da i nie o to nam chodzi. W formacjach typu żołnierskiego, tam gdzie przemoc sankcjonują przepisy, zwyczajnie, jest OK. My chcemy wyeliminować takie postawy, gdy powodują one niepotrzebny stres i poczucie skrzywdzenia wśród funkcjonariuszy i pracowników.

Jaka jest skala tego problemu w służbie? Czy były robione jakieś badania naukowe?

UD: W badaniach przeprowadzonych przez dr Dorotę Merecz-Kot i Janinę Cębrzyńską, opublikowanych w 2008 r., przebadano 222 funkcjonariuszy SW. I okazało się, że wszelkich form przemocy: tych miękkich, jak obmawianie czy złośliwe dowcipy i tych poważniejszych, jak mobbing, przemoc fizyczna, seksualna doznało ok. 28,8 proc badanych. W innych zawodach ten procent oscylował wokół 10. Tak więc problem istnieje.

MC: Niedługo będziemy mieć aktualne wyniki badań na temat przemocy w służbie, przeprowadziliśmy je w COSSW. Wnioski i dane na temat pro-

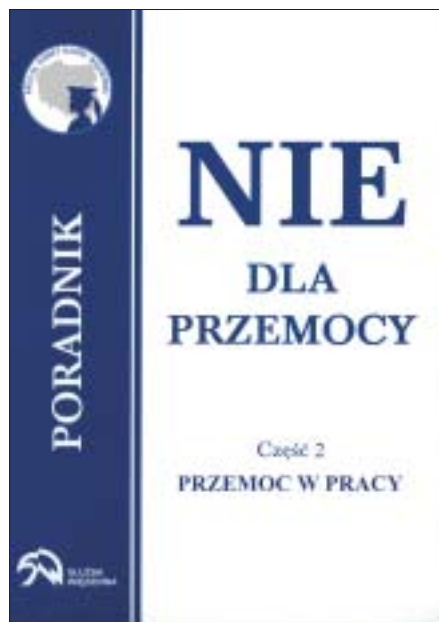
blemu chcemy opublikować w poradniku. Może przewidywana przez nas skala zjawiska jest trochę przesadzona, może wpadliśmy w rodzaj stereotypowego myślenia, ale wolimy działać wyprzedzająco, niż czekać aż mleko się rozleje. W ramach profilaktyki już prowadzimy edukację. Wszyscy funkcjonariusze, którzy obecnie uczą się w Kaliszu, mieli wykłady na temat zachowań przemocowych w pracy. Stąd też pomysł na poradnik.

A od pomysłu do decyzji...

MC: Nie było tak daleko. Klamka zapadła podczas zorganizowanej we wrześniu 2013 r. z inicjatywy Rady ds. Kobiet III Ogólnopolskiej Konferencji Kobiet Służby Więziennej. Pomysł ten został zaakceptowany przez Dyrektora Generalnego SW gen. Jacka Włodarskiego.

Co będzie zawierał poradnik? Czy będzie to głównie teoria czy również rady praktyczne?

UD: Skoncentrowaliśmy się na relacjach wśród funkcjonariuszy i pracow-



ników. Poradnik „Przemoc w pracy”, podobnie jak „Przemoc domowa” podzielony zostanie na dwie części: psychologiczną i prawną.

MC: W tej pierwszej będzie opis zjawisk. Pokażemy co jest, a co nie jest przemocą, jakie zachowania o niej świadczą. Przedstawimy możliwe szkody powstałe na skutek takich działań. Spróbujemy pokazać problem tak, aby ofiara zrozumiała jak dana sytuacja wygląda z perspektywy sprawcy. A osobie stosującej przemoc chcemy uświadomić co myśli ofiara, dlaczego tak, a nie inaczej się zachowuje. Opiszemy zależności i mechanizmy.

UD: W części drugiej przedstawimy przepisy prawne oraz konkretne przykłady ich zastosowania. Oprócz definicji mobbingu i innych zjawisk przemocy w pracy wskażemy cechy odróżniające od siebie te zachowania. Staramy się przedstawiać temat wieloaspektowo. Bo przecież przemoc jest nie tylko zjawiskiem psychologicznym i prawnym, ale i filozoficznym, społecznym, medycy-

nym. Wychodzimy z założenia, że praca powinna człowiekowi stwarzać dobrostan. Harmonijnie kształtować pozytywne relacje międzyludzkie, dawać mu szacunek, stanowić o jego godności i dawać środki utrzymania. Gdy pojawia się przemoc, ta równowaga zostaje zaburzona. Korzystając z osiągnięć socjologii, chcemy przedstawić jak styl zarządzania i stosunki międzyludzkie mogą generować niedozwolone zachowania w danej organizacji. Wskażemy możliwości prawnej ochrony ofiar tych niedozwolonych działań.

MC: Część dowodową, przypadki znane z naszej praktyki chcemy zamieścić w poradniku jako przykłady. W tych kazusach nie chodzi o to, by pokazać, że tu widzimy mobbing, ale by powiedzieć: nie powielaj takich zachowań.

UD: Część teoretyczną zamierzamy wzbogacić materiałami zaczerpniętymi z orzecnictwa sądów w sprawach o mobbing, opracowaniami przypadków przemocy zaczerpniętych od funkcjonariuszy SW oraz wynikami ankiet, które zostały przeprowadzone wśród słuchaczy COSSW w Kaliszu.

Co jest głównym celem publikacji?

MC: Profilaktyka. Pragniemy skłonić czytelnika do refleksji. Zadajemy pytanie: jak wyglądają relacje międzyludzkie w służbie? Czy są oparte na wzajemnym szacunku, czy na przemocy. Mam nadzieję, że poradnik uwrażliwi czytających na niewłaściwe zachowania i powstająca na ich skutek krzywdę. Konsekwencją opisywanych przez nas zjawisk jest zakłócenie funkcjonowania człowieka w pracy i w domu. Instytucja traci, bo poszkodowany częściej korzysta ze zwolnień lekarskich, a jeśli dojdzie do procesu sądowego, nie przysporzy to SW chwały. Nie piszemy tej publikacji, by „obsmarować” naszego pracodawcę, ale by służba stała się lepsza.

UD: Chcemy również wskazać, że w przypadku, gdy doszło już do konfliktu służbowego, należy rozwiązywać go w pierwszej kolejności na drodze porozumienia (negocjacji, mediacji), droga sądowa powinna być ostatecznością. Bo warto podejmować wszelkie działania, których celem jest kształtowanie właściwej atmosfery w pracy oraz pozytywnych relacji międzyludzkich. Lepiej zapobiegać niż zwalczać skutki przemocy, bo to drugie jest zawsze bardziej kosztowne.

Poradnik adresowany jest do...

MC: Do każdego pracującego i służącego w SW, kto chce się czegoś dowiedzieć na ten temat. Do szefów i ich podwładnych. Pragniemy, aby nasza publikacja miała charakter praktyczny, a nie była suchym wykładem „na temat”. To ma być pomoc merytoryczna dla każdego, niezależnie czy służy w biurze, jako wychowawca, na bramie czy jest szefem jednostki.

Pierwsza część „Przemoc domowa” była, takie mam wrażenie, nakierowana na obronę kobiet. Czy w części drugiej będzie podobnie? Czy w takim razie kobiety w służbie czują się zagrożone?

UD: W pierwszej części skupiamy się na obronie ofiar. Piszemy nawet ►

► „byłeś/byłaś” ofiarą, a że 96 proc. ofiar przemocy domowej stanowią panie, mówi nam statystyka. Jeśli chodzi o nasze odczucia w służbie, to zagrożone jest tu za mocnym słowem. Kobiety są obecnie coraz bardziej świadome swych praw. To, co kiedyś przechodziło niezauważone, dziś spotyka się z naszym „nie”. Np. komentarze dotyczące urody wiele kobiet zaczęło traktować jako uprzedmiotowanie naszej płci. Kiedyś pewne zachowania były traktowane jako oczywiste i naturalne. Teraz nie. Nie wzniesiamy paniki, ale dostrzegamy zjawiska przemocowe i nie chcemy się na nie godzić.

Obraz mężczyzny w pierwszym poradniku jest raczej niekorzystny. Czy mężczyzna jest postrzegany tylko jako sprawca?

MC: Mężczyzna może być ofiarą, zwłaszcza przemocy psychicznej. Bywa, że kobieta wykorzystuje swą pozycję w służbie. Czasem odgrywa „ofiara”, by potem mieć lepszą pozycję do negocjacji z męskim przeciwnikiem. Gdy mówimy o przemocy w pracy, proporcje stosujących przemoc mężczyzn i kobiet będą inne niż w przypadku tej domowej. W służbie również kobiety sprawują stanowiska kierownicze, które dając przewagę nad podwładnymi mogą powodować niewłaściwe zachowania. Ale pamiętajmy też, że proporcja pań i panów w SW powoduje, że w liczbach bezwzględnych, to mężczyźni częściej będą sprawcami.

Autorami publikacji są wyłącznie kobiety, panowie są źle widziani?

UD: Nie zgłosił się żaden mężczyzna.

Jakie są kwalifikacje naukowe i praktyczne autorki poradnika?

MC: Wszystkie panie biorące udział w pracach mają wyższe wykształcenie: prawnicze, socjologiczne, pedagogiczne, psychologiczne. Nadzór merytoryczny nad częścią psychologiczną sprawuję ja, nad prawną – Urszula. Nasze zaangażowanie ma charakter wyłącznie społecznego i realizowane jest w czasie pozasłużbowym. Jestem psychologiem, od wielu lat pracuję jako biegły sądowy, specjalność przesłuchania dzieci. Mam za sobą wiele szkoleń z zakresu pracy z ofiarami i sprawcami przemocy, od 16 lat wykładałam w COSSW. Pracowałam również w jednostce penitencjarnej.

UD: Jestem emerytką. Skończyłam prawo, przez 20 lat wykładałam tę dziedzinę oraz pragmatykę służbową i kryminologię w COSSW. Obecnie pracuję jako radca prawny. Mam też doświadczenie związkowe i pozasłużbowe.

Czy w Służbie Więziennej są jakieś skuteczne regulacje zabezpieczające przed mobbingiem?

MC, UD: Nie, ani w SW, ani nigdzie.

Co można zrobić, gdy w naszej firmie doświadczy się mobbingu czy przemoc? Czy osoba skarżąca, nawet po stwierdzeniu, że stała się jej krzywdą, przynajmniej rekompensaty, nie poniesie, jak się często słyszy, odpowiedzialności za swą „gadatliwość”, a sprawca i tak pozostanie bezkarny?

MC: Rzeczywiście, czasem słysząc takie zastrzeżenia, że walka z pracodawcą i tak nic nie da, albo że po wygranej sprawie poszkodowany poniesie daleko idące konsekwencje. Ale właśnie po to powstaje poradnik. By nauczyć się właściwie diagnozować sytuację. Wiedzieć co zrobić, gdy taka sytuacja nas spotka. Po pierwsze, radziłabym zwrócić uwagę osobie, która nas w jakiś sposób dotyka. Poprosić o rozmowę niezależnie od tego czy sprawcą jest kolega, czy przełożony. Starać się uświadomić, że to co robi jest dla nas przykre, że odbieramy to jako przemoc wobec nas. Jeśli to nic nie da, porozmawiamy z przedstawicielami komisji. Można też przedstawić sprawę wyższemu przełożonemu.

UD: Szczególnie namawiałabym do prób porozumienia. Sądzę że przydatne mogą być techniki negocjacji czy mediacji, skonfliktowane strony wspólnie mogą poszukać rozwiązania satysfakcjonującego dla każdej z nich. Jeśli droga porozumienia w zakończeniu konfliktu nie przyniesie rezultatów, pozostaje droga sądowa. Ale w takim przypadku proszę popatrzeć, jak wielka jest nierówność między pracodawcą, a poszkodowanym. Np. nasza firma ma biuro prawne, każda jednostka swoich radców prawnych, a pokrzywdzony jest sam, za własne pieniądze musi wynajmować prawnika. Już na starcie ma gorszą pozycję. W sprawach o mobbing ciężar dowodu spoczywa na funkcjonariuszu czy pracowniku. To on musi wykazać, że został poddany zakazanym praktykom. Musi zbierać na to dowody. Pracodawcy często wykorzystują fakt, że ludzie nie zgłaszają takich spraw, bo mają dużo do stracenia, zależy im na pracy, utrzymują rodzinę, spłacają kredyt. Dlatego warto spróbować polubowych metod rozwiązania problemu.

MC: Mediacja jest ważną drogą porozumienia. Ale pamiętajmy, że sprawca przemocy jakiś czas oddziaływał na ofiarę. Udowodniał, że ona jest słaba, beznadziejna, nie dająca sobie rady. I teraz nagle spotykają się na równej płaszczyźnie. Dla poszkodowanych nie jest to łatwe.

Mówiliśmy już o tym, że wszelkie przypadki przemocy a tym bardziej mobbingu można zgłaszać do komisji ds. relacji w środowisku służby i pracy. A gdy ktoś nie czuje się na siłach szukać tam pomocy, gdy nie do końca jest pewien swojej racji, do kogo może się zwrócić?

MC, UD: Do nas. Nikomu nie odmówimy. Piszcie do nas o swych problemach, razem postaramy się znaleźć wyjście z trudnych sytuacji.

Oby ich było jak najmniej

MC, UD: Mamy taką nadzieję i temu ma służyć nasza praca.

* * *

Magdalena Chojnacka:
psycholog.kalisz@interia.pl

Urszula Dudek:
urszula.dudek59@gmail.com

zdjęcia: Grzegorz Korwin-Szymanowski

Kobieta w



Prowadzenie oddziaływań terapeutycznych jest związane z procesem i zasadami indywidualizacji wykonywania kary pozbawienia wolności. Historyczny rys rozwoju indywidualizacji penitencjarnej przedstawiła dr Danuta Gajdus. Przypomniała, że jej początków należy szukać w odległych czasach, kiedy skazani byli więzieni „w wieży dolnej i górnej”. W Polsce powojennej początek odrębnego traktowania skazanych niepełnosprawnych psychicznie przypada na lata 1958-1965. Jako pierwszą placówkę specjalną powołano oddział dla kobiet w Świeciu n. Wisłą. W Grudniadzu istniały już jednak wcześniejsze tradycje opieki nad niepełnosprawnymi psychicznie. W 1889 r. na terenie więzienia wybudowano gmach z przeznaczeniem na szpital. W 1902 r. wydzielono w nim oddział psychiatrii więziennej, w którym prowadzono obserwacje sądowe skazanych z zaburzeniami psychicznymi i ich leczono. Historię szpitala w Świeciu i sylwetkę dr. Jana Bednarza, który zapoczątkował długą listę lekarzy psychiatrów współpracujących z grudziądzką „Jedynką”, przybliżył dr Janusz Janczewski, psychiatra pracujący w oddziale terapeutycznym. Dr Sławomir Biedrzycki, zastępca dyrektora szpitala w Świeciu, w swoim wystąpieniu omówił zasady opieki nad niepełnosprawnymi psychicznie, którzy popełnili czyn przestępczy, w ramach detencji sądowej. Uczestnicy seminarium mieli też okazję obejrzeć oddział psychiatryczny i zapoznać się ze strukturą i organizacją szpitala.

7 lutego 1983 r. Minister Sprawiedliwości powołał oddział dla skazanych wymagających stosowania szczególnych środków leczniczo-wychowawczych w Zakładzie Karnym nr 1 w Grudziądzu, potocznie nazywany „Eską” od „S” – oddział specjalny, oddziałem leczniczo-wychowawczym czy oddziałem anomalii psychicznych. Nazewnictwo, dość stygmatyzujące, ewaluowało do 2003 r., kiedy przyjęto nazwę funkcjonującą do dziś: oddział terapeutyczny dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo. Oddział roz-

izolacji więziennej

Z okazji 30-lecia oddziału terapeutycznego dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo w Zakładzie Karnym nr 1 w Grudziądzu odbyło się seminarium naukowe. Poświęcono je doświadczeniom i perspektywom oddziału, a tym samym problemom kobiet zaburzonych w warunkach izolacji.

począł działalność w grudniu 1983 r. Jest jednym z dwóch tak sprofilowanych oddziałów w Polsce. Liczy 60 miejsc dla skazanych kobiet. Od początku pracował z nimi zespół funkcjonariuszy zwany zespołem diagnostyczno-korekcyjnym, a obecnie zespołem terapeutycznym. W oddziale pełnią i pełnią służbę funkcjonariusze wyjątkowi, gotowi do spotkania z człowiekiem trudnym, zaburzonym, zburowanym, zbrodniarzem, ale jak nikt inny potrzebującym wsparcia.

Podmiotem oddziaływań są skazane kobiety, młodociane, pierwszy raz karane i recydywistki. Wśród nich diagnozowane są wszystkie typy zaburzeń, często więcej niż jedno. Podstawę zakwalifikowania do oddziału najczęściej stanowią zaburzenia osobowości, w tym typu dysocjalnego, upośledzenie umysłowe i nerwice. Konsekwencją tych zaburzeń jest nieprawidłowe funkcjonowanie przejawiające się najczęściej nie-równoważeniem emocjonalnym, nieprzewidywalnością zachowań, agresją, autoagresją, zaburzeniami w sferze intro- i intrapsychicznej. Etiologia zaburzeń jest zróżnicowana, co podkreślał prof. Henryk Machel, omawiając przestępczość kobiet z punktu widzenia kryminologii i poszukując odpowiedzi na pytanie „Dlaczego kobiety stają się przestępcami?”. W trakcie seminarium swoimi doświadczeniami w pracy dzielili się też psychologowie i wychowawcy oddziału terapeutycznego. Wskazywali, że można wymieniać metody, programy, ale ważnym zadaniem jest to, by osobie dysfunkcjonalnej pomóc godnie przeżyć okres izolacji w instytucji total-

nej, jaką jest więzienie. Oddziaływania terapeutyczne koncentrują się wokół spraw bieżących osadzonych, ich relacji ze współosadzonymi, relacji rodzinnych, celów i planów życiowych. Indywidualne oddziaływania zawierają elementy terapii poznawczo-behawioralnej, systemowej, humanistycznej. Stosowane są środki oddziaływań grupowych, prostych w formie i przekazie: psychoedukacja w ramach profilaktyki uzależnień, psychorysunek, relaksacja, Trening Zastępowania Agresji, hortikuloterapia (praca w ogródku na terenie zakładu), dogoterapia, muzykoterapia. Ważnym elementem kształtowania właściwych postaw, odkrywania własnych możliwości i rozwoju wyobraźni jest teatr terapia i terapia zajęciowa. Uczestnicy seminarium mieli okazję zapoznać się z rezultatami pracy skazanych kobiet – w formie teatralnej i wystawowej.

Podczas sesji plenarnej dr Maria Gordon jako uwarunkowanie przestępczości kobiet przyjęła najczęściej występującą osobowość psychopatyczną. Podkreśliła, że pracując z tymi osobami winniśmy pamiętać, że istotnym czynnikiem ich funkcjonowania jest manipulacja, a programy terapeutyczne dostarczają psychopatom nowych usprawiedliwień i znajomości ludzkich słabości do późniejszego wykorzystania. Nie znaczy to, że należy rezygnować z prowadzenia oddziaływań, ale poznawać ich mechanizmy i pamiętać kto jest odpowiedzialny za to, co się dzieje. Nowym wyzwaniem dla oddziałów terapeutycznych jest praca z osobami o zaburzonych preferencjach seksualnych. Unikatową pro-

blematykę pedofilii kobiet przedstawiła prof. Maria Beisert z UAM w Poznaniu. Wskazała, że udział kobiet w przestępstwach pedofilnych jest minimalny, co nie znaczy, że zjawisko to można uznać za nieistniejące. Prof. Krystyna Marzec-Holka z UKW w Bydgoszczy poruszyła trudny rodzaj przestępczości kobiet, jakim jest dzieciobójstwo, kategorie uprzywilejowania dzieciobójstwa w prawie medycznym i karnym. Prof. Teresa Sołtysiak z UKW w Bydgoszczy nawiązała do problemu kobiet – matek skazanych. Stwierdziła, że dotychczas nikt nie zajął się relacjami od strony matek, których dzieci przebywają w więzieniu, są zaburzone, niechciane. Dr Krzysztof Gąsior przedstawił problematykę dorosłych córek alkoholików, z których część staje się osadzonymi w zakładach karnych i wymaga oddziaływań terapeutycznych. Z kolei dr Tadeusz Sakowicz odniósł się do ponadnormatywnej konieczności zaangażowania psychologicznego i pedagogicznego w prowadzeniu oddziaływań wobec pacjenta terapeutycznego. Temat dozoru kuratora sądowego nad warunkowo przedterminowo zwolnionym skazanym z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi poruszyła mgr Beata Skafiriak.

Seminarium stało się okazją do spotkania emerytowanych i pracujących funkcjonariuszy. Dyrektor grudziądzkiej jednostki płk Krzysztof Janiszewski służbę na odcinku terapeutycznym ocenił jako ważną, trudną i odpowiedzialną, dającą jednocześnie poczucie satysfakcji. Na pamiątkę uroczystości wyróżnieni funkcjonariusze i osoby współpracujące z oddziałem otrzymali z rąk por. Anny Tobolskiej, kierownik działu terapeutycznego, rękodzieło wykonane przez osadzonych w ramach terapii zajęciowej.

Na koniec wracam do wykładu inauguracyjnego o znamiennym tytule „Wolność zewnętrzna a wolność wewnętrzna” wygłoszonego przez prof. Marię Szyszkowską. W warunkach więzienia też można być wolnym, w zakładzie karnym przestępca zawsze jest człowiekiem, bo na straży takiego traktowania stoi prawo i ludzie.

Iwona Zalikowska
zdjęcia archiwum



Z Pedagogium o istocie oddziaływań

Perspektywa integralno-kulturowa w relacjach funkcjonariusz – osadzony to temat konferencji zorganizowanej przez Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Warszawie i Fundację „Pomoc potrzebującym”.

Wspotkaniu, które odbyło się 31 stycznia w Warszawie, uczestniczyli przedstawiciele środowisk naukowych i praktyków związanych z wykonywaniem kary pozbawienia wolności, pracą penitencjarną i resocjalizacją: Pedagogium – Wyższej Szkoły Nauk Społecznych i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL) oraz fundacji „Sławek”, „Pomoc potrzebującym”, Fundacji im. St. Konarskiego. Wśród uczestników znaleźli się też przedstawiciele warszawskiego OISW, dyrektorzy jednostek penitencjarnych i funkcjonariusze SW – kierownicy działów, koordynatorzy, dowódcy zmian, wychowawcy, psychologowie i oddziałowi a także przedstawiciele Komendy Stołecznej Policji.

Omawiając zagadnienia związane z pracą ze skazanymi zastanawiano się nad charakterem relacji międzyludzkich w specyficznym środowisku izolacji więziennej, w tym relacji funkcjonariusz – osadzony, analizowano czynniki wpływające na wzajemne kontakty i zastanawiano się nad ich kształtowaniem. Na pytania: Co to jest resocjalizacja? Czy jest możliwa w niespójnych warunkach uwięzienia?

Jak skutecznie zmieniać postawy więźniów i dlaczego nie przymusem, a inwestowaniem w rozwój? – starał się odpowiedzieć prof. Marek Konopczyński, rektor Pedagogium: – Resocjalizacja penitencjarna to inwestycja rozwojowa w potencjały więźniów. To rozwój, a nie przymus jest istotą oddziaływań penitencjarnych.

Analizy czynników warunkujących pozytywne przystosowanie skazanych do izolacji więziennej w kontekście psychologicznym podjęła się prof. Iwona Niewiadomska (KUL). Wiele czynników i bodźców wpływających na przystosowanie jednostki, wielorakość cech osobowości, doświadczanie sytuacji trudnych, otrzymywane wsparcie, ocena społeczna, deficyty i potencjały mają wpływ na kształtowanie zaradności więźniów. Świadomość tego zagadnienia wiąże się z projektowaniem działań kadry penitencjarnej w pracy z osadzonymi. – Jak rozmawiać ze skazanymi, by nie eskalować agresji? – Nie dominować, nie kontrolować, pozostawiać drogę do wyjścia, rozmawiać, wentylować emocje, traktować z godnością, być zdecydowanym i stanowczym, zarażać spo-

kojem, nie oceniać, nie grozić, przekierowywać obiekt agresji, odwracać uwagę sprawcy od tematów frustrujących – tak o minimalizowaniu agresji i rozwiązywaniu sytuacji kryzysowych w specyficznych warunkach izolacji mówił Jan Gołębiowski, psycholog z Centrum Psychologii Kryminalnej.

Prof. Beata Maria Nowak przekonywała: – Nie będzie postępu, jeśli nie będzie łamania schematów. Praca penitencjarna, resocjalizacyjna powinna zmieniać



prof. Marek Konopczyński

się, rozwijać, a Służba Więzienna współpracując z innymi organizacjami i fundacjami nieść pomoc nie tylko skazanemu, odbywającemu karę pozbawienia wolności, ale i rodzinie z problemem penitencjarnym. Nie jest skuteczną pracą z samym więźniem bez uwzględniania kontekstu społecznego, interakcji społecznych i rodzinnych. – Na jakość relacji funkcjonariusz – osadzony wpływa sposób przystosowania skazanych do warunków izolacji więziennej – mówiła prof. Irena Mudrecka. – Jeśli jest to odrzucenie rzeczywistości (bunt) lub izolacja (wycofanie), relacje będą zaburzone a praca resocjalizacyjna utrudniona, jeśli zadomowienie, relacje są poprawne, ale oddziaływania penitencjarne mogą być nieskuteczne. Na ważne zagadnienie: ustawowe zadanie Służby Więziennej – zapewnienie bezpieczeństwa skazanym zwrócił uwagę dr Tomasz Przesławski: – Kadra penitencjarna ma nakaz podejmowania wszelkich działań mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa osadzonym i z tego tytułu mogą wynikać roszczenia odszkodowawcze.

Płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy SW w Warszawie, omawiając relacje funkcjonariusz – osadzony przedstawiła je na płaszczyźnie społecznej i emocjonalnej, a także bezpieczeństwa: – Ważne są jasne reguły gry, czyli znajomość przepisów, niewchodzenie w zbyt bliskie relacje. Tworzymy służbowe relacje z osadzonymi dodając do tego zwykłą ludzką życzliwość. Unikamy sytuacji korupcyjnych. Musimy być prawdomówni, traktować osadzonych jak zwykłych ludzi, nie stygmatyzować, nie dzielić na lepszych i gorszych, nie tworzyć sztucznych podziałów. Jesteśmy profesjonalni, kłopoty domowe zostawiamy w domu. Służymy państwu, społeczeństwu, służymy drugiemu człowiekowi aktywizując go do zmiany. Kreujemy pozytywny wizerunek Służby Więziennej poprzez organizację konferencji, właściwe reprezentowanie służby na zewnątrz. Funkcjonariusz musi lubić ludzi, traktować więźniów tak jak sam chciałby być traktowany, oczekiwać tyle szacunku ile sam daje, nie lekceważyć, akceptować inność.

Płk Krzysztof Trela, dyrektor okręgowy w Krakowie, stwierdził: – Dobry Bóg po to stworzył wspólne życie, aby ludzie bezużyteczni, wykluczeni mieli gdzie się schronić. Jest to makSYM, która w jasny, prosty i duchowy sposób przedstawia misję, jaką każdy z nas ma do spełnienia. Skoro zasada ta dotyczy wszystkich ludzkich istot, to tym bardziej powinna inspirować nasze działania, jako osób powołanych do pełnienia takich zadań. Do realizowania obowiązku wynikającego z przynależności do szeroko rozumianej wspólnoty ludzkiej, a także z obowiązku bycia funkcjonariuszem państwowym. Ciężko jest czasem pogodzić się z tym, że osoba, którą się opiekujemy, nad bezpieczeństwem której czuwamy, jest tak niewdzięczna, że generuje problemy i absorbuje nasze zawodowe życie. Trzeba jednak pamiętać, że są to osoby, które dopiero za murami więzienia spotkały się z ciepłym słowem i poczuły się akceptowane, mimo popełnionych przestępstw. Ze ich czyny i społeczne zagubienie nie jest zdeterminowane ucieczką z rodzinnego domu, porzuceniem lokalnej wspólnoty, ale właśnie poszukiwaniem bezpiecznego miejsca dla siebie. Poszukiwaniem tego własnego, czasem tylko symbolicznego domu. Mając na uwadze nasze powołanie, szlachetne wyzwanie, musimy dla powierzonych nam osób być godnym do naśladowania wzorem. Musimy pogodzić zawodowe obowiązki z misją bycia dobrym, normalnym człowiekiem. Z jednej strony okazywać dużo ciepła i zrozumienia, a z drugiej prawidłowo wykonywać zadania, kierując się zdrową maksymą, że dobry funkcjonariusz to przede wszystkim funkcjonariusz uczciwy. Pamiętając przy tym, aby nie pomylić uczciwości z naiwnością, ponieważ łatwo wtedy popełnić błąd narażając siebie i kolegów na konsekwencje służbowe.

Elżbieta Krakowska
zdjęcie Michał Grodner

Dlaczego mediacja

Z mjr Joanną Kempą, kierownikiem działu organizacji i obsługi szkolenia w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu, o mediacji jako metodzie porozumienia rozmawia Grzegorz Korwin-Szymanowski

W ramach obchodów Tygodnia Mediacji w październiku 2013 r. w murach COSSW zorganizowano kilka seminariów dotyczących tego tematu. W programie szkoły oficerskiej są zajęcia o mediacji. Komu i w czym ma pomóc ta wiedza?



Mjr Joanna Kempa (JK): Może być przydatna każdemu człowiekowi, bo praktycznie wszyscy uczestniczymy w różnych konfliktach, mamy między sobą nieporozumienia. W programie szkolenia zawodowego na pierwszy stopień oficerski są wykłady i warsztaty o mediacji, to zajęcia obowiązkowe, dla słu-

chaczy szkolenia chorążych i podoficerów – fakultatywne. W ramach nauki przekazujemy podstawowe wiadomości o tej metodzie dochodzenia do porozumienia. Na razie, z powodu uwarunkowań prawnych w warunkach więziennych, jest ona niewystarczająco wykorzystywana. Zdarza się, że nawet sędziowie nie informują stron o takiej możliwości.

No właśnie, nie ma jeszcze w pełni możliwości korzystania z mediacji na co dzień w praktyce penitencjarnej, ale zajęcia na ten temat znalazły się w programach kursów. W jakim celu?

JK: W Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej wierzymy w przyszłość i wartość tej techniki. Chcielibyśmy, aby gdy rozszerzą się możliwości stosowania tej metody pracy nad rozwią-

zywaniem problemów, nasza służba była na nią gotowa. Nie poprzez przygotowanie rzeszy mediatorów, bo w przypadku konfliktu osadzony – funkcjonariusz z powodu nierówności stron takiej roli nie mogliby pełnić, lecz by stworzyć przyjazny klimat dla tego sposobu rozwiązywania sporów. Wszelkich, zarówno tych w służbie, jak i na gruncie prywatnym. Do katalogu możliwości dobrze i gruntownie wyszkolonego funkcjonariusza pragniemy dodać w szerszym zakresie dialog, mediację. Wobec prawnych ograniczeń w mediacjach po wyroku między osadzonymi a pokrzywdzonymi, skupiamy się na posługiwaniu się tą metodą w przypadkach skonfliktowanych funkcjonariuszy w jednostkach, skłóconych więźniów, a także w wypadku nieporozumień mogących podzielić słuchaczy ośrodka (taka sytuacja już raz się zdarzyła). Szkołą się u nas funkcjonariusze zostaną kiedyś przełożonymi i dobrze będzie, jeżeli ewentualne spory w swoich jednostkach będą potrafili rozstrzygać polubownie. Wtedy te umiejętności się przydadzą. My, jako służba możemy, chcemy i powinniśmy się wszechstronnie edukować. To oczywiście program na lata, ale by coś zmienić, trzeba zacząć.

zdjęcie: Grzegorz Korwin-Szymanowski

Nie trzeba iść do sądu

Wiele osób, choćby tylko trochę obeznanych z prawem zdaje sobie sprawę, że są inne sposoby rozwiązywania konfliktów niż ciągnięcie się po sądach. Ale to, że może być to na przykład mediacja już nie jest takie oczywiste. W Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej przybliży się słuchaczom wiedzę o tej metodzie rozwiązywania konfliktów.

Mediacja jest sposobem rozwiązywania wszelkich konfliktów, dzięki której strony przy udziale osoby trzeciej – towarzyszącego im bezstronnego mediatora – mogą się porozumieć. To dobrowolne, poufne i niesformalizowane, pozasądowe postępowanie w sprawach, gdzie możliwe jest zawarcie ugody. Przyjęta przed mediatorem ma moc tej podpisanej przed sądem i po zatwierdzeniu przez sąd podlega wykonaniu w drodze egzekucji. Celem jest wskazanie potrzeb i interesów obu stron oraz znalezienie sposobu trwałego zakończenia konfliktu. Nie chodzi o wskazanie tego, kto ma rację, ale skuteczne załatwienie sprawy, satysfakcjonujące każdego uczestnika postępowania.

Zajęcia na temat mediacji, wykłady i warsztaty dla przyszłych oficerów i chorążych zainaugurowano w 2011 r., a rok później dla podoficerów. Cieszą się dużym zainteresowaniem, nawet na tych nieobowiązkowych zawsze jest komplet kursantów. Program COSSW przewiduje niewiele godzin na tę tematykę, dlatego podczas zajęć z konieczności przekazywane są podstawowe informacje. Wykładowca kpt. Agnieszka Kowalewska, aktywna zawodowo mediatorka, posługując się konkretnymi przykładami ze swojej praktyki przedstawia znaczenie i cel mediacji, pokazuje jak wygląda proces dochodzenia do porozumienia, wyjaśnia kim jest mediator. Słuchacze dowiadują się o zasadach kierowania spraw do mediacji, sporządzaniu ugody, zaletach i korzyściach tego sposobu rozwiązywania konfliktów.

Uczestnicy biorą aktywny udział w zajęciach, wykazując duże zaangażowanie. Pozytywnie, z zaciekawieniem odnoszą się do faktu istnienia takiej formy osiągnięcia porozumienia, dopytują o możliwość zastosowa-

nia jej w przypadku ich własnych problemów, ale też o to, jak zostać mediatorem. Zainteresowanie budzi również mediacja po wyroku. Jest to element sprawiedliwości naprawczej, szczególny rodzaj postępowania między sprawcą a pokrzywdzonym, umożliwiający przyjęcie przez sprawcę odpowiedzialności za przestępstwo. Daje szansę na zadośćuczynienie pokrzywdzonemu. Te działania mogą stanowić element przygotowania więźnia do życia na wolności.

W kaliskim ośrodku pracują dwie mediatorki wpisane na listę sądu okręgowego, kpt. Agnieszka Kowalewska, mediator w sprawach karnych i szer. Anna Gmurowska, mediator sądowy w sprawach cywilnych, rodzinnych, gospodarczych, karnych oraz z zakresu prawa pracy. Obie chętnie dzielą się swoją wiedzą ze słuchaczami.

Mediacja w Kaliszu to nie tylko wykłady czy warsztaty. Aby z wiedzą o tym sposobie rozwiązywania sporów dotrzeć do jak największego grona funkcjonariuszy, w ramach obchodów Tygodnia Mediacji w ośrodku zorganizowano cykl seminariów i paneli edukacyjno-dyskusyjnych (impresa ma być organizowana corocznie). Tematy spotkań miały na celu poszerzenie wiedzy teoretycznej z zakresu mediacji, przygotowanie uczestników do zrozumienia sytuacji konfliktowych i rozpoznania możliwości zastosowania tej metody wśród osób, z którymi pracują. Podczas kończącej Tydzień konferencji „Praktyczne aspekty i korzyści z postępowania mediacyjnego” goście – prelegenci, m.in. sędziowie, mediatorzy, adwokaci, notariusz wskazali na korzyści tej formy porozumienia – niskie koszty postępowania mediacyjnego, krótki czas trwania procedury (od kilku dni do kilku tygodni), jak również to, że o wyniku zakończenia sporu decydują strony, nie sąd, a rozwiązanie, które przyjęły, jest akceptowalne dla wszystkich uczestników konfliktu.

Grzegorz Korwin-Szymanowski

Serdecznie dziękuję paniom Agnieszce Kowalewskiej i Annie Gmurowskiej za pomoc w przygotowaniu publikacji



psycholog Aneta Krzywicka

Jasne cele

Oznaką profesjonalizmu psychologa jest nieprzejmowanie odpowiedzialności za czyjś sukces czy porażkę, za cudze życie. A to wcale nie jest proste. Kiedyś powiesił się więzień, choć nic na to nie wskazywało. Było mi go żal, miał trochę ponad 20 lat, znałam jego dramat, sytuację rodzinną. Pamiętam, potem obawiałam się rozmów ze skłonnyimi do autoagresji, szczególnie stwierdzeń typu: chcę się zabić, nie widzę sensu życia. Zapalała mi się czerwona lampka – a jeśli się zabije? – opowiada Aneta Krzywicka.

Wita mnie uśmiechem. Rano wyrobiła się z komisją penitencjarną, chce mi poświęcić jak najwięcej czasu. Przyjechałam do Barczewa, aby dowiedzieć się jak najwięcej o pracy psychologa więziennego. Samo miasteczko wprawia w zdziwienie. Życie toczy się spowolnionym tempem, o sto razy w porównaniu z Warszawą. Aneta przybyła do Barczewa busikiem. – Tu jest ładnie – powiedziała do dyrektora więzienia, a on zapytał: – Barczewo jest ładne? Zamieszkała niedaleko, w Olsztynie, założyła rodzinę.

– Mam córkę, syna i wspaniałego, mądrego, roztropnego męża, który też pracował w Służbie Więziennej (od roku jest na emeryturze), zawsze się dobrze rozumieliśmy.

Jak została psychologiem

– W ogóle to pochodzę ze Skierniewic. Maturę zdałam w liceum medycznym w Łowiczu. W drugiej klasie zrozumiałam, że nie chcę być pielęgniarką. W liceum pierwszy raz miałam lekcje z elementów psychologii, na których uczyło nas, jak być z człowiekiem. Prowa-

dziła je fajna nauczycielka, zachęcała bym studiowała psychologię. Zaryzykowałam. Potraktowałam to jako próbę i doświadczenie, aby wiedzieć, jak to jest dostać się na studia. Na egzaminy poszłam z marszu i zdałam do Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie na Wydział Psychologii. Nie dokończyłam liceum, zdałam tylko maturę, nie mam dyplomu pielęgniarstwa, wyjechałam do stolicy.

Szukanie pracy

Na V roku studiów zatrudniłam się w sekretariacie Centrum Onkologii w Warszawie. Po obronie pracy magisterskiej szukałam pracy w swoim zawodzie. W Konstancinie-Jeziornej na szkoleniu dotyczącym uzależnień poznałam Andrzeja Tankieluna, wtedy wychowawcę w oddziale terapeutycznym w więzieniu w Barczewie, powiedział, że jest u nich wolny etat. Zainteresowało mnie to. I tak, przez kolegę – obecnie kierownika oddziału terapeutyczne-

go, z którym pracuję już 13 lat, znalazłam się w Barczewie.

Psycholog penitencjarny

Kiedy zaczęłam jako psycholog w oddziale, miałam 25 lat. Tutaj zdobywałam szlify zawodowe. Przez 9 lat, z przerwami na urlopy macierzyńskie, byłam psychologiem penitencjarnym. Potem przez cztery lata psychologiem terapeutycznym, od dwóch miesięcy jestem zastępcą kierownika penitencjarnego. Nie to, że tego nie pamiętam, ale pierwszy okres mojej pracy poszedł jakby w zapomnienie. Za to bardzo dużo mogę opowiedzieć o terapii. – Ale o tym za chwilę, pani Aneto – przerywam funkcjonariuszce i proszę, by opowiedziała o pracy psychologa penitencjarnego.

– W tamtych czasach była inna populacja więźniów niż dzisiaj. Wielu młodocianych w wieku do 24 lat, byłam prawie ich rówieśnicą. Podchodziłam do wszystkich bardzo osobiście. Trudna była dla mnie wówczas praca z młodocianymi i autoagresywnymi. Wtedy funkcjonował też u nas szpitalny oddział chirurgii, recydywiści i młodociani dokonywali samouszkodzeń, aby móc zostać w Barczewie. To były instrumentalne wymuszenia na administracji. Mnie te sytuacje tak bardzo nie obciążały emocjonalnie, bo dobrze to rozumiałam. Najtrudniejszy dla mnie był kontakt z człowiekiem depresyjnym, zdolnym do prób samobójczych. Tutaj trudno w ogóle mówić o sukcesie, pomimo wielu konsultacji, rozmów, czasami nie można było dotrzeć do takiego więźnia. Miernikiem „sukcesu” psy-

chologicznego mogła być jedynie zauważalna u skazanego chęć kontaktu ze mną, kiedy zapisywał się na rozmowy, co tydzień, dwa, mogłam zaobserwować, czy wyrównuje się jego stan emocjonalny.

Wychowawca do kierowniczk

Podczas naszej rozmowy co chwilę ktoś puka do drzwi i wchodzi do pokoju – a to wychowawca z raportem o dzień wolny, a to ktoś po opinie sporządzaną na potrzeby sądu. Przerywają nam telefony. Dzwoni kobieta i prosi o rozmowę z wychowawcą skazanego. Aneta zapisuje imię i nazwisko osadzonego, zapewnia, że oddzwoni.

– Psycholog penitencjarny pracuje przede wszystkim w interwencji kryzysowej. Musi umieć nawiązać relację ze skazanym, mimo że ten czasami odmawia rozmowy. Zdarza się, że więźniowie utrzymują z psychologiem powierzchowne i urzędowe kontakty, zgłaszają się w formalnych sprawach, nie chcą głębszej relacji. Ważna jest współpraca z wychowawcami, oddziałowymi, wspólne pochylanie się nad osadzonym z problemami, aby pomóc mu jak najskuteczniej. Psycholog penitencjarny ma bardzo dużo podopiecznych, nie prowadzi psychoterapii, zajmuje się udzielaniem wsparcia psychologicznego, poradnictwem psychologicznym, psychoedukacją osadzonych i funkcjonariuszy, ocenia stan psychiczny osadzonych, formułuje zalecenia co do postępowania z trakcie odbywania kary. Zawsze lubiłam prowadzić programy edukacyjno-terapeutyczne, przez trzy lata miałam warsztaty z profilaktyki uzależnień.

Kiedy zwolniło się miejsce w oddziale terapeutycznym, zapadła decyzja o przeniesieniu mnie tam. To była dla mnie bardzo owocna zmiana. Większość moich wspomnień pochodzi właśnie z tych czterech lat pracy jako psychologa terapeutycznego. To czas rozwoju zawodowego, dzieci były już ciut starsze, mogłam wyjeżdżać na szkolenia, dokształcać się, angażować w pracę.

Przerwa na... telefon

Aneta odbiera telefon, dowiaduje się, że Justyna Kowalczyk z pękniętą kością śródstopia zdobyła w Soczi złoto. Cieszy się. Do pokoju wchodzi jeden z psychologów. – Jak odróżnić życie zawodowe od prywatnego? – pytam go. – Trzeba mieć coś swojego i dystans do pracy – mówi funkcjonariusz – bo o sukcesy tutaj bardzo trudno. I dodaje: – Nie pożądać zmian, nauczyć się cieszyć z małego. – Sukces? – pytam. – Czwarły rok bez skutecznej próby samobójczej w zakładzie karnym – odpowiada i odpukuje trzy razy w „niemalowane”, by nie zapeszyć. – To efekt współpracy nas wszystkich, to znaczy wychowawców, oddziałowych, psychologów – dodaje.

Moje miejsce

Pytam Anetę o doświadczenia z oddziału terapeutycznego. – Tutaj odnalazłam swoje miejsce i spełnienie. Byłam zaangażowana na tysiąc procent. To mój najlepszy czas w karierze zawodowej! – mówi z nieukrywanym entuzjazmem. – Miałam poczucie kompetencji, wiedziałam jak działać. Do niewiedzy i słabości własnych też mogę się jak najbardziej przyznać. Wiem na przykład ►





z kim mi się trudno pracuje. Ale wiem równocześnie, że potrafię dobrze wykonywać swoją pracę, właściwie prowadzić terapię uzależnień, mam ku temu predyspozycje i umiejętności. Poza tym lubię pracę edukacyjną i terapeutyczną z grupą, kontakt indywidualny z pacjentem. W uzależnieniach najistotniejsza jest terapia grupowa. Wyznania drugiego człowieka, który dzieli się swoim doświadczeniem i mówi np. co robił podczas ciągów alkoholowych, wzbudza refleksję: a może i ja jestem alkoholiczkiem? Efekty pracy w oddziale terapeutycznym są bardziej uchwytne i widoczne niż w pracy psychologa penitencjarnego. Przedsmak tego czułam prowadząc programy readaptacyjne jako psycholog penitencjarny. W oddziale terapeutycznym prowadziłam grupy terapeutyczne i miałam pacjenta przez trzy miesiące. Jeśli pacjent był gotowy do pracy, wykazywał zaangażowanie, to widać było jego przemianę.

Jasne cele terapii

Aneta: – Przede wszystkim chcemy wzbudzić u pacjenta nadzieję, że może mu się udać coś zmienić w życiu. Niektórzy ludzie nie wiedzą, że można żyć inaczej. I kiedy sobie to uświadomią, pojawiają się lzy. Z poczucia winy, ze wstydu, żalu, ze skrzywdzenia (np. wyrokiem). Ale póki nie przejmą odpowiedzialności za swoje działanie, za siebie, nie można powiedzieć, że nastąpiła chęć zmiany dotychczasowego stylu życia.

Po ukończeniu terapii podpisujemy kontrakt z więźniem. Jest mi niezmiernie miło, gdy pacjent kontaktuje się z nami po wyjściu z zakładu karnego. Zdarza się, że przysyła nam list, w którym pisze, co się z nim dzieje, że chodzi na mityngi i wywiązuje się z kontraktu. Inni wolą dzwonić, mówią: jestem w zakładzie karnym tu i tu, utrzymuję trzeźwość. Mam całą szufladę takich listów, za którym tęsknię...

Stanowisko kierownicze

– W listopadzie zeszłego roku złożyło mi propozycję objęcia stanowiska za-

stępcy kierownika działu penitencjarnego. I od grudnia tu jestem – kontynuuję funkcjonariuszka. – Podjęłam decyzję w pełni świadomie. To jest awans, wiąże się z poprawą sytuacji finansowej. Sprezycowano wobec mnie jasne oczekiwania i myślę, że potrafię im sprostać. To całkowita zmiana. Będę musiała rozwinąć inną siebie – zarządzającą. Poza tym to dla mnie wyzwanie, które nie wywołuje we mnie lęku, lecz przeciwnie, mobilizuje, chcę się sprawdzić. Ale to dopiero początki i na ten temat jeszcze wiele nie powiem. Widzę tu dużo tzw. papierologii. I to co powiedział przed chwilą jeden z kolegów, który przyszedł odebrać dokumenty – przez tę biurokrację z pewnością nie będzie końca świata.

Muszę przyznać, że odczuwam tęsknotę za pracą z pacjentem. Pragnę w przyszłości, poza zakładem karnym, prowadzić psychoterapię indywidualną i grupową. Robię certyfikat z psychoterapii uzależnień i współuzależnienia. Wykładałam też w szkole. I chciałabym nauczyć się pływać! Wrażliwa i miła osoba – tak mówi o Anecie jej kolega wychowawca. – Tak mało jest tego na świecie.

Pani przewodnicząca

Co chwilę dzwonią telefony, za oknem słychać gdańskie kaczkę pływających po lodowatym stawie. Do pokoju wchodzi Tomasz Chyczewski, aktywnie działający w związkach zawodowych: – Niezastąpiona kobieta, wspaniała – chwali z marszu koleżankę. – Kolega w swoim prywatnym czasie przyjechał, żeby dopatrzeć spraw organizacyjnych w kandydaturze, sprawdzić rachunki, czy czegoś nie dokupić – rewanżuje się komplementem Aneta.

Tomasz opowiada: – Wybieraliśmy przewodniczącą związków zawodowych cztery lata temu. Było wielu kandydatów, ale dla mnie jedynym – Aneta. Potrafi „porwać” ludzi, wtedy mieliśmy 100 członków, a dziś 200. Aneta jest charyzmatyczną osobą, umie z ludźmi rozmawiać, nie tylko ze skazanymi,

ale też z funkcjonariuszami. Jest skromna, lecz to ona nadaje ton. Stworzył się zespół ludzi, którzy pragną razem pracować, ufają sobie nawzajem. Zarząd terenowy pracuje społecznie.

Aneta: – Od początku należałam do związków zawodowych, ale byłam bierna. Aktywnie zaczęłam działać, kiedy wróciłam z urlopu wychowawczego w 2007 r. Ja w ogóle nie lubię bierności. Gdzieś może w środku chcę mieć święty spokój, ale wiem, że stanie się to dopiero po śmierci. Stagnacja jest zupełnie nie dla mnie. Pamiętam po dziewięciu latach pracy miałam lekki kryzys, poczułam, że zbliża się wypalenie zawodowe, że nic się nie dzieje. Praca związkowa otworzyła mi perspektywę szerszego działania, nauczyła szacunku do każdego stanowiska służby, każdego funkcjonariusza i pracownika. W zgodzie z wartościami człowiek coś powinien dać z siebie dla innych, nikt nie zostaje sam dla siebie.

Efekty działań

Związki zawodowe próbują pośredniczyć w trudnych sytuacjach kadrowych pomiędzy funkcjonariuszami. Aneta jest wtedy mediatorką i dyplomatką. – Dyrektor więzienia jest otwarty na współpracę z nami, jest miejsce na dialog, na wzajemne wysłuchanie swoich stanowisk – mówi funkcjonariuszka. – Otworzyliśmy dwie więzienne kantyny: w Zakładzie Karnym w Barczewie i w OZ-ecie w Kikitach. Od lat ten pomysł wisiał w powietrzu. Uparta byłam ja i koledzy z zarządu, chodziliśmy do urzędów, sądu gospodarczego i udało się. Prowadzenie działalności gospodarczej przez związki zawodowe wymaga wzajemnego zaufania, bo wspólnie ponosimy odpowiedzialność finansową. Zarobione pieniądze przeznaczamy na funkcjonariuszy i pracowników cywilnych. Kupiliśmy wiele towarów na rzecz zakładu: mikrofalówki, radiodbiorniki, okna, grzejniki, folię do oklejania szyb na sterowni, żeby funkcjonariusz nie był za bardzo widoczny. Poza tym organizujemy wiele imprez integrujących na-

sze środowisko, na przykład dzień rodzin, bale karnawałowe, wyjazdy rodzinne do muzeów i teatrów, kuligi, kręgle. Tego jest naprawdę dużo. I nie wszystko jest za darmo, funkcjonariusze i pracownicy cywilni płacą 5 albo 10 zł, jak jedziemy gdzieś dalej. W naszych imprezach mogą uczestniczyć wszyscy, nie tylko związkowcy. Przygotowujemy też bony świąteczne, rozdajemy bilety do kina, przykładowo na Dzień kobiet panie otrzymały karnety do SPA. Współfinansowaliśmy uroczystości związane z obchodami 200-lecia zakładu karnego, w tym tablicę upamiętniającą ofiary systemów politycznych. Są jeszcze zbiórki krwiodawstwa czy rzeczy potrzebnych (artykułów piśmienniczych i słodyczy) dla Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Żardenikach. I wspieramy finansowo miejski klub sportowy... – Aneta wylicza kolejne akcje, w które zaangażowane są związki zawodowe. Przyznaje, że lepiej trafić nie mogła, oni wszyscy są niesamowici, działają z serca i nie ma sygnału, co ważne, żeby działalność związkowa zakłócała sprawy służbowe i kolidowała z wypełnianiem obowiązków.

Ważny jest dialog

– Wszyscy jesteśmy tylko ludźmi, czasami zdarza nam się popełniać błędy – kończy swą opowieść Aneta. – Wtedy potrzebne jest otwarcie i zrozumienie. Nigdy nie unikam sytuacji konfliktowych, wprost przeciwnie, chcę wówczas tym bardziej rozmawiać. Wszyscy tu jesteśmy bardzo cisi, skromni, nie za bardzo się rozgłaszamy. Satysfakcją jest to, że jak pojedziemy wspólnie do „małpiego gaju”, 40 par plus dzieciaki, to rodziny mogą pobyć razem, a dzieci mają uśmiech na twarzach. Poznajemy się, zaprzyjaźniamy, wchodzimy na inny poziom relacji. Ważne, że

można coś zrobić dla drugiego człowieka. Ciągłe państwo nam zabiera jakieś uprawnienia, a my jako związki zawodowe chcemy powiedzieć funkcjonariuszom i pracownikom SW: „A my wam coś damy”. Nie ma nagród? Ale są bony. Żeby ludzie wiedzieli, że my coś poprawimy, coś dla nich zrobimy.

* * *

Metoda małych kroczków

Kilka wniosków po rozmowach z psychologami penitencjarnymi:

1. Psycholog penitencjarny najczęściej może mówić jedynie o drobnych codziennych sukcesach, na przykład kiedy zmotywuje osadzonego do zajęć, przyjrzenia się sobie, aby ten doszedł do wniosku, że sam może poradzić sobie ze swoim problemem. Są to drobne kroki, niejednokrotnie niezauważalne przez kogokolwiek.
2. Często psychologowie mają trudne zadanie do wykonania, gdyż duża liczba więźniów w oddziale powoduje niemożność udzielania głębokiej lub dostatecznej uwagi wszystkim osobom. Rozpoznanie nastrojów więźniów jest możliwe, ale nie takie jakby oni sobie wymarzyli, jedynie zapewnia spokój na oddziale. Aby zapobiegać przemocy wśród więźniów, najważniejsze jest właściwe rozmieszczenie skazanych.
3. Najgorzej, kiedy w więzieniu służbę pełni jeden psycholog (w przypadku urlopów wypoczynkowych, wychowawczych, rodzicielskich) i przez wiele tygodni na jego głowie pozostaje cały kryminał, na przykład prawie 500 osób, w takich warunkach faktycznie realia i teoria są daleko od siebie oddalone. Jeden z psychologów wnioskował, że warto zmierzać do tego, by na psychologa penitencjarnego przypadało maksymal-

nie 150 podopiecznych, czyli porównując to do warunków szkolnych, mniej więcej cztery klasy, po 30 osób. Wtedy może on pełnić kompetentnie rolę opiniodawczą. Ale dla skutecznej resocjalizacji grupa powinna być jeszcze mniejsza, tak jak w oddziałach terapeutycznych – szczerze się z nim zgadzam i gorąco tego życzę.

4. Więźniowie są bardzo różni. Bez względu, przenoszący odpowiedzialność na innych lub wręcz upojeni przestępstwem, chępliwi. Zdarzają się i najtrudniejsze dla psychologa przypadki, to ci z dużym poczuciem winy. Na nich trzeba bardziej uważnie patrzeć, bo są zdolni odebrać sobie życie. Na przykład młody człowiek jadąc samochodem na trzeźwo zabił dziewczynę. Ma ogromne wyrzuty sumienia i myśli samobójcze. Ten człowiek nie powinien zostać sam. Rozmowy z psychologiem mogą uratować mu życie.
5. Zdarzają się też osadzeni, którzy są zatrzymani przez prokuraturę i kompletnie nie wpisują się w realia tymczasowego aresztowania lub odbywania kary pozbawienia wolności. Widać, że mają deficyty intelektualne, upośledzenie lekkiego stopnia lub głębokie organiczne zaburzenie osobowości. Nie powinni przebywać w więzieniu. Wiedzą o tym najczęściej psychologowie penitencjarni. Wiele osób wtedy powie: czyś ty oszalał, chcesz człowieka wypchnąć z aresztu? Ale trzeba być upartym i starać się uruchomić procedurę przeniesienia takiego osadzonego do zamkniętego szpitala psychiatrycznego.

tekst i zdjęcia

Agata Pilarska-Jakubczak



9 lutego 2014 r.



for. Piotr Kochański



Zanim zapytasz

Aksamitna reorganizacja

Zakończono prace nad założeniami standaryzacji stanowisk funkcyjnych i dowódczych w działach ochrony jednostek podstawowych. W sytuacji, gdy nie przybywa etatów, a otwierane są nowe pawilony mieszkalne, trudno mówić o nadwyżkach personalnych. Ubiegłoroczny przegląd wykazał jednak, że w wielu zakładach karnych i aresztach śledczych administracja tego kluczowego pionu rozrosła się ponad miarę.



Konieczna jest więc zmiana struktury stanowiskowej w działach ochrony poprzez inne zagospodarowywanie istniejących etatów. Zanim to formalnie nastąpi, upływie zapewne sporo czasu. W najbliższych miesiącach należy się spodziewać, że niektórzy funkcyjni i zastępcy dowódców zmian otrzymają nowe zakresy obowiązków. Od kilku już lat trwa proces wzmacniania szeregów pierwszej linii poprzez przesuwanie funkcjonariuszy do bezpośredniej pracy z osadzonymi, przy uwzględnieniu priorytetu, jakim jest ograniczenie nadgodzin. I w tym duchu mieszczą się też działania idące w kierunku zmniejszenia liczebności kadry kierowniczej i dowódczej.

Spis z natury

Przygotowanie zaleceń poprzedziła analiza warunków pracy funkcjonariuszy ochrony we wszystkich jednostkach podstawowych. Ten spis z natury dotyczył m.in. pojemności więzień, stanu etatowego działu ochrony, rodzaju i liczby stanowisk i posterunków, reżimu ochronnego, liczby oddziałów mieszkalnych i penitencjarnych, zatrudnienia osadzonych, funkcjonowania oddziałów szpitalnych, terapeutycznych oraz dla tzw. N-ek. Stwierdzona na podstawie analizy Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW wadliwa organizacja służby ochronnej w jednostkach spowodowana została m.in. nieuwzględnieniem faktu przeniesienia znacznej części zadań administracyjnych do oddziałów penitencjarnych i pozostawieniem poza nimi nienaruszonej struktury działu ochrony. Często koordynatorami zostawali nie, jak to było przewidziane, funkcyjni, ale korzystano z zasobów etatowych pozyskanych z redukcji posterunków uzbrojonych. Postępowanie takie doprowadziło do znacznych różnic w liczbie inspektorów między jednostkami o zbliżonej pojemności i strukturze organizacyjnej. W przypadku rozrostu kadry dowódczej mamy do czynienia z konsekwencjami rozporządzenia Rady Mini-

strów z 2003 r. stanowiącym, że na stanowiskach dowodzenia i wartowniach musi być obecny dowódca lub jego zastępca oraz nakazującym rozprowadzanie strażników co cztery godziny na posterunki uzbrojone przez jednego z dowódców. Mamy więc teraz do czynienia z sytuacjami, że w jednej zmianie, oprócz dowódcy, jest także jego dwóch zastępców.

Znaczne dysproporcje

Przesylenie kadry zarządzającą i dowódczą w wielu jednostkach budzi dziś obawy co do zasadności przyjętych rozwiązań organizacyjnych. Stąd działania pierwszego etapu standaryzacji służby ochronnej, która obejmuje stanowiska funkcyjne (zastępcę kierownika działu, inspektor) oraz dowódcze (zastępców dowódców zmian). Oczywiście wydaje się założenie, że im mniejsza jednostka, tym mniejszymi siłami można ją zarządzać. Ten schemat nie jest jednak dziś powszechnie realizowany.

Zdarzają się i takie kwiatki, że w więzieniu, gdzie przebywa 150 osadzonych, na 37 funkcjonariuszy jest aż 13 funkcyjnych. Bywa też, że w dużej jednostce na półtora tysiąca miejsc jest mniej funkcyjnych niż w tej niewielkiej. Po przeanalizowaniu struktur działów ochrony okazało się, że po pięciu funkcyjnych pracuje i w jednostkach najmniejszych, i największych. W więzieniach powyżej 1400 miejsc bywa od pięciu do dziesięciu funkcyjnych, w mniejszych na ok. 1000 więźniów – od czterech do dziesięciu, z pół tysiącem – od trzech do sześciu. A w najmniejszych, w granicach 200 więźniów, od dwóch do pięciu. Są też i takie jednostki, które mają bardzo szczupłą kadrę funkcyjnych i dowódców, ale doskonale dają sobie radę.

Widać także znaczne rozbieżności pomiędzy poszczególnymi inspektoratami. Przy średniej krajowej 78 funkcyjnych na 10 tys. osadzonych, występują duże różnice pomiędzy średnią z poszczególnych okręgów:

od 66 do 115 (pisał o tym w majowym wydaniu „Forum Penitencjarnego” z 2012 r.). By zaradzić tym nieprawidłowościom, zdecydowano się na ustalenie normatywu liczby funkcyjnych, które będą obowiązywać w całym kraju. Podobnie zostanie rozwiązany problem nadmiernej w obecnych warunkach grupy zastępców dowódców zmian. Mimo likwidacji prawie 500 posterunków uzbrojonych (największe nasilenie tego procesu miało miejsce w latach 2008-2011, w 2012 r. nastąpiło spowolnienie z powodu braku funduszy) liczba kadry dowódczej nie uległa zmianie. Wszystkie jednostki mają już zaczątki monitoringu, w znaczącym stopniu elektronicznie kontrolowana jest połowa z nich. Dziś rozprowadzanie nie wymaga już dodatkowych etatów dowódczych. Stąd pojawiła się praktyka, że funkcjonariusze w randze zastępcy dowódcy zmiany najczęściej doraźnie zajmują się monitorowaniem jednostek, choć przecież nie jest powiedziane, że musi to koniecznie wykonywać osoba należąca do kadry dowódczej w randze zastępcy dowódcy zmiany.

Po pierwsze, pojemność

Specjalnie powołany przez Dyrektora Generalnego SW zespół, w którego składzie znaleźli się m.in. dyrektorzy okręgowi SW oraz szefowie jednostek podstawowych, przygotował zalecenia standaryzacyjne. Członkowie tego gremium zaakceptowali wnioski opracowane przez Biuro Ochrony i Spraw Obronnych CZSW, przyjmując też założenie kontynuacji procesu likwidacji posterunków uzbrojonych oraz konieczność wzmacniania stanowisk wyznaczonych do obserwacji monitoringu.

W styczniu wszystkie zakłady karne i areszty śledcze zostały poinformowane o wytycznych dotyczących liczby etatów dla funkcyjnych i dowódców w zależności od pojemności i typu jednostki. Szefowie więzień do początku marca mieli czas, by sporządzić harmonogram wdrożenia przyję-

tych rozwiązań. Zgodnie z założeniami standaryzacji to pojemność (bez oddziałów zewnętrznych) i typ jednostki są kryterium decydującym o liczbie tzw. funkcyjnych oraz kadry dowódczej. Za celowe uznano wyłączenie z pionu funkcyjnych działu ochrony koordynatorów pracujących w odrębnej strukturze oddziału penitencjarnego, którzy wykonują znaczną część zadań administracyjnych i profilaktycznych w OP.

Planowane zmiany nie obejmą wszystkich więzień. Jedynie te, które w myśl norm standaryzacyjnych pracują z nadmierną liczbą funkcyjnych lub dowódców. Dotyczyć to będzie ponad 90 jednostek, w których zastępców kierownika i inspektorów jest o jednego lub nawet o kilku za dużo. Pozostałe już teraz pracują zgodnie z wypracowanymi standardami, w tym dziesięć dobrze sobie radzi, mimo że funkcyjnych jest tam proporcjonalnie mniej, niż przewidują najnowsze ustalenia.

Zanalizowano także stopień nasycenia działów ochrony kadrami dowódczymi. Okazało się, że jednostki mają tu przerosty lub niedobory. Ponad 30 z nich będzie zmniejszać liczbę zastępców dowódców zmian, a kilkanaście może powiększyć swój stan osobowy w tym sektorze.

Minimum dwóch funkcyjnych

Przy naliczaniu etatowym pionu ochrony nie uwzględnia się stanowisk koordynatorów, ponieważ działają oni w ramach odrębnej struktury oddziału penitencjarnego. Jako minimalną przyjęto liczbę dwóch etatów funkcyjnych. Tylu docelowo ma pozostać w jednostkach najmniejszych, o pojemności nie przekraczającej 200 osadzonych. Przewidziany jest tam, obok stanowiska kierownika działu, etat funkcjonariusza odpowiedzialnego za uzbrojenie i ochronę przeciwpożarową. Może zostać nim także zastępca szefa pionu w jednostce. W więzieniach, gdzie przebywa od 200 do 500 osadzonych, liczba funkcyjnych powinna być zwiększona o jednego funkcjonariusza, a więc wynosić trzy etaty. Gdy w jednostce karę odbywa od pół tysiąca do tysiąca osadzonych, liczbę funkcyjnych należy zwiększyć do czterech osób. W największych placówkach o pojemności od tysiąca do 1,5 tys. więźniów nowe standardy przewidują pięciu funkcyjnych.

W więzieniach o niepełnym systemie ochrony obowiązują odrębne normy. Liczbę funkcyjnych zmniejsza się o jednego, ale nie może być ich mniej niż dwóch (kierownik i funkcjonariusz odpowiedzialny za uzbrojenie i ochronę przeciwpożarową).

Mniej dowódców

W jednostkach do 200 osadzonych nie przewiduje się tworzenia stanowiska zastępcy dowódcy zmiany. W tych o pojemności od 200 do 400 osób może działać jedno dwuzmianowe stanowisko. W placówkach większych, od 400 do 800 więźniów, tworzy się jedno stanowisko czterozmianowe. W największych, powyżej 800 osadzonych, może funkcjonować jedno czterozmianowe i jedno jednozmianowe stanowisko zastępcy dowódcy zmiany. Tam, gdzie obowiązują

je ograniczony lub uproszczony system ochrony, liczbę zastępców określa się jak dla pełnego systemu, zmniejszając o jedno stanowisko czterozmianowe. Tylko w tych więzieniach, których pojemność przekracza 800 osób, dopuszcza się dwuzmianowe stanowisko zastępcy dowódcy zmiany.

Do wielkości jednostki nie wlicza się oddziałów zewnętrznych. Tam powinno funkcjonować czterozmianowe stanowisko zastępcy dowódcy zmiany, a zadania ochronne realizowane są przez koordynatora oddziału penitencjarnego.

Ewolucyjne zmiany

Zmiany następować będą powoli. Redukcja kadry kierowniczej i dowódczej to proces obliczony nie na miesiące, ale na lata. Likwidacja nadmiaru stanowisk funkcyjnych i dowódczych następować będzie w miarę naturalnego ruchu kadrowego, a więc po ich zwolnieniu spowodowanym awansem lub przejściem na zaopatrzenie emerytalne. W związku ze standaryzacją nikt nie musi się obawiać utraty dotychczas zajmowanego stanowiska. Można co najwyżej awansować. Przykładowo, jeśli do tej pory w jednostce było sześciu funkcyjnych, a norma przewiduje czterech, to gdy np. kierownik odchodzi na emeryturę lub awansuje, jego miejsce zajmuje jeden z zastępców. Kolejny może zająć zwolnione stanowisko kierującego oddziałem penitencjarnym albo w zamian

ochronnych w oddziale penitencjarnym. Te zadania mogą realizować osoby od zastępcy kierownika działu do inspektora, ale także rekrutujący się spośród zastępców dowódcy zmiany. Wychowawcy powrócą na wcześniej zajmowane miejsca.

Bez skutków ubocznych

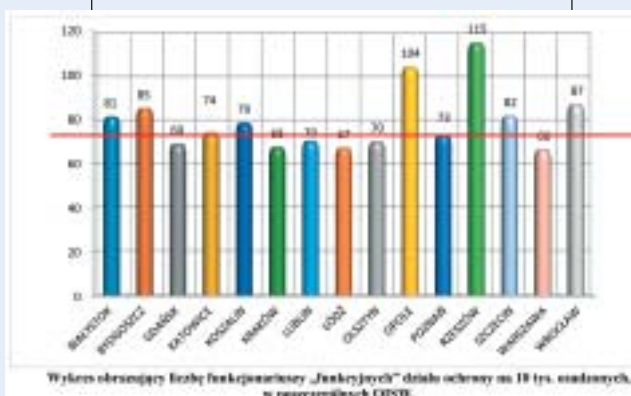
W sytuacji, gdy w najbliższej przyszłości w jednostce nie będzie żadnych ruchów kadrowych na stanowiskach funkcyjnych, wszyscy stanowiskowo pozostają na swoich miejscach. Niektórzy jednak zostaną delegowani do innych zadań. W razie zmiany zakresu obowiązków, stanowiska lub posterunku ochronnego wszyscy zachowują swoje dotychczasowe wynagrodzenie, a drogę awansu mają otwartą stanowiąc rezerwę kadrową.

– Nie wyobrażam sobie, żeby ludziom mianowanym już na stanowiska funkcyjne lub dowódcze proponować inne, choć taka możliwość ustawowa istnieje – podkreśla ppłk Roman Kloc, dyrektor Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW. – Jeżeli jest się inspektorem w jednostce, w której to stanowisko nie jest już przewidziane, na pewno tego mianowania się nie straci. Każdy funkcyjny lub zastępca dowódcy będzie miał uposażenie zgodnie z zajmowanym stanowiskiem. Może też w przyszłości awansować. Natomiast niekoniecznie będzie pełnił dotychczasowe obowiązki. Np. będąc na stanowisku zastępcy kierownika działu będzie mógł wykonywać funkcję dowódcy zmiany. Ale to nie zamyka mu drogi awansowej w wyniku naturalnych ruchów kadrowych.

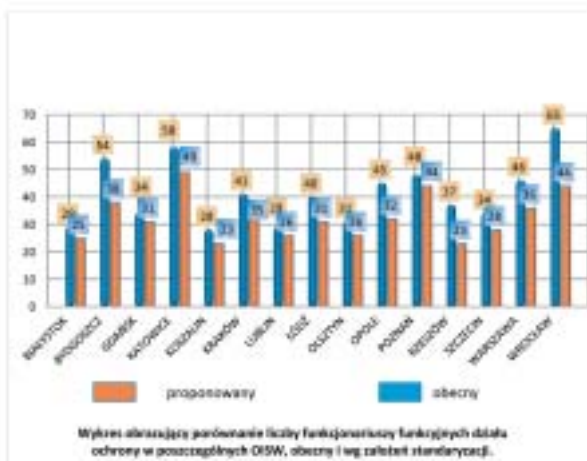
Jak wynika z analizy Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW, w jednostkach podstawowych kadra dowódcza jest zbyt liczna w stosunku do potrzeb. Jest to także grupa wysoko wyspecjalizowanych funkcjonariuszy, których nielato zastąpić w razie urlopu lub choroby, co generuje znaczny odsetek nadgodzin w służbie ochronnej. Na jednego dowódcę przypada 200-400 nadgodzin, gdy ich niżsi rangą koleldzy mają po kilkanaście. Wymogi standaryzacyjne pozwolą na racjonalne wykorzystanie tych profesjonalistów.

Funkcja tzw. skoczka

Dotychczas tzw. skoczkami zastępującymi nieobecnych dowódców bywali doświadczeni oddziałowi. Wprowadzone regulacje pozwolą na to, by byli nimi zastępcy dowódcy, którzy w myśl rozwiązań standaryzacyjnych zostaną delegowani do innych zadań: rotacyjnej obsługi monitoringu w jednostkach, jako koordynatorzy, patrolujący, stanowiący konieczną rezerwę w składzie zmiany. Dyrektorzy już nie będą musieli się martwić, jak zastąpić chorego dowódcę lub jego zastępcę. W ten sposób łatwiej też zlikwidować nadgodzinowe kominy kadry dowódczej. – Przez pewien czas będziemy mieli komfortową sytuację, bo tymi ludźmi łatwo będzie w razie potrzeby obsadzić zastępstwa, ponieważ są przygotowanymi specjalistami – prognozuje dyrektor Kloc. Podobnie jak funkcyjni, wszyscy pozostaną formalnie na dotychczasowych stanowiskach. Będą naturalną rezerwą kadrową w jednostkach, delegowaną do innych obowiązków, ale wynagradzaną



Wykres obrazujący liczbę funkcyjnych „Jednostki” działu ochrony na 18 tys. osadzonych, w poszczególnych OISW.



Wykres obrazujący porównanie liczby funkcyjnych w jednostkach ochrony w poszczególnych OISW, obecny i wg założeń standaryzacji.

źródło: BOiSO CZSW

za wychowawcę zostać tam koordynatorem, w wyniku decyzji Dyrektora Generalnego o całkowitym przejściu przez pion ochrony tej funkcji w oddziałach penitencjarnych. Praca koordynatorów ma być ukierunkowana na czynności profilaktyczne, rozpoznanie atmosfery i nastrojów, a ponadto mają się oni zająć planowaniem i organizacją działań

► zgodnie ze swoim stanowiskiem zastępcy dowódcy zmiany.

Te rozwiązania obejmujące funkcyjnych oraz dowódców będą stosowane tylko czasowo, do momentu osiągnięcia założonych standardów stanowiskowych. Później nie będzie już np. możliwa dopuszczalna na okres przejściowy i stosowana już wcześniej praktyka polegająca na tym, że zastępca dowódcy zmiany pełni funkcję monitorującego. Tym powinien się zajmować doświadczony oddziałowy lub starszy strażnik. Takiego przekonania nabierają też szefowie jednostek. Z kraju już od ub. roku dochodzą informacje, że dyrektorzy odchodzą od praktyki obsadzania dowódców na stanowisku monitorującego.

Ważne kwestie finansowe

Na zwolnione etaty funkcyjnych przychodzić będą nowi funkcjonariusze na pierwszej linii. Jeżeli np. na emeryturę pójdzie zastępca kierownika działu i to stanowisko zostanie zlikwidowane, a na wakujący etat zostanie przyjęty młody strażnik, którego zarobki są dużo niższe, te pozostałe pieniądze zostaną przeznaczone na awansowanie innych funkcjonariuszy. – Wygospodarowane po uwolnieniu etatów środki finansowe będą przeznaczane na podwyższenie dodatków służbowych innym funkcjonariuszom w dziale ochrony. Intencją jest, by byli to w szczególności najniżej uposażeni – mówi ppłk Roman Kloc. W jego opinii zyskają najstabilniej opłacani i pełniący służbę w najtrudniejszych warunkach. I chodzi nie tylko o pieniądze, ale także o komfort pracy, bo będą mieli więcej kolegów do pomocy w oddziałach. Przy okazji przeglądu etatów w związku ze standaryzacją szefowie jednostek będą mogli przyjrzeć się także innym stanowiskom i posterunkom. Być może będzie to początek tworzenia bardziej elastycznych instrukcji ochronnych, przewidujących modyfikacje dostosowujące je do zmieniających się potrzeb i obsady poszczególnych posterunków. Może to mieć np. związek ze zmianą uwarunkowań łączących się ze wzmożonym napływem paczek lub większą liczbą widzeń w okresach przedświątecznych.

Kalendarz zmian

Do 1 marca wszystkie jednostki miały czas na sporządzenie nowej instrukcji ochronnej według normatywów zawartych w piśmie Dyrektora Generalnego z 17 stycznia br. Po jej sporządzeniu pojawi się niezgodność między rozliczeniem etatów zawartych w instruk-

cji, a zarządzeniem organizacyjnym w jednostce (dokument, który mówi o liczbie etatów w działach i przyporządkowaniu ich do poszczególnych stanowisk). Może dojść do sytuacji, że w instrukcji zastępców i dowódców zmian było ośmiu, a w myśl nowych regulacji może ich pozostać tylko czterech. Jednak w dalszym ciągu stanowisk z mianowania według zarządzenia organizacyjnego będzie osiem, co wiąże się z zachowaniem uposażeniowego status quo. W miarę wygaszania ponadnormatywnych stanowisk, te dwa dokumenty będą się coraz mniej różnić. Informacje o tym, jak postępują zmiany, będą przekazywane przez okręgi i monitorowane przez CZSW. – Biuro Ochrony i Spraw Obronnych ma stały dostęp do rozkładu służby, więc na bieżąco będziemy wiedzieli, jak modyfikowana jest instrukcja ochronna – mówi ppłk Kloc. Przy współudziale Biura Kadr i Szkolenia CZSW monitorowane będą potrzeby kadrowe i szkoleniowe, ale już dziś wiadomo, że przez pewien czas w uśpieniu pozostanie rezerwa kadrowa złożona z ludzi, którzy teraz pełnią inne funkcje niż te wynikające z mianowania.

W marcu, kiedy do CZSW trafią już nowe instrukcje ochronne, będzie znany rzeczywisty użycetawowy i możliwości przesunięcia stanowisk na pierwszą linię. Potem roz-

pocznie się drugi etap standaryzacji, polegający na wdrożeniu do praktyki ustalonych założeń. Docelowo przewiduje się, że dzięki standaryzacji uzyskanych zostanie ok. 250 etatów. Wszystkie powinny trafić na pierwszą linię i nie pozostanie to bez wpływu na redukcję nadgodzin. Przewiduje się, że w poszczególnych okręgach może ona wynieść od 11 do 86 proc. w stosunku do ogólnego stanu nadgodzin w inspektoracie.

Oczekiwany efekt końcowy procesu standaryzacji jest poprawa warunków pracy funkcjonariuszy na pierwszej linii, w tym w szczególności oddziałowych, którzy obecnie nadzorują od 30 do 150 osadzonych. Choć z uwagi na różnice w architekturze poszczególnych jednostek i ich specyfice nie da się wypracować jednego współczynnika dla tego kluczowego w ochronie stanowiska, prace idą w kierunku zmniejszenia maksymalnego obciążenia oddziałowego do ok. 60-80 więźniów. W oddziale mieszkalnym może ich być np. dwóch. Standaryzacja ma doprowadzić do tego, by oddziałowy miał wokół siebie więcej kolegów, w tym doprowadzających i patrolowych, by mógł liczyć na ich realne wsparcie.

Grażyna Wągiel-Linder
zdjęcia **Piotr Kochański**



Kadrowe paradoksy

Średnio w kraju na jednego funkcjonariusza ochrony przypada ponad pięciu osadzonych. W 20 jednostkach ta liczba znajduje pełne odzwierciedlenie, ale pozostałe po odliczeniu posterunków i stanowisk niemających bezpośredniego związku z pojemnością jednostki (posterunki uzbrojone, których liczba jest uzależniona od architektury zakładu i stopnia zaawansowania systemów elektronicznych, a także m.in. etaty zajęte przez funkcjonariuszy GISW-ów, którzy realizują zadania we wszystkich jednostkach okręgu) znacznie się od tego standardu różnią. Z danych zebranych

przez Biuro Ochrony i Spraw Obronnych CZSW wynika, że najmniej osadzonych przypada na jednego funkcjonariusza w małych jednostkach, nieprzekraczających 200 osadzonych. Największe nasycenie kadrami ochronną odnotowujemy w najmniejszych i małych aresztach śledczych, gdzie na jednego funkcjonariusza przypada od 2,2 do 2,7 osadzonych. Dzieje się tak m.in. w aresztach w Świnoujściu, Chełmie, Lesznie, Wałbrzychu i Środzie Wlkp. Najwięcej więźniów przypada na funkcjonariuszy w średnich, ale głównie dużych placówkach, których pojemność przekra-

cza 900 miejsc. W największych więzieniach ta średnia oscyluje wokół sześciu osadzonych na jednego funkcjonariusza ochrony, np.: w Czarnem – 6,4, we Wronkach – 6,1 i wrocławskiej „Jedynce” – 6,5. Najwyższy wskaźnik osadzonych przypadających na jednego funkcjonariusza ochrony ma Zakład Karny w Kamińsku (8,3) przy pojemności ponad 1300 osadzonych. W jednostkach o niepełnym systemie ochrony – Zakład Karny w Opolu (typu otwartego) – 10,9 i Zakład Karny w Jastrzębiu (typu półotwartego) – 11,7.

Apartamenty i hotele zamiast więzień

Interesujący artykuł zamieścić na swoich łamach wydawany w Hamburgu tygodnik „Der Spiegel”. Autor publikacji Stephan Degen przedstawia zmiany zachodzące w niemieckim więziennictwie.

Z powodu stale spadającej liczby osób odbywających karę pozbawienia wolności zakłady karne w tym kraju są coraz częściej przerabiane na budynki mieszkalne, hotele lub siedziby instytucji publicznych. Jest to zjawisko o tyle interesujące, że jeszcze w latach 90. niemieckie więzienia były przepełnione. Jednak jak w numerze 49/2013 podaje tygodnik, w minionych 10 latach liczba więźniów spadła z 79 tysięcy do 66 tysięcy. Warto w tym miejscu dodać, że liczba ludności zjednoczonych Niemiec wynosi ok. 82 miliony. Władze wielu krajów związkowych (landów) przenoszą osoby odbywające kary pozbawienia wolności do większych obiektów. Decydują o tym względy finansowe i strategia penitencjarna.

„Der Spiegel” pisze, że w minionych pięciu latach na terenie Saksonii-Anhaltu i Berlina zlikwidowano po pięć zakładów karnych. Rekordowa liczba więźniów, bo aż 11, przestała pełnić swoją pierwotną funkcję w Dolnej Saksonii. Więzień i aresztów ubył też w Hesji, Badenii-Wirtembergii i Saarze. Większość zamkniętych zakładów pochodzi jeszcze z czasów, gdy Niemcy były cesarstwem (1871-1918). Obiekty te znajdują się na liście zabytków, co powoduje, że ich

przebudowa jest związana z wieloma problemami formalnymi i bardzo kosztowna. Względy finansowe powodują, że budynki takie kupują najczęściej zamożni inwestorzy prywatni. Tygodnik podaje przykład więzienia w Stendal w Saksonii-Anhalcie, które na zlecenie 45-letniego inwestora Thomasa Richtera-Hendau za 2 miliony euro przerobiono na 28 mieszkań o powierzchni od 40 do 80 m kw. z widokiem na zabytkową katedrę. Standard wyposażenia tych lokali jest tak wysoki, że sam inwestor stwierdził, że chętnie by tam zamieszkał.

Inwestorzy w Offenburgu w Badenii-Wirtembergii chcą natomiast w przebudowanym na hotel budynku zachować dawną więzienną strukturę. Drzwi do 50 pokoi będą miały mniej niż 170 cm wysokości, by wchodzić do nich goście poczuli dreszcz emocji i namiastkę więziennej atmosfery. Architekt Jurgen Grosman zaplanował także inne „atrakcje”. Budynek byłego więzienia w Kassel był już wcześniej wykorzystywany jako hotel podczas wystawy sztuki nowoczesnej Dokumenta. W 90 istniejących celach projektanci prawie nic nie zmienili. W każdym pokoju znajduje się łóżko, krzesło i umywalka, toaleta zaś umieszczona jest

na środku. W drzwiach wymieniono jedynie zamki, aby goście mogli je otwierać również od wewnątrz. Ustawiono też nowe tablice wyznaczające drogi ewakuacyjne,

których wcześniej nie było. Więzienie we Frankfurcie nad Menem planowano przekształcić w akademik dla studentów, jednak koszt przebudowy okazał się zbyt wysoki. Podobnie było w St. Ingbert w Saarze, gdzie burmistrz musiał zrezygnować z przeniesienia do byłego więzienia szkoły muzycznej. Radnym nie udało się bowiem wygospodarować miliona euro na przystosowanie obiektu do nowej funkcji.

Plany nowych inwestorów nie zawsze są zgodne z oczekiwaniami władz lokalnych pozbywających się kłopotliwych obiektów. W Eisleben, gdzie urodził się twórca reformacji Marcin Luter, gospodarze miasta chcieli w byłym więzieniu dla kobiet umieścić hotel dla pielgrzymów, jednak nowy właściciel obiektu wolałby, aby powstał tam klub dla sadomasochistów.

Ewald Jacek Dukaczewski
korespondent z Niemiec



Prof. Teodor Szymanowski, Prof. Jerzy Migdał

Prawo karne wykonawcze i polityka penitencjarna

Młodzi adepci penitencjarystyki, kryminologii i prawa, początkujący funkcjonariusze i pracownicy więziennictwa (ale też i starsi praktycy, kuratorzy, sędziowie) mogą wziąć do rąk najnowszą publikację profesjonalnie o tych dziedzinach nauki traktującą – „Prawo karne wykonawcze i polityka penitencjarna” autorstwa prof. Teodora Szymanowskiego i prof. Jerzego Migdała. „Praca ta jest przeznaczona dla młodzieży akademickiej kształcącej się w zakresie prawa karnego wykonawczego, pedagogiki, psychologii czy innych dyscyplin zorientowanych także na resocjalizację, a także pracowników wymiaru sprawiedliwości oraz innych osób interesujących się prawem karnym i wykonywaniem kar. Mamy nadzieję, że

będzie dobrze służyła doskonaleniu znajomości prawa karnego wykonawczego, w tym i działalności więziennictwa” – piszą autorzy we wstępie.

Dyskusja nad kształtem polskiego prawa karnego wykonawczego toczy się od kilkunastu lat. Zmiany zachodzące w kodeksie karnym wykonawczym (kkw) na bieżąco mogą śledzić jedynie wydawcy wznowień kodeksu, bo praktycy nie nadążają. Jednak chyba po raz pierwszy czytelnicy dostają wydawnictwo tak aktualne. Ale też i z tak dużym elementem historycznym (w tym dziejów polskiego więziennictwa). Na tle dyskusyjnego „tsunami” nad funkcją więzienia, rolę więziennictwa i jakością wykonywania kary pozbawienia wolności w Polsce autorzy starają się pokazać, że nasi więźniowie naprawdę wiedzą co robią, po co to robią, a jakoś ich działań jest wysoce profesjonalna.

Publikacja spełnia funkcję podręcznika. Jest jasna, logiczna i czytelna. Podział na przepisy prawa karnego wykonawczego i to zarówno w ujęciu historycznym, jak i aksjologicznym oraz materialnym to jej duża zaleta. Niezaprzeczalną wartością jest też rozdział traktujący o międzynarodowych standardach wykonywania kary. Pozostawienie książki tylko w takim kształcie byłoby jednak niepełne. I tu widzimy kunszt, wiedzę, doświadczenie profesorskiego tandemu autorów. Dodanie tak szerokiej warstwy wiedzy z praktyki penitencjarnej, opis systemu penitencjarnego mocno oparty na bazie historii i na najnowszych statystykach, badaniach efektywności wykonywania kary oraz porównanie polskiej penitencjarystyki z systemami penitencjarnymi innych krajów europejskich to jakby „wisienka na torcie” tej publikacji.

Krzysztof Kowaluk



PROGRAM do **70%** OSZCZĘDNOŚCI WODY



PRESTO 504 S



ANTYWANDAL
zawory antyblokadowe
osłony antywandal

tylko **4**
litry/minutę!

koszt
1 stanowiska
309 zł

WODOOSZCZĘDNE
SYSTEMY ANTYWANDAL

PRESTO
DO CEL I ŁAŻNI
od 25 lat w Polsce

Zawory
PRESTO 504 S ZK
wysyłamy bezpłatnie
na testy w celach

AUTOMATYKA
Pełna kontrola
poboru wody
eliminacja nadużyć

EKOMATIK
systemy do cel i
do łaźni oddziałowych

koszt
1 stanowiska
399 zł



KASETA CELA II APS



Biuro Techniczne EKOTECH s.j. tel./fax 061 651 69 60, 651 77 04
www.bateriepresto.pl e-mail: biuro@prestoekotech.pl

Niezbędnik prawny

„Chorobowe” z niższym uposażeniem

20 lutego 2014 r. Senat RP przyjął bez poprawek ustawę z 24 stycznia 2014 r., wprowadzającą w dziewięciu ustawach pragmatycznych poszczególnych służb mundurowych zmiany zasad ustalania wysokości uposażenia należnego w okresie choroby funkcjonariuszy służb mundurowych oraz żołnierzy zawodowych. Za czas przebywania na zwolnieniu lekarskim funkcjonariusze i żołnierze otrzymywać będą co do zasady 80 proc. uposażenia zasadniczego wraz z dodatkami o charakterze stałym, analogicznie do rozwiązań przyjętych w powszechnym, pracowniczym systemie ubezpieczeń.

W ustawie przewidziano wyjątki, w których funkcjonariusz otrzyma 100 proc. wynagrodzenia z dodatkami o charakterze stałym w sytuacji niezdolności do służby spowodowanej wypadkiem podczas pełnienia służby, a także wypadkiem w drodze do pracy lub z pracy, choroby przypadającej w czasie ciąży, poddania się niezbędnym badaniom lekarskim przewidzianym dla kandydatów na dawców komórek, tkanek i narządów oraz poddania się zabiegowi ich pobrania oraz w wyniku czynów o charakterze bohaterskim spełnionych w szczególnie niebezpiecznych warunkach, z wykazaniem wyjątkowej odwagi, z narażeniem życia lub zdrowia, w obronie prawa, nietykalności granic państwowych, życia, mienia i bezpieczeństwa obywateli. Związek zwolnienia od zajęć służbowych ze wspomnianymi czynami bohaterskimi rozstrzygać będzie przełożony w formie pisemnej. Należy zaznaczyć, że zmniejszenie uposażenia nie będzie uwzględniane przy obliczaniu podstawy wymiaru uprawnień emerytalnych i rentowych.

Ponieważ zwolnienie od służby musi zostać udokumentowane, ustawa wskazuje, jakie rodzaje dokumentów będą honorowane odpowiednio dla przyczyny zwolnienia. Będą to zaświadczenia lekarskie zwykłe, zaświadczenia wydawane dla kandydatów na dawców komórek, zaświadczenia jednostek organizacyjnych publicznej służby krwi, decyzja wydana przez właściwy organ na podstawie przepisów o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń oraz chorób zakaźnych u ludzi oraz oświadczenie funkcjonariusza w przypadku konieczności osobistego sprawowania opieki nad dzieckiem w wieku do ukończenia przez nie 8 lat w sytuacji nieprzewidzianego zamknięcia żłobka, przedszkola lub szkoły, do której dziecko uczęszcza. Wymienione dokumenty funkcjonariusz jest zobowiązany dostarczyć w terminie 7 dni od daty ich otrzymania, a w przypadku przedmiotowego oświadczenia w terminie 7 dni od dnia zaistnienia wskazanej wyżej okoliczności. W przypadku niedopełnienia obowiązku terminowego dostarczenia odpowiednich dokumentów przez funkcjonariusza (odpowiednio: zaświadczenie, decyzja, oświadczenie) jego nieobecność będzie uznana za nieusprawiedliwioną chyba, że nie dopełnienie tego obowiązku nastąpi z przyczyn niezależnych od funkcjonariusza.

Prawidłowość orzekania o czasowej niezdolności do służby z powodu choroby, prawidłowość wykorzystania zwolnienia lekarskiego oraz spełnienie wymogów formalnych zaświadczeń lekarskich może podlegać kontroli. W zakresie prawidłowości orzekania o czasowej niezdolności do służby z powodu choroby oraz prawidłowości wykorzystania zwolnienia lekarskiego uprawnienia kontrolne posiadają komisje lekarskie podległe Ministrowi Spraw Wewnętrznych, natomiast prawidłowość wykorzystania zwolnienia lekarskiego i spełnienia wymogów formalnych zaświadczeń lekarskich oraz wskazanych wyżej oświadczeń funkcjonariusza składanych z tytułu nieprzewidzianego zamknięcia żłobka, przedszkola lub szkoły podlega kontroli kierownika jednostki organizacyjnej, w której funkcjonariusz pełni służbę. W przypadku stwierdzenia w trakcie kontroli wykonywania przez funkcjonariusza pracy zarobkowej albo wykorzystywania zwolnienia lekarskiego w sposób niezgodny z jego celem (podobnie jak w przypadku stwierdzenia sfałszowania za-

świadczenia lekarskiego), funkcjonariusz może być pozbawiony uposażenia za cały okres pozostawania na zwolnieniu. Jeżeli natomiast w wyniku kontroli komisja ustali datę ustania niezdolności wcześniejszą niż orzeczoną w zaświadczeniu lekarskim, funkcjonariusz straci prawo do uposażenia za okres od tej daty do końca zwolnienia.

W ustawie przewidziano, że zmniejszenie lub utrata uposażenia będą dokonywane z mocy prawa, bez konieczności wydawania decyzji administracyjnych.

W uchwalonej ustawie zmodyfikowano zasady obliczania nagrody rocznej. Zgodnie z dotychczasowym stanem prawnym, nagroda roczna stanowiła równowartość jednomiesięcznego uposażenia zasadniczego wraz z dodatkami o charakterze stałym. Przykładowo, uposażenie zasadnicze z dodatkami o charakterze stałym podwyższone w grudniu (np. z uwagi na listopadowe awanse) miało bezpośredni wpływ na wysokość nagrody rocznej. W uchwalonej ustawie przewidziano natomiast wypłatę nagrody rocznej, która będzie stanowiła 1/12 uposażenia otrzymywanego w roku, za który nagroda przysługuje. Wysokość nagrody rocznej będzie zatem uzależniona od wysokości uposażenia otrzymywanego w całym roku, a każdy dzień przebywania na zwolnieniu lekarskim będzie brany pod uwagę przy obliczaniu wysokości nagrody rocznej. Jednakże funkcjonariuszom, którzy rozpoczęli służbę przed wejściem w życie ustawy, nagroda roczna za rok 2014 wyliczona będzie według dotychczasowych zasad. Nowe zasady obliczenia nagród rocznych obejmą natomiast wszystkich funkcjonariuszy, począwszy od nagrody rocznej naliczanej za 2015 r.

Środki uzyskane w wyniku różnicy (20 proc.) w uposażeniu funkcjonariuszy przebywających na zwolnieniu, zasilać mają fundusze przeznaczone na nagrody i zapomogi dla tych funkcjonariuszy, którzy faktycznie będą wykonywać zadania służbowe w zastępstwie nieobecnych z powodu choroby. Rozdział środków uzyskanych tytułem zmniejszenia uposażenia funkcjonariuszy w okresie przebywania na zwolnieniu lekarskim nastąpi po zakończeniu okresu rozliczeniowego. Ustawa stanowi, że okres rozliczeniowy nie może być krótszy niż miesiąc kalendarzowy i nie dłuższy niż 3 miesiące kalendarzowe. Jednocześnie wybór okresu rozliczeniowego uzależniono od wielkości środków finansowych uzyskanych z tytułu zmniejszenia uposażenia funkcjonariuszy.

Projekt ustawy w swoim pierwotnym kształcie przewidywał jeszcze jedną zmianę dotychczasowego systemu. Zakładał bowiem możliwość zwolnienia funkcjonariusza ze służby w przypadku jego nieobecności w służbie spowodowanej chorobą, trwającą nieprzerwanie przez okres 182 dni. W trakcie prac parlamentarnych, z korzyścią dla funkcjonariuszy, przyjęto poprawkę pozostawiającą 12-miesięczny okres ochrony przed zwolnieniem funkcjonariusza, który zaprzestał służby z powodu choroby.

Podkreślenia wymaga ustawowy obowiązek nałożony na Ministra Spraw Wewnętrznych (w stosunku do podległych mu służb), Ministra Sprawiedliwości (w stosunku do funkcjonariuszy Służby Więziennej) oraz Ministra Obrony Narodowej (w stosunku do żołnierzy zawodowych) przedstawienia Sejmowi, po upływie 12 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy, oceny skutków wprowadzonej regulacji *ex post*, w szczególności w zakresie zasadności i skuteczności rozwiązań w niej przewidzianych.

Ustawa zostanie teraz przekazana do podpisu przez prezydenta, a następnie skierowana do publikacji w „Dzienniku Ustaw”. Przewiduje się, że nowe regulacje wejdą w życie w połowie 2014 r.

Jacek Wierzbicki
Zespół Legislacyjny CZSW





Oddziały specjalne w



fot. archiwum

Oddział specjalny to zespół funkcjonariuszy, wyodrębniony ze względu na specyfikę powierzonych zadań, posiadający w ramach formacji samodzielność pod względem dowodzenia, doboru kadrowego, szkolenia, taktyki i wyposażenia. Istotą funkcjonowania oddziału specjalnego jest realizacja niestandardowych działań przy użyciu dedykowanych środków i specjalistycznych kwalifikacji nabytych w trakcie szkolenia.

Wfederalnych stanach i niektórych lokalnych więzieniach na terenie Stanów Zjednoczonych system reagowania ochronnego opiera się na współdziałaniu trzech formacji tworzących strukturę Prison Rescue Team. Dotyczy w szczególności uaktywnionych zagrożeń konfrontacyjnych, takich jak bunt, zaburzenia porządku, incydenty zakładnicze.

Pierwszą z nich tworzą Hostage Negotiation Teams – HNT (Zespoły Wykwalifikowanych Negocjatorów). Wykorzystywane są one przede wszystkim podczas incydentów zakładniczych. Ich głównym zadaniem jest ustabilizowanie i opanowanie sytuacji przez negocjacje i doprowadzenie do uwolnienia zakładników bez konieczności użycia środków siłowych. Jeżeli z różnych powodów nie jest to możliwe, zadaniem członków HNT jest nawiązanie kontaktu ze sprawcami w celu prowadzenia gry na zwłokę i zbierania informacji potrzebnych do opracowania wariantu siłowego rozwiązania sytuacji. Przedłużanie rozmów, nawet gdy nie daje to bezpośrednich efektów, powoduje odwrócenie uwagi sprawców incydentu od innych działań, np. przygotowań funkcjonariuszy zespołów taktycznych.

Drugim elementem są Disturbance Control Teams – DCT (Zespoły Kontroli Zamieszek), nieetatowe formacje funkcjonujące w ramach działów ochrony praktycznie wszystkich zakładów karnych w Stanach Zjednoczonych. W skład DCT wchodzi strażnicy więzienni zatrudnieni w jednostce objętej zamieszkami. Formowany z nich pododdział zwarty występuje najczęściej w sile plutonu (ok. 20 funkcjonariuszy). Wyposażeni są w indywidualne środki ochrony (kaski, tarcze, kamizelki ochronne, ochraniacze kończyn, maski przeciwgazowe) oraz środki przymusu bezpośredniego (pałka, nasobny miotacz gazu, granat hukowo-błyskowy, broń palna miotająca pociski niepenetracyjne). DCT pełnią zadania w zakresie przywracania porządku w sytuacjach zbiorowych wystąpień więźniów, w tym odblokowania obiektów i wymuszania posłuszeństwa przez stawiających opór osadzonych.

Trzecim elementem systemu reagowania są oddziały specjalne Special Operations and Response Teams – SORT (Zespoły Specjalnych Operacji i Reagowania). Powstały w 1982 r. głównie w celu ratowania zakładników na terenach więzień (spełniają też zadania Ho-

stage Rescue, czyli ratownictwa zakładników). Używane są również w ramach lokalnych systemów zarządzania kryzysowego i do działań stabilizacyjnych, przywracających i zapewniających porządek w zakładach karnych. Oddziały SORT zabezpieczały ewakuacje i transporty ze zniszczonego podczas huraganu więzienia w Miami. W 1992 r. kalifornijskie SORT-y włączone zostały do sił zaprowadzających porządek na ulicach Los Angeles podczas wielodniowych zamieszek na tle rasowym.

W składzie każdego SORT-u znajdują się funkcjonariusze wyspecjalizowani w udzielaniu pomocy medycznej, strzelaniu sytuacyjnym oraz precyzyjnym, technikach wspinaczki linowej, pirotechnice, stosowaniu chemicznych środków obezwładniających, a także operatorzy palników acetylenowych używanych do pokonywania krat i metalowych drzwi. Dowódca odpowiedzialny jest za składanie zapotrzebowań na wyposażenie oddziału i ze swoimi zastępcami zajmuje się planowaniem szkolenia oraz ogólnych i szczegółowych elementów taktyki działań.

Proces doboru do SORT-u jest kilkustopniowy. O przyjęcie mogą ubiegać się funkcjonariusze z minimum rocznym stażem w więziennictwie. Służba w oddziale jest dodatkowym zajęciem, nie zwalnia z wykonywania innych codziennych obowiązków. Funkcjonariusz wchodzi w skład SORT-u tylko na czas szkoleń i wykonywania działań, do których zespół został powołany. SORT ma charakter struktury zmobilizowanej, nieetatowej. Przynależność do oddzia-



Więziennictwa w USA

lu nie wiąże się z otrzymaniem dodatkowego wynagrodzenia ani innymi formami gratyfikacji. Na obowiązkowy trening zespołu kierownictwo więzienia przeznacza w harmonogramach służby nie więcej niż dwa dni robocze w miesiącu. Jest oczywiste, że SORT musi składać się ze świadomych celu, zdyscyplinowanych służbowo i wewnętrznie funkcjonariuszy, dla których trening w czasie wolnym od służby nie jest poświęceniem, a naturalnym i koniecznym elementem podnoszenia zawodowych kwalifikacji.

Początkowym etapem rekrutacji jest sprawdzian fizyczny obejmujący pokonanie przeszkód i bieg na dystansie ok. 3,5 km. Następnie ocenia się umiejętności, a raczej predyspozycje strzeleckie kandydata pod kątem dalszego szkolenia specjalistycznego w tym zakresie. Zakwalifikowani do następnego etapu uczestniczą w trzymiesięcznym kursie wstępnym, obejmującym naukę taktyki i technik stosowanych przez oddział. W programie szkolenia znajdują się techniki linowe, indywidualne i zespołowe techniki obezwładniania agresywnego przeciwnika oraz nauka zespołowej taktyki antyzamieszkowej. Kolejnym etapem jest sprawdzian z umiejętności zdobytych podczas kursu, egzamin z zagadnień prawnych dotyczących działań SORT-u, spotkanie z psychologiem. Rekrutację kończy rozmowa kandydata z dowódcami oddziału i zespołu, do którego składu jest przewidziany.

Szkolenie zaawansowane obejmuje zespołowe ćwiczenia w obiektach treningowych w zakresie ewakuacji zakładników i rannych (kontuzjowanych) funkcjonariuszy. Jednym z najczęściej powtarzanych elementów jest dynamiczna taktyka podejścia i wejścia do budynku. Oprócz tego prowadzony jest trening szturmowania pawilonów, oddziałów,

cel i innych pomieszczeń infrastruktury więziennej. Ćwiczenia prowadzone są w warunkach szczególnie trudnych, np. przy ograniczonej widoczności – braku światła, zadymieniu, znacznym stężeniu gazu łzawiącego, w małych pomieszczeniach, na dachach i w piwnicach. Doskonalona jest taktyka ratowania zakładników i opanowywania grup agresywnych więźniów. Dodatkowo wykładana jest teoria prowadzenia działań stabilizacyjnych i ratunkowych. Uczy się też podstaw negocjacji.

Członkowie SORT-u uczestniczą w kursach specjalistycznych, kierunkujących ich w określonych specjalnościach, takich jak paramedyk, snajper, operator nasobnego miotacza gazu łzawiącego, pirotechnik, instruktor strzelectwa i walki wręcz. Raz w roku oddział uczestniczy w sprawdzianie o charakterze ćwiczeń zgrzywających, gdzie oprócz możliwości porównania poziomu wyszkolenia poszczególnych zespołów doskonalili się elementy współpracy w ramach struktur połączonych. Dwa razy w roku każdy SORT uczestniczy w ćwiczeniach sprawdzających działanie systemu Prison Rescue Team, obejmujących sprawność procedur i współpracy SORT/DCT/HNT oraz współdziałanie z własnymi służbami zewnętrznymi (Gwardią Narodową i siłami policyjnymi).

Doktryna reagowania na niebezpieczne zaburzenia porządku w amerykańskich więzieniach dopuszcza użycie broni palnej na ich terenie. W związku z tym członkowie SORT-ów mają kilka typów uzbrojenia, począwszy od nowoczesnych pistoletów amerykańskiej i europejskiej produkcji, na wyrzutniach granatów dymnych lub łzawiących kal. 37 mm skończywszy. Do dyspozycji zespołów pozostają pistolety maszynowe, karabinki automatyczne, strzelby gładkolufowe (na amunicję śrutową,



gumową lub naboje o pocisku ołowianym) oraz karabinki snajperskie. Broń ma oprzyrządowanie optyczne i oświetlenie taktyczne. Arsenal uzupełniają granaty ogłuszająco-oślepiające oraz rażące, a także różnej wielkości miotacze gazu łzawiącego.

Wyposażenie zespołów specjalnych jest zróżnicowane, zależy od możliwości finansowych zakładów karnych i wynikających ze specyfiki lokalnych potrzeb decyzji dowódcy danego SORT-u. Podstawowym typem umundurowania jest czarny dwuczęściowy Battle Dress Uniform (BDU). Bluza munduru często zastępowana jest przez czarny T-shirt. Analizując materiały wideo, dokumentujące interwencje zespołu szturmowego, autorzy artykułu przekonali się o wykorzystaniu przez SORT-y także umundurowania wojskowego w kamuflażu typu woodland. W czasie wykonywania zadań funkcjonariusze obowiązkowo zakładają kamizelki kuloodporne. Chronią one również przed uderzeniami ostrymi narzędziami. W zależności od oddziału funkcjonariusze mają kamizelki ochronne z dodatkowymi opcjami oporządzeniowymi lub zakładają kamizelki taktyczne. W skład indywidualnego wyposażenia taktycznego, oprócz zapasowych magazynków do broni, wchodzi kajdanki, nóż, latarka, radiostacja, manierka, maska przeciwigazowa, kabura udowa. Na indywidualne środki ochrony (poza kamizelkami ochronnymi) składają się hełm keplarowy z osłoną twarzy, ochraniacze kończyn, rękawice. Podczas szturmowania pomieszczeń i ewakuacji zakładów karnych zespoły używają tarcz balistycznych oraz lusterek na wysięgnikach, umożliwiających obserwację obiektów zza zasłony.

Struktura oddziału



Dowódcy zespołów szturmowych pełnią równocześnie funkcje zastępców dowódcy oddziału

Marcin Krzywicki
Tomasz Nawrocki

autorzy korzystali z publikacji: J. Paskauskas „Prison Rescue Team”, Combat and Survival, czerwiec 1996; I. Chloupek „Jednostki specjalne – za kratami”, MMS Komandos, czerwiec 2000

Centralne uroczystości 95-lecia Służby Więziennej



7 lutego w Centrum Konferencyjnym Wojska Polskiego w Warszawie i 9 lutego przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie odbyły się centralne uroczystości z okazji obchodów 95-lecia Służby Więziennej. „Jubileusz 95-lecia Służby Więziennej w Polsce jest szczególną okazją, by w imieniu Rzeczypospolitej, w imieniu całego polskiego społeczeństwa wyrazić szacunek i podziękowanie, że będąc funkcjonariuszami publicznymi wykonujecie tak ważną i trudną misję społeczną. Codzienna rzeczywistość to niezwykle ciężka i odpowiedzialna służba, podczas której wytrwale budowany jest



wizerunek formacji fachowej, gotowej – mimo wielu problemów – do najtrudniejszych zadań. Dlatego korzystając z tej szczególnej okazji, pragnę wyrazić uznanie dla pracowników i funkcjonariuszy Służby Więziennej, którzy ofiarnie i z zaangażowaniem wypełniają swoje obowiązki” – to fragment listu, skierowanego do funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, który w imieniu Prezydenta Bronisława Komorowskiego odczytał Minister Sprawiedliwości Marek Biernacki.

Minister odczytał również list od Ewy Kopacz, Marszałek Sejmu RP, w którym pisze m. in.: „Pragnę wyrazić uznanie dla pracowników i funkcjonariuszy Służby Więziennej, którzy ofiarnie i z zaangażowaniem wypełniają swoje obowiązki. Przystosowanie do życia społecznego tych, którzy weszli w konflikt z prawem to zadanie trudne i wymagające szczególnych predyspozycji, oddania i poświęcenia”. Stanisław Chmielewski, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, odczytał list Premiera Donalda Tuska: „Pamiętając o tej niełatwej przeszłości i doceniając dorobek poprzedników, nie można jednocześnie zapominać o zadaniach, które dzisiaj stoją przed Służbą Więzienną. Wasza działalność wymaga najwyższego profesjonalizmu, niezłomnego charakteru i prawdziwego hartu ducha. Dlatego też dzisiaj, w tym wyjątkowym dniu Jubileuszu przyjmijcie, proszę,



wyrazy wdzięczności i głębokiego uznania za wzorową postawę i poświęcenie dla dobra społeczeństwa”.

„Nie mogłem dzisiaj nie być z funkcjonariuszami Służby Więziennej. Dla mnie wasza służba zawsze była, jest i będzie służbą wyjątkową. Przez te trzy lata, jako minister sprawiedliwości, gdy nadzorowałem Służbę Więzienną, zawsze byłem z was dumny. I wiem jak wielu wspaniale zaangażowanych, rzetelnych i oddanych tej służbie w tej formacji pracuje. Wszystkiego najlepszego z okazji jubileuszu 95-lecia Służby Więziennej” – tymi słowami zakończył swoje wystąpienie Krzysztof Kwiatkowski, obecny Prezes Najwyższej Izby Kontroli, Minister Sprawiedliwości w latach 2009–2011. Obchody święta Służby Więziennej zaszczylił swoją obecnością także prof. Karol Modzelewski, który wygłosił wykład inauguracyjny.

9 lutego odbyła się bezprecedensowa ceremonia – pierwsza w historii służby uroczysta zmiana posterunku honorowego przed Grobem Nieznanego Żołnierza przez funkcjonariuszy Służby Więziennej (patrz s. 24–25).

Organizatorami jubileuszowych obchodów był Centralny Zarząd Służby Więziennej oraz Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa.

Zespół Prasowy CZSW
zdjęcia Piotr Kochański

Kaliskie szable



Do końca czerwca 2014 r. w Izbie Tradycji Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu można oglądać wystawę 61 szabel i pałaszy polskich z okresu od I wojny światowej do czasów współczesnych, pochodzących ze zbiorów znanego wielkopolskiego kolekcjonera broni białej Pawła Komorowskiego. Otwarciem wystawy dokonała płk Danuta Kalaman, komendant kaliskiego ośrodka w Kaliszu wraz z właścicielem tej imponującej kolekcji. Wśród gości obecni też byli Bogdan Nowak, prezes Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego i Tadeusz Krokos, prezes oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Kaliszu.

12 kwietnia 1921 r. rozkazem wydanym przez Ministerstwo Spraw Wojskowych wprowadzona została szabla wz. 1921 jako regulaminowe uzbrojenie dla wszystkich broni, w tym również Straży Więziennej, Policji i Wojska Polskiego. Do 1939 r. szable znajdowały się m.in. w dywizjonach artylerii konnej, kawalerii Korpusu Ochrony Pogranicza i w kawalerii dywizyjnej. W odrodzonej armii polskiej funkcjonowało wiele typów broni białej: szable wz. 1917, szable pruskie, rosyjskie, kozackie, francuskie, austriackie i angielskie. Obecnie podczas uroczystości państwowych, w pocztach sztandarowych służb mundurowych oraz formacji wojskowych, ceremoniale nadania pierwszego stopnia oficerskiego używa się szabli polskiej wz. 1976 tzw. oficerskiej. Szabla ta została wprowadzona do użytku rozporządzeniem Ministra Obrony Narodowej w 1981 r.

tekst i zdjęcie **Tomasz Barna**



Więzienie to nie sanatorium

W Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie 12 lutego odbył się pokaz prasowy filmu „Bad boy – cela dla niebezpiecznych”, należącego do „Trylogii więziennej” reżysera Janusza Mrozowskiego, który uczestniczył w spotkaniu z dziennikarzami. W konferencji prasowej wzięli też udział prof. Karol Modzelewski, były więzień polityczny PRL, ppłk Jarosław Góra, rzecznik prasowy Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor OISW w Warszawie, ppłk Magdalena Brodzińska-Patalas z CZSW, płk Bogdan Kornatowski, dyrektor Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie.

Janusz Mrozowski podziękował Służbie Więziennej za pomoc w realizacji swoich filmów. Przypomniał, że nie opowiadają one o więzieniach, ale o ludziach, któ-



rzy się w nich znaleźli. Przedstawiając sylwetkę głównego bohatera podkreślił, że w czasie pobytu w więzieniu otrzymał on warunki do zmiany, ale to czy z danej mu szansy skorzysta, jest tylko jego wyborem i jego decyzją. Pokaz w mokotowskim areszcie był związany z ogólnopolską debatą „Więzienie to sanatorium? Przekonaj się sam”, której założeniem jest obalenie stereotypów na temat polskiego więziennictwa oraz przyczynienie się do zmiany postrzegania funkcjonariuszy SW i samych osadzonych. Uświadomienie odbiorcom, że wysiłek kadry więziennej nie przyniesie trwałego rezultatu, jeśli osoby karane nie otrzymają szansy w środowisku otwartym. Projekcje filmów w kinach studyjnych i zakładach karnych mają stać się przyczynkiem do opowiedzenia, na czym polega praca Służby Więziennej, jakie stosuje się metody oddziaływań penitencjarnych, czym jest resocjalizacja. Projekt adresowany jest do szerokich kręgów społeczeństwa.

Jego uroczyste rozpoczęcie odbyło się 19 lutego pokazem filmu w warszawskim kinie Muranów. Organi-

zatorami był Centralny Zarząd Służby Więziennej i Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Warszawie oraz firmy Jakobyart i Filmogene. W spotkaniu udział wzięli liczni goście ze świata nauki, kultury i sportu, przedstawiciele służb mundurowych, instytucji pomocowych, organizacji społecznych, kościołów i związków wyznaniowych. Po projekcji filmu, który wywarł na widzach duże wrażenie, odbyła się ożywiona dyskusja na temat więziennictwa. Duże zainteresowanie wzbudził zwłaszcza temat funkcjonowania oddziałów dla więźniów niebezpiecznych i szczególne procedury postępowania. W panelu dyskusyjnym wypowiadali się funkcjonariusze SW, autor filmu oraz gość specjalny prof. Wiktor Osiatyński. Głos zabrali również wybitni naukowcy prof. Andrzej Rzepliński i prof. Zbigniew Lasocik.

Uznaniem gości cieszył się serwowany po pokazie więzienny bigos, który stanowił adekwatny do tematu spotkania poczęstunek. Projekt zostanie podsumowany w II kwartale br.

Aneta Wilkos-Hernik,
Magdalena Brodzińska-Patalas
zdjęcie **Michał Grodner**

Nauczyć się uczyć w COSSW w Kaliszu



Jak metodą obrazkowo-liczbową nauczyć się wymieścić nowy katalog środków przymusu bezpośredniego, a jak metodą mind mapping przyswoić rodzaje systemów ochrony jednostek organizacyjnych SW – to tylko niektóre z przykładowych technik i metod samodzielnego niekonwencjonalnego uczenia się, jakie mieli okazję poznać słuchacze szkolenia zawodowego na pierwszy stopień oficerski w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu. Warsztaty w tym zakresie przygotowała szer. Karolina Kosterka. W trakcie dwudniowych zajęć słuchacze mogli poznać swój styl uczenia się, metody koncentracji i synchronizacji półkul mózgowych, a także mnemotechniki. Uczestnicy dowiedzieli się również w jaki sposób planować i organizować czas nauki.

– „Powiedz mi, a zapomnę. Pokaż mi, a zapamiętam. Pozwól mi zrobić, a zrozumiem” – w pierwszym dniu szkolenia płk Danuta Kalaman, komendant ośrodka przywołała słowa Konfucjusza, życząc twórczej i efektywnej nauki. Nawiązała w ten sposób do uroczystej inauguracji szkoły oficerskiej, kiedy mówiła, że wierzy w inteligencję, wiedzę, kompetencję i energię słuchaczy przystępujących do nauki. Inicjatywa prowadzącej zajęcia wpisała się doskonale w oczekiwania słuchaczy, którzy w ciągu dwóch miesięcy będą musieli przyswoić wyjątkowo dużą dawkę rozległej wiedzy zawodowej, niezbędnej do pełnienia służby, gdyż jak powiedział Seneka Młodszy: „Uczymy się nie dla szkoły, lecz dla życia”. Także tego zawodowego.

Robert Stępniewski
zdjęcie **COSSW w Kaliszu**

Żony naczelników

W okresie 20-lecia międzywojennego zawodowy sukces funkcjonariusza więziennego korpusu oficerskiego w pewnym stopniu „okupiony” był sytuacją jego rodziny. Dla dobra służby przenoszono go bowiem do większych więzień w celu doskonalenia zawodowego lub wykonywania określonego zadania, np. rozbudowy, modernizacji obiektu, zdyscyplinowania personelu itp.

Jan Czeakałto, w 1939 r. naczelnik więzienia w Wilnie (Łukiszki), poza dwoma zakładami w okresie carskim, w Polsce pełnił służbę w 10 więzieniach, w tym w siedmiu na stanowisku naczelnika. Stanisław Kwiatkowski, w 1939 r. naczelnik więzienia w Tarnowie, służył w dziewięciu zakładach, w siedmiu był naczelnikiem, a po 1944 r. w dwóch – w Departamencie Więziennictwa i Obozów i w Centralnym Obozie w Jaworznie. Franciszek Majewski, w 1939 r. naczelnik więzienia w Krzemieńcu, pełnił służbę w siedmiu więzieniach, w czterech był naczelnikiem. Alfred Surmiński służył w siedmiu zakładach, w pięciu był naczelnikiem, a w 1939 r. inspektorem Straży Więziennej w Departamencie Karnym.

Częste zmiany miejsca służby i zamieszkania uniemożliwiały żonom funkcjonariuszy kontynuowanie pracy zawodowej, a dzieciom nawiązywanie i utrzymywanie więzi koleżeńskich. Mankamentem było również zamieszkanie w lokalach służbowych, najczęściej w obiektach więziennych. W tej sytuacji panie naczelnikowe angażowały się w prace organizacji społecznych i charytatywnych, patronowały organizowaniu zajęć dla dzieci funkcjonariuszy, pomagały drużynom harcerskim, w których większość stanowiły dzieci personelu, były matkami chrzestnymi dzieci strażników. W kilku więzieniach angażowały się w budowę i wyposażenie kaplic. Całkowicie inną, ekstremalną sytuację spowodowały warunki wojenne – ewakuacje i ucieczki przed wojskami agresorów. Żony były świadkami aresztowania mężów, ich śmierci na miejscu zatrzymania lub w publicznej egzekucji. Niektóre towarzyszyły mężom ukrywającym się przed okupantem, inne razem z dziećmi przeżyły dramat wyrzucenia z mieszkania i deportacji. Takie doświadczenia żon naczelników były ich udziałem podczas okupacji. Po 1945 r. doznały gorczycej poniżającego traktowania.

Dla zilustrowania problemu przedstawiamy charakterystyczne biogramy, wybrane spośród wielu.

Janina Czeakałto (1892–1975). W 1914 r. poślubiła Jana Czeakałto, urzędnika w Centralnym Areszcie przy ul. Daniłowiczowskiej w Warszawie. 18 lipca 1915 r. władze rosyjskie poleciły, aby żony i rodziny urzędników administracji i instytucji rosyjskich opuściły Warszawę. Jan Czeakałto dostał przydział do pracy w więzieniu w Smoleńsku. Zamieszkał tam z żoną i urodzoną w 1917 r. córką. W następnym roku przedostali się do Łomży, gdzie Jan został praktykantem na urzędnika w organizującym się polskim więziennictwie. Od listopada 1918 r. był naczelnikiem wię-

zienia w Ostrołęce, żona spodziewając się kolejnego dziecka została z córką w Łomży. 20 lipca 1920 r., w związku z bolszewickim zagrożeniem, naczelnik z rodziną, częścią więźniów i personelu ewakuował się do Koronowa, skąd powrócił we wrześniu.

W następnych latach Jana Czeakałto przenoszono do większych więzień, gdzie obejmował kierownicze stanowiska: w Łomży (1924–1926), w Sieradzu (1926–1928, urodziła się tam kolejna córka), w Rawiczu (1928–1929), Suwałkach (1930), Łowiczu (1930–1931) i w Wilnie – Łukiszki (1931–1939). Do 1939 r. doświadczeniem jego żony były ewakuacje i ucieczki przed bolszewikami, częste zmiany miejsca zamieszkania (w obiektach więziennych), a doświadczeniem córek – częste zmiany szkoły i środowiska rówieśniczego. W najdłużej trwającym okresie wileńskim, w miarę stabilnym mimo śmierci najmłodszej córki, Janina Czeakałto zaangażowała się w działalność charytatywną w Komitecie Więziennym oraz patronując różnym akcjom na rzecz dzieci personelu.

19 września 1939 r., gdy w Wilnie rozpoczęła się okupacja radziecka, w jej zryciu wszystko się zawaliło. Kilka dni później razem z dorosłymi córkami była świadkiem, jak w nocy do ich służbowego mieszkania wtargnęli enkawudzisci i wyprowadzili męża. Przez kilka dni torturowali go, po czym umieścili w szpitalu. Obdukcja lekarska wykazała m.in. rozległe ślady ciężkiego pobicia, liczne oparzenia od przypalania papierosem, obite stopy, drzazgi pod paznokciami. Wkrótce Jan Czeakałto zmarł. Rodzinę wyrzucono z mieszkania. Janina Czeakałto w wieku 47 lat, bez zawodu, dotychczas niepracująca, doświadczyła losu większości Polaków w Wilnie w okresie okupacji niemieckiej, w 1944 r. podczas drugiej okupacji radzieckiej oraz ewakuacji do Polski (1945r.).

W 1946 r. mając 54 lata rozpoczęła pracę w Jeleniogórskich Zakładach Włókien. Do 1958 r. była tam telefonistką, społecznie udzielała się w amatorskim zespole dramatycznym personelu. Cieszyła się uznaniem środowiska.

Bolesława Choińska (1897–1983). W sierpniu 1914 r. nauczycielka Bolesława Staboszówna związała z organizacją strzelecką wstąpiła ochotniczo do służby w Pomocniczej Służbie Kobiet przy I Brygadzie Legionów. Pracowała w szpitalu legionowym, następnie w stacji zbornej Legionów w Kozienicach, w latach 1916–1917 kierowała działalnością Domu dla Weteranów Legionowych w Kamieńsku k. Piotrkowa Trybunalskiego. W 1916 r. poznała żołnierza legionistę Stanisława Cho-

inńskiego, którego w następnym roku poślubiła. W następnym roku urodziła syna i wznowiła pracę w charakterze nauczycielki wiejskiej.

Pod koniec listopada 1918 r. Stanisław został pomocnikiem naczelnika więzienia w Radomiu i tym samym los jego żony związał się z więziennictwem. W lutym 1918 r. zamieszkała w Kielcach, gdzie mąż był inspektorem w Okręgowej Dyrekcji Więziennej. Po przeniesieniu go na podobne stanowisko w Lublinie rodzina zamieszkała w tym mieście. W lipcu 1920 r. w związku z zagrożeniem bolszewickim ewakuowali się do Kielc, skąd we wrześniu wrócili do Lublina. Na początku 1921 r. nastąpiło kolejne przeniesienie do Kielc, a w czerwcu do Kalisza, gdzie Stanisław Choiński został naczelnikiem więzienia. Jego żona wróciła do pracy w szkole powszechnej, najdłużej uczyła w szkole dla dziewcząt żydowskich. Społecznie pracowała w Towarzystwie Nauczycieli Szkół Wyższych i Średnich, ponadto w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, będąc członkiem zarządu kaliskiego oddziału oraz przewodniczącą Sekcji Opieki nad Matką i Dzieckiem, a także członkiem Sądu Honorowego Oddziału. W 1932 r. zorganizowała świetlicę związku i przedszkole. Działała również w środowisku „Strzelca” współorganizując m.in. Uniwersytet Strzelecki – placówkę o charakterze otwartym, gdzie wygłaszano prelekcje o tematyce historycznej.

W wielu miastach, w których znajdowały się więzienia, żony naczelników uczestniczyły w pracach Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Bolesława Choińska była prezesem kaliskiego oddziału PWK. Angażowała się w akcje odczytowe w środowisku kobiet, poświęcając się formowaniu ich świadomości obywatelskiej oraz zadań na wypadek zagrożenia bezpieczeństwa państwa. Latem organizowała obozy dla członkiń i kandydatek, np. w 1932 r. w Druskiennikach. W 1935 r. mąż został naczelnikiem więzienia w Lublinie, jednak ona z synem (licealista) przeprowadziła się tam dopiero w 1936 r., po zakończeniu roku szkolnego. Kontynuowała pracę nauczycielki, działała społecznie w oddziale PWK, w 1938 r. w Beskidzie zorganizowała kolejny obóz tej organizacji. Po wyborach do Senatu RP w 1938 r. została zastępcą senatora. Za działalność niepodległościową uhonorowano ją Krzyżem Niepodległości, a za osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej premier przyznał jej Srebrny Krzyż Zastugi.

Od wiosny do pierwszych dni września 1939 r. pracowała w Społecznym Komitecie Obrony Kraju, przygotowując miejsca zakwaterowania dla uchodźców z zachodnich i centralnych rejonów. 1 września organizowała akcję ratunkową dla ofiar pociągu ewakuacyjnego zbombardowanego przez Niemców. Tego samego dnia w Lublinie zorganizowano Miejski Obywatelski Komitet Społeczny, którego została sekretarzem. 10 września z mężem i synem zmierzała do miejsca koncentracji personelu więziennego. Pod Łuckiem

była świadkiem próby rozstrzelania męża przez bojówkę ukraińskich nacjonalistów, czemu zapobiegł czołg radziecki. Korzystając z zamieszania grupa polskich uchodźców zbiegła do Łucka. Tam Stanisław Choiński został zatrzymany przez tzw. Milicję Ludową. Przypadkowo spotkana była więźniarka polityczna spowodowała jego uwolnienie i zaleciła niezwłoczne opuszczenie miasta. W Lublinie, już okupowanym przez Niemców, okazało się, że mieszkanie na Zamku jest zajęte, a o męża dopytywało się gestapo. Przez okres okupacji rodzina Choińskich często zmieniała miejsca pobytu.

W latach powojennych Stanisław i Bolesława Choińscy pracowali jako urzędnicy na Pomorzu Zachodnim. W 1949 r. funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa w Szczecinie powiadomił męża, aby zwolnił się z pracy i już żadnej nie podejmował. Wkrótce zwolniono także Bolesławę Choińską, a w 1951 r. ich syna. W 1956 r. Bolesława została wdową.

Jadwiga Dusiewicz (1903-1989). W 1924 r. Jadwiga Gregorczyk, urzędniczka w kancelarii więzienia na Św. Krzyżu poślubiła Władysława Dusiewicza, dozorcę więziennego, byłego legionistę, oficera rezerwy WP. Do 1928 r. pracowali w tym więzieniu, następnie w więzieniu w Fordonie, a w 1930 r. przenieśli się do Szamotuł, ale tam nie było już etatu dla żony dozorca. Po pół roku Władysław został awansowany na stopień przodownika w więzieniu we Wronkach. Żona zajmowała się dziećmi. W 1938 r. pięcioosobowa rodzina przeprowadziła się do Grodziska Wlkp., gdzie Władysław Dusiewicz został naczelnikiem więzienia.

W sierpniu 1939 r. Straż Graniczna ujęła grupę niemieckich szpiegów, zdobywając m.in. listę proskrypcyjną z nazwiskami mieszkańców miasta i okolic przeznaczonych do unicestwienia, wśród których był naczelnik. W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. dowodził konwojem transportującym koleją szpiegów do twierdzy w Brześciu n. Bugiem. Zabrał ze sobą żonę i dzieci w wieku 14, 8 i 6 lat. W Kutnie, po nalotach lotnictwa niemieckiego, żona wróciła do Grodziska. Została tam wyrzucona z mieszkania i przegarnięta przez obcych ludzi. Jednak odnaleźli ją niemieccy oficerowie dopytując o męża. W końcu listopada 1939 r. otrzymała list od jeńca osadzonego w Ostaszkwowie, który był świadkiem śmierci jej męża, zamordowanego podczas ewakuacji z Brześcia do Ostaszkowa. Ciało zostało wyrzucone z pociągu pod Mińskiem.

W kwietniu 1941 r. rodzinę deportowano do Generalnego Gubernatorstwa i osadzono w obozie dla przesiedleńców w Łodzi, następnie w Konstantynowie. W sierpniu 1941 r. rodzina Jadwigi Dusiewicz wy-

kupiła ją z dziećmi, zamieszkali u krewnych w Warszawie. Utrzymywali się pensji Jadwigi w Radzie Głównej Opiekuńczej, gdzie przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż chciała uzyskać informacje o losie męża. Bezskutecznie. W czasie Powstania Warszawskiego straciła cały dobytek. W lutym 1945 r. wróciła z dziećmi do Warszawy i kolejny raz rozpoczęła „odbudowę” życia rodzinnego, pracując w administracji Związku Harcerstwa Polskiego, a później w różnych instytucjach.

Wanda Przedpeńska (1898-1966). W 1920 r. w Nowym Sączu nauczycielka Wanda Kuczyńska poślubiła Czesława Przedpeńskiego, porucznika WP, który po demobilizacji został urzędnikiem w więzieniu w Chęcinach. W 1921 r. przeniesiono go do Kalisza na stanowisko pomocnika naczelnika więzienia. Żona była nauczycielką w szkole powszechnej i opiekowała się dziećmi. W latach 1936-1938, po przeniesieniu męża do Wołkowyska, pozostała w Kaliszu. W połowie 1938 r. przeprowadziła się do Ostrowa Wlkp., gdzie pracowała w szkole, a Czesław Przedpeński został naczelnikiem więzienia. 1 września 1939 r. rodzina z dziećmi (17, 15 i 9 lat) ewakuowała się do Brześcia n. Bugiem, skąd mąż z kilkoma strażnikami udał się w kierunku Kowla. Żona została w Brześciu.

Po 17 września naczelnika osadzono w więzieniu w Pińsku. Pod koniec miesiąca żona uzyskała o nim wiadomość, więc niezwłocznie dotarła do więzienia. Przyjęto od niej paczkę i przekazano jej krótki list od męża – rozpoznała jego charakter pisma. Po miesiącu ponownie przyjechała do Pińska, jednak paczki nie odebrano, oświadczono natomiast, że działają już sądy sowieckie i obowiązuje zakaz kontaktowania się z więźniami i udzielania informacji. Od postronnych osób usłyszała, że „skoro mąż był naczelnikiem więzienia, to z pewnością zostanie rozstrzelany”. Ta wiadomość wstrząsnęła nią, ale zarazem zdecydowała do powrotu na teren okupacji niemieckiej. Dostała się do Sochaczewa, rodzinnych stron męża.

W kolejnych miesiącach pisała listy do Rady Głównej Opiekuńczej i ambasad niemieckiej w Moskwie z prośbami o pomoc w uwolnieniu męża. Otrzymywała wymijające odpowiedzi. W 1943 r. Niemcy zatrzymali jej młodszego syna i wysłali na przymusowe roboty na Łotwę, skąd wrócił w połowie 1946 r. Po zakończeniu działań wojennych Wanda Przedpeńska ze starszym, niepełnosprawnym synem i córką wróciła do Ostrowa Wlkp., została przyjęta do pracy w szkole podstawowej. Przez wiele lat żyła z dziećmi w ubóstwie. Do śmierci uczyła w szkole specjalnej, w której opiekowała się kalekim synem.

Edyta Tucholska (1906-1987). W 1930 r. absolwentka germanistyki UW Edyta Gahler poślubiła w Łodzi Aleksandra Tucholskiego, naczelnika więzienia przy ul. Targowej w tym mieście. W 1933 r. z rocznym synem zamieszkali w Bydgoszczy, gdzie mąż został naczelnikiem więzienia. W 1935 r. znów nastąpiła zmiana miejsca zamieszkania – na Kalisz, gdyż Aleksander objął kierownictwo tamtejszego więzienia. Tam też urodził się drugi syn.

2 września 1939 r. rodzina naczelnika i niekierownicy strażnicy ewakuowali się na Wschód. Tucholscy dotarli w rejon Łucka, gdzie mąż zagubił się w nieznanych okolicznościach. Żona z dziećmi (7 i 4 lata) po 17 września wróciła do Kalisza. Nie została jednak wpuszczona do mieszkania na terenie więzienia. Wynajęła inne i podjęła pracę w administracji miejskiej (Landratsamt), gdzie zajmowała się wydawaniem dowodów uprawniających do przekroczenia granicy z GG. Pomogła jej znajomość języka niemieckiego i niemieckie nazwisko paniieńskie. Wkrótce włączyła się w działalność konspiracyjną w Organizacji Jedności Narodowej i po zaprzysiężeniu przyjęła pseudonim Teresa. Na polecenie przełożonych podpisała niemiecką listę narodowościową. Pracując w niemieckiej administracji miała dostęp do tajnych zarządzeń represyjnych wobec Polaków, dzięki czemu uratowała życie wielu ludzi. Jej mieszkanie było lokalem konspiracyjnym, w którym spotykała się z oficerem prowadzącym, przechowywała zagrożonych aresztowaniem oraz dokumenty. Niejednokrotnie była kurierem do Warszawy.

5 czerwca 1943 r. aresztowało ją gestapo i osadziło areszcie w Łodzi, gdzie została poddana ciężkiemu śledztwu. Nie przyznała się do zarzutów. Następnie została osadzona w więzieniu dla kobiet przy ul. Gdańskiej, w którym przebywała do 17 stycznia 1945 r. Zbiegła korzystając z zamieszania podczas ewakuacji. Sąd Grodzki w Kaliszu w 1945 r. zrehabilitował ją za podpisanie deklaracji VD. W 1948 r. uzyskała decyzję uznającą, że Aleksander Tucholski zmarł 9 maja 1945 r. W rzeczywistości został aresztowany 26 listopada 1939 r. i osadzony w więzieniu w Łucku. 20 kwietnia 1940 r. OSO NKWD w Moskwie skazało go na 8 lat łągu. Brak o nim dalszych danych. Jest wielce prawdopodobne, że został rozstrzelany w Łucku lub okolicy.

W latach 40. mieszkając we Wrocławiu Edyta Tucholska kilkakrotnie była przesłuchiwaną przez UB pod zarzutem współpracy z wywiadem brytyjskim od 1938 r. Przez wiele lat pracowała w Centrali Handlu Zagranicznego Agros w Warszawie.

Krystian Bedyński
zdjęcia z archiwum autora



Janina Czekalło z mężem



Bolesława Choińska z mężem



Jadwiga Dusiewicz z rodziną



Wanda Przedpeńska z rodziną



Edyta Tucholska



Związki Podkarpacia

Związki zawodowe działają we wszystkich podkarpackich jednostkach penitencjarnych, z wyjątkiem Zakładu Karnego w Jaśle. Nasi członkowie z zaangażowaniem uczestniczą w kreowaniu codziennej rzeczywistości.

Mamy w sobie odwagę

Zwłaszcza w ostatnich dwóch kadencjach Zarząd Okręgowy NSZZFiPW w Rzeszowie w sposób stanowczy, ale i odpowiedzialny broni praw funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa. Występowaliśmy w obronie funkcjonariuszy na forum Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego przy wojewodzie podkarpackim w Rzeszowie. Tam gdzie mamy pewność, że doszło do naruszenia prawa, zawsze aktywnie stajemy po stronie naszych koleżanek i kolegów. Naturalnie, w pierwszej kolejności bronimy interesów członków związku, ale interesują nas wszystkie sytuacje, gdzie naszym zdaniem dochodzi do nieprawidłowości. Skutecznie reprezentowaliśmy w sądzie koleżankę, która ostatecznie została przywrócona do pracy w Zakładzie Karnym w Uhercach Mineralnych. Aktywnie współuczestniczymy w obronie dwóch kolegów z Zakładu Karnego w Rzeszów, których sprawa toczy się przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie. Wielokrotnie braliśmy udział w akcjach protestacyjnych, w pikietach w Warszawie i Rzeszowie, uczestniczyliśmy w wysłuchaniu publicznym w Sejmie. Nie ograniczamy się jedynie do obrony praw członków związku, pamiętamy też o swoich obowiązkach.

Wychodzimy na zewnątrz...

Przy realizacji naszych celów znajdujemy partnerów również poza murami więzień i aresztów. Możemy do nich zaliczyć m.in. parlamentarzystów Ziemi Rzeszowskiej, rzeszowskie urzędy: miasta, wojewódzki, marszałkowski, starostwo powiatowe, władze samorządowe czy oddział Instytutu Pamięci Narodowej. W sferze kultury i sportu są to: pod-

karpackie wyższe uczelnie, Filharmonia Podkarpacka i Podkarpacki Związek Piłki Nożnej. Warto podkreślić, że modelowo układa się współpraca w ramach Porozumienia Związków Zawodowych Służb Mundurowych Województwa Podkarpackiego. W ub. roku wspólnie zorganizowaliśmy m.in. Dzień dziecka, zawody strzeleckie, aktywnie włączamy się, poprzez wspólne akcje solidarnościowe, w obronę zarówno funkcjonariuszy na-



Podpisanie umowy z organizacjami związków zawodowych służb penitencjarnych kraju związkowego Saary (Niemcy)

szej formacji, jak i Policji, w szczególności poprzez udział w rozprawach sądowych.

...i zagranicę

26 listopada 2013 r. w Urzędzie Marszałkowskim w Rzeszowie podpisana została międzynarodowa umowa o współpracy pomiędzy organizacjami związkowymi więziennictwa podkarpackiego i niemieckiego Kraju Saary. Realizując jej postanowienia nasi partnerzy zaprosili reprezentantów naszej organizacji, którzy 23-30 marca br. gościć bę-

dą z wizytą w niemieckich jednostkach penitencjarnych. Rewizyta więźniaków zza Odry na Podkarpaciu planowana jest w czerwcu br. Dwustronne spotkania już owocują nowym otwarciem na sprawy penitencjarno-ochronne, co ma niebagatelne przełożenie na tworzenie właściwych warunków służby i pracy. Służą również wypracowaniu nowych form zarządzania, awansowania i wynagradzania.

Od kilku latach podkarpacki związek zawodowy współpracuje więźniakami z Węgier. Początkowa współpraca na płaszczyźnie sportowej została poszerzona o wymianę doświadczeń zawodowych. Na pierwszy rzut oka widać podobieństwa w naszych systemach penitencjarnych. Ale zauważa się również ogromny rozdźwięk w patrzeniu na rzeczywistość społeczno-więzienną. W sytuacji, gdy państwo polskie wypłaca odszkodowanie skazanym za niespełnienie normy powierzchni na jednego skazanego (na Węgrzech także obowiązuje norma 3 m kw.), parlament węgierski przyjął poprawkę, że zapewnia się skazanemu 3 m kw. „o ile to jest możliwe”.

Wprowadzenie tej drobnej poprawki spowodowało wykluczenie możliwości składania przez skazanych pozwu o odszkodowanie. Warto zwrócić uwagę na proporcje pomiędzy liczbą funkcjonariuszy, a liczbą osób osadzonych. Maksymalnie jest to 1: 2. Mądrość więziennictwa węgierskiego (niemieckiego również) polega też na powszechnym systemie zatrudnienia skazanych i organizacji przedsiębiorstw produkcyjno-usługowych wewnątrz zakładu (dla tych, którzy ze względów bezpieczeństwa nie mogą być zatrudnieni poza murami więziennymi). Koledzy węgierscy tłumaczą to tak: „my im szukamy zajęcia i nie pozwalamy, aby oni czynili to wobec nas”.





Nasze przedsięwzięcia...

Na frontonie rzeszowskiego Zamku Lubomirskich (obecnie siedziba sądu okręgowego) wisi tablica poświęcona funkcjonariuszom Straży Więziennej, którzy w latach 1944-1947 współpracowali z podziemiem antykomunistycznym. Ufundowali ją i umieścili w tym miejscu podkarpaccy związkowcy. Wobec funkcjonariuszy i pracowników więznicnictwa nadrabiamy także zaległości w historii. Organizujemy tanie wyjazdy studyjne do Lwowa, Brzuchowic, Sambora, Saliny-Lacko, Dobromila, Przędzielnicy, Chyrowa i Nizankowic. Nawigując do rocznicy Wiktorii Wiedeńskiej (12 września 1683 r.) 23 i 24 listopada ub. roku podążaliśmy śladami Króla Jana III Sobieskiego. Odwiedziliśmy m.in. Jaworów, Olesko i Lwów. W trakcie tych wyjazdów spotykaliśmy się z strażnikami polskości na kresach południowo-wschodnich. Byli to Zofia Michniewicz, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej oddział w Jaworowie i ksiądz dr Jacek Waligóra, proboszcz parafii Nizankowice. Zauważając bardzo trudną sytuację naszych rodaków na kresach wschodnich, wyszliśmy z inicjatywą organizacji pomocy polskiej szkole w Jaworowie. Do akcji przyłączyli się uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego oraz kadra i rodzice dzieci z Przedszkola nr 10 w Dębicy, a także Hurtownia Papiernicza Kograko w Dębicy. Ilość zebranych materiałów piśmienniczych, książek i maskotek przeszła nasze najśmielsze oczekiwania, wszystkie sprawiły autentyczną radość rodakom na wschodzie.

...i plany

Staramy się pokazywać służbę i nasze mundury. Uczestniczyliśmy w uroczystościach poświęconych 100. rocznicy powstania Związku Strzeleckiego „Strzelec”. W tym roku będziemy obecni m.in. podczas obchodów Dnia Katyńskiego w Państwowej Wyższej Szkole Techniczno-Ekonomicznej w Jarosławiu. Członkowie naszego związku odbędą szkolenie w ramach projektu „Dialog w mundurze”. Wspólnie z przedstawicielami samorządu wojewódzkiego i organizacji „Strzelec” będziemy uczestniczyli w wyjeździe do Rzymu na uroczystości kanonizacyjne Jana Pawła II i Jana XXIII. Będziemy również obecni na Monte Cassino w przededniu 70. rocznicy bitwy i w mundurach jako przedstawiciele służby i organizacji związkowej złożymy hołd żołnierzom,

k którzy oddali tam swoje życie „Za naszą i waszą wolność”.

Wspólnie ze związkami zawodowymi innych służb mundurowych planujemy zorganizowanie (jak co roku) Dnia dziecka. Zaplanowana jest także V edycja Międzynarodowego Turnieju w Piłce Nożnej Służb Mundurowych o Puchar Wojewody Podkarpackiego. Wzorem lat ubiegłych do udziału zaprosimy kolegów z Małopolski, Bydgoszczy (ubiegłorocznego mistrza). Nie zabraknie także zaprzyjaźnionych strażaków ze Słowacji ani kolegów więźniaków z Węgier. Liczymy też na udział więźniaków z Niemiec. Swoją rolę zapowiedzieli przedstawiciele strażackich organizacji z różnych krajów Grupy Wyszehradzkiej. Przedsięwzięcie ma na celu promocję programu „Razem bezpiecznie” ukierunkowanego na poprawę bezpieczeństwa oraz inicjowanie aktywności społecznej obywateli w tym obszarze. Związki Zawodowe Służb Mundurowych Województwa Podkarpackiego (ZZSM) czując się odpowiedzialne za stan bezpieczeństwa regionu, dostrzegają konieczność wprowadzenia nowych płaszczyzn i form współpracy ze społeczeństwem. Oferta Porozumienia ZZSM wychodzi naprzeciw oczekiwaniom społecznym w tej sferze. Działania integracyjne w założeniach organizatorów nastawione będą przede wszystkim na podniesienie poziomu zaufania do służb mundurowych oraz współpracę z nimi. Liczymy, że pozwoli to na skuteczną walkę z przestępczością, poprzez promowanie postaw aktywnego włączania się mieszkańców w zapewnienie bezpieczeństwa wewnętrznego państwa.

Na zakończenie

W tym miejscu chcemy podziękować wszystkim koleżankom i kolegom za wsparcie naszych działań. Mamy świadomość tego, że okazane nam zaufanie przede wszystkim zobowiązuje do intensywnej i skutecznej pracy dla dobra drugiego człowieka. Zapraszamy do współpracy. Związek zawodowy pojmujemy jako nasze wspólne dobro. Możemy zapewnić, że w trosce o dbałość o wysokie standardy zarządzania i potrzeby etycznego zachowania jesteśmy i będziemy bardzo stanowczy. Nie zapominając o obowiązkach, będziemy konsekwentnie dbać o nasze prawa i wizerunek służby.

Robert Moskal, Dariusz Fudali
zdjęcia archiwum



Międzynarodowy turniej piłki nożnej

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
e-mail: redakcja@sw.gov.pl
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej
Ministerstwo Sprawiedliwości
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Zespół redakcyjny:

pplk Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,
krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,
Grzegorz Korwin-Szymanowski,
grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Aneta Lupińska,
aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,
Agata Pilarska-Jakubczak,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlezak-Kawa,
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,
Grażyna Wągiel-Linder, grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,
fotoedycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach
Artur Cyruk, emeryt SW
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu
Mieczysław Pietrzak, specjalista AŚ w Łodzi
Ryszard Seroczyński, emeryt SW
Janusz Sterzel, emeryt SW
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Bogusław Woźnica, dyrektor AŚ w Lublinie
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja.

Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatna na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omułewska 27. Łąkanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działyńskich 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 28 lutego 2014 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



I OGÓLNOPOLSKI KONKURS WIĘZIENNEJ TWÓRCZOŚCI TEATRALNEJ

9-12.04.2014 - WYSTĘP WIĘZIENNYCH GRUP TEATRALNYCH:

ZK Wrocław nr 1,
ZK Strzelce Opolskie nr 1,
ZK Strzelce Opolskie nr 2,
ZK Lubliniec,
ZK Turawa,
ZK Kwidzyń,
Areszt Śledczy w Poznaniu,
Oddział III Penitencjarny przy ul. Nowosolskiej AŚ w Poznaniu



**SŁUŻBA
WIĘZIENNA**
ARESZT ŚLEDZCY W POZNANIU
ul. Młyńska 1, 61-728 Poznań
tel. +48 61 856 8250; fax +48 61 856 8252
www.siv.gov.pl, e-mail: as_poznan@sv.gov.pl

**SPEKTAKLE: 09.04.2014
10-11.04.2014
12.04.2014**

**TEATR POLSKI
TEATR ÓSMEGO DNIA
TEATR POLSKI (FINAŁ KONKURSU)**